FAŁSZYWE IDEE MESJAŃSKIE s. 12
WRZUCONE W SIEĆ s. 30
UKRAINA POD ŚCIANĄ? s. 18
PUŁAPKA IN VITRO s. 4

30.11.2025
nr 48 (1043)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

20 LAT idziemy

Aż powtórnie przyjdzie

s. 3, 10



JEŚLI NIE GŁÓD, ZABIJE ICH ZIMNO.

Pomóż mieszkańcom Strefy Gazy!

caritas POLSKA



Kryzys humanitarny w Strefie Gazy osiąga punkt krytyczny. Od października 2023 roku zginęło tam 68 tys. osób, a 170 tys. zostało rannych. Ponad 640 tys. osób znajduje się w najcięższej fazie kryzysu żywnościowego, a 1,1 mln jest nim poważnie zagrożonych. Do użytku nie nadaje się ponad połowa infrastruktury wodno-sanitarnej, co prowadzi do rozprzestrzeniania się śmiertelnie niebezpiecznych chorób. Zbliża się zima, tymczasem ponad 1,5 mln osób nie ma dachu nad głową.

Mieszkańcom Strefy Gazy z pomocą przychodzi program Rodzina Rodzinie prowadzony przez Caritas Polska. Polega on na bezpośredniej pomocy finansowej udzielanej na miejscu oraz na wsparciu małych rodzinnych firm. Powstał w 2016 roku jako odpowiedź na cierpienie wywołane wojnami i kryzysami humanitarnymi. Dziś obejmuje swoim zasięgiem Syrię, Palestynę, Liban i Ukrainę. Pomoc kierowana jest do grup najbardziej wrażliwych – osób starszych, z niepełnosprawnościami i rodzin wielodzietnych. Środki finansowe beneficjenci przeznaczają na zaspokojenie podstawowych potrzeb, w tym zakup żywności i leków. Aby pomoc mogła trwać, potrzebujemy Twojego wsparcia!

Dowiedz się więcej!

STRONA

dokonaj wpłaty na stronie **caritas.pl/rodzina**

KONTO

wpłać dowolną kwotę na konto **PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384** z dopiskiem: **Rodzina6**

TELEFON

zrób przelew BLIK na telefon +48 **668 070 000** o tytule: **Rodzina6**



ks. Henryk Zieliński

Aż powtórnie przyjdzie

Z końcem świata i powtórnym przyjściem Chrystusa może być podobnie jak z oczekiwanym sądem Bożym. Tradycyjnie nauczanie Kościoła mówi przecież o sądzie szczegółowym i ostatecznym. Ten pierwszy jest najważniejszy dla naszej przyszłości na wieczność. Ale to ten drugi bardziej ożywia wyobraźnię, na co wpływ mają także wielcy artyści pokroju Michała Anioła czy Hansa Memlinga. Obrazu sądu szczegółowego chyba nikt ze znanych twórców nie namalował. A szkoda. Wielu z nas zatraca przez to myślenie o osobistej odpowiedzialności przed Bogiem. Więcej o tym rozróżnieniu mówi ks. prof. Marek Tatar w wywiadzie na s. 10.

Analogicznie jak z sądem Bożym jest z końcem świata i powtórnym przyjściem Chrystusa. Naszą wyobraźnię rozpalają biblijne opisy wojen, epidemii i kosmicznych katastrof, które mają poprzedzać ostateczny koniec. Przyczyniają się do tego twórcy dzieł fantasy i przywódcy sekt, nie tylko chrześcijańskich. Strach wciąż nieźle się sprzedaje, a zarządzanie strachem jest jednym ze sposobów sprawowania władzy nad ludźmi. Mechanizmy i cele takich zabiegów odkrywa na s. 12. prof. Dariusz Kowalczyk SJ z papieskiej Gregoriany. Zaabsorbowanie myśleniem o ostatecznym końcu świata, podobnie jak w przypadku myślenia o sądzie Bożym, może odwracać uwagę od myślenia o indywidualnym końcu świata każdego z nas.

Nie kwestionuję perspektywy ostatecznego końca świata. Dla nas, żyjących w XXI w., nie on jest jednak najważniejszy. Miliardy ludzi żyjących przed nami nie doczekały takiego końca i my pewnie też nie doczekamy, choć sytuacja wokół nas robi się militarnie, epidemiologicznie i demograficznie niebezpieczna. Za to każdy z nas na pewno doczeka momentu, gdy dla ciebie i dla mnie zgaśnie słońce i gwiazdy utracą swój blask, kiedy ziemia usunie się nam spod nóg. U progu czasu i wieczności każdy z nas osobiście spotka Chrystusa, którego kochał lub którego nienawidził. Na ten osobisty wymiar końca naszego świata zwraca uwagę Chrystus, mówiąc o dwóch mlących na żarnach, z których jedna będzie wzięta, a druga zostawiona. Żarna będą się obracać dalej, tylko już bez naszego udziału. O tym osobistym końcu świata trzeba częściej pomyśleć w Adwencie.

Ostatnią sprawą, do której muszę się odnieść, jest zamieszanie wokół ujawnienia prywatnej korespondencji kard. Karola Wojtyły, a później papieża Jana Pawła II z dr Anną Teresą Tymieniecką, amerykańską filozof polskiego pochodzenia. Osobiście nie widzę w tych listach nic zdrożnego. Przeciwnie, może powinny być omawiane przez ojców duchownych na konferencjach dla kleryków. Wyłania się z nich bowiem obraz dwojga odpowiedzialnych ludzi: kobiety, która jest mężatką i matką trojga dzieci, oraz mężczyzny (nie anioła i nie geja), który jest biskupem, celibatariuszem. Przeżywają intelektualną bliskość i fascynację sobą nawzajem. W te relacje „wtrącają Boga", co pomaga im nie przekroczyć granic właściwych przyjaźni. Czasem muszą walczyć o dochowanie wierności temu, kim każde z nich jest. To jest historia każdego normalnego księdza, dla którego celibat jest wyrzeczeniem ze względu na Boga, a nie parawanem dla jakichś zboczeń! Też jakoś się w tym odnajduję!

Kłopotliwe w tej korespondencji może być dla niektórych to, że Tymieniecka zwracała uwagę św. Janowi Pawłowi II na skandale homoseksualne wśród amerykańskich duchownych, w tym arcybiskupów i kardynałów. Protestowała przeciwko awansom niektórych z nich, a papież jakoby nie reagował. Dodam, że w podobnej sprawie robiła, co mogła, także inna jego przyjaciółka, dr Wanda Półtawska (ach, te kobiety!). Wcale nie było tak, że Jan Paweł II nic z tym nie robił, choć nie wszyscy to wiedzą. Żyje jeszcze parę osób, które mogłyby dać o tym świadectwo. I powinny to zrobić! Mówienie całej prawdy o Janie Pawle II, choćby dla kogoś niewygodnej, byłoby wyrazem największej dla niego czci.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

30.11.2025 idziemy w numerze:

MARANA THA

Trzeci wymiar **s. 10**
Mesjańskie złudzenia **s. 12**
Najtrudniejszy pierwszy krok **s. 20**



fot. xhz

Skąd się wziął Adwent? **s. 38**

ŻYWY KOŚCIÓŁ

Pułapki *in vitro* **s. 4**
Uczniowie i misjonarze **s. 8**
Modlitwa o czystość **s. 33**
Liban i Turcja goszczą papieża **s. 34, 36**

ECHA TYGODNIA

Zła zabawa **s. 5**
Sejm, czyli kryzys moralny **s. 9**
Idealiści w polityce **s. 16**



fot. PAP/EPA/Martial Trezzini

Ukraina pod ścianą? **s. 18**
Uroki zawodu **s. 46**

PORADY I DROGOWSKAZY

Wrzuceni w sieć **s. 30**
Magia prostych słów **s. 32**
Wróć do korzeni **s. 32**
Sumienie pokolenia **s. 42**
Ruch jest lekarstwem **s. 44**
Smak wody **s. 45**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. BP KEP

Pułapka *in vitro*

Z bp. **Jackiem Grzybowskim**, biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej i członkiem Zespołu Ekspertów KEP ds. bioetycznych, rozmawia Barbara Stefańska

Co jest powodem publikacji stanowiska zespołu bioetycznego KEP na temat chrztu dzieci poczętych *in vitro*?

Jednym z powodów są pytania docierające do zespołu, zarówno ze strony świeckich, jak i księży. Zdarzało się, że wierni spotykali się z odmową udzielenia chrztu dzieciom pochodzącym z zapłodnienia pozaustrojowego. Również kapłani pytali, jak należy postępować, gdy przychodzą do kancelarii rodzice dzieci poczętych w ten sposób i pragną je ochrzcić. Należy też pamiętać, że w niektórych sytuacjach pary proszące o chrzest nie są biologicznymi rodzicami wychowywanych dzieci. W przypadku pytań księży wątpliwości dotyczyły również postawy rodziców.

Kościół już od wielu lat pokazuje i uzasadnia, że metoda zapłodnienia pozaustrojowego, poprzez którą pojawia się na świecie nowy człowiek, nie jest godziwa moralnie. Sama decyzja o skorzystaniu z *in vitro* jest już zatem aktem nieakceptacji moralnego nauczania Kościoła katolickiego. Stąd u niektórych kapłanów pojawiają się wątpliwości, czy rodzice będą rzeczywiście wychowywać dzieci w duchu chrześcijańskiej wiary i moralności. Nota ma odpowiedzieć na te pytania.

Na co eksperci KEP chcieli szczególnie zwrócić uwagę?

Główny przekaz dotyczy tego, że każdemu człowiekowi – niezależnie od sposobu jego poczęcia – przysługuje pełnia godności i pełnia praw. Oznacza to, że z racji samej metody poczęcia dziecka nie można mu odmówić sakramentu chrztu. Oczywiście należy spełnić normalne warunki, których domaga się prawo kanoniczne od rodziców i chrzestnych przy udzielaniu tego sakramentu, natomiast same okoliczności pojawienia się na świecie dziecka nie stanowią przeszkody. Ten sakrament jest tak samo dla dzieci, które poczęły się w akcie szczerej miłości małżonków, jak i tych poczętych w wyniku gwałtu, wymuszonego życia seksualnego czy zapłodnienia pozaustrojowego.

Dokument przypomina sprzeciw Kościoła wobec *in vitro*. Czy nie jest to przeciwko także wobec osób poczętych tą metodą?

Absolutnie nie, jest wręcz odwrotnie. Proszę zwrócić uwagę, że od stuleci Kościół broni godności istoty ludzkiej od samego jej poczęcia, podkreślając pełnię jej praw i sprzeciwiając się jej przedmiotowemu traktowaniu. Właśnie z tego powodu sprzeciwia się zapładnianiu gamet poza naturalną drogą ludzkiej płodności. Wiele osób nie chce uznać, że kliniki *in vitro* i osoby pracujące w tym bardzo intratnym biznesie traktują do pewnego momentu ludzkie zarodki (a zatem dzieci) bardzo przedmiotowo – jako produkty i elementy szerszego procesu, którego celem jest uzyskanie najbardziej rokującego i najsilniejszego zarodka. Często w dyskusji na ten temat umyka nam, że godność osoby przyznawana jest zarodkom na dość późnym etapie całego procesu *in vitro*. Dlatego stanowczy sprzeciw Kościoła katolickiego wobec *in vitro* i eksperymentów biotechnologicznych na istotach ludzkich sięga lat 80., kiedy wiadomo już było, z czym się to wiąże.

> **Same okoliczności poczęcia dziecka nie stanowią żadnej przeszkody, by dziecko zostało ochrzczone.**

Powodem odrzucenia takich metod, obok przedmiotowego traktowania istoty ludzkiej i zapłodnienia poza organizmem kobiety, są także genetyczne i biologiczne manipulacje przy ludzkich zarodkach oraz ich wykorzystywanie do innych celów (np. pozyskiwania tkanek do eksperymentów i medykamentów). Nauka Kościoła na ten temat jest od kilkudziesięciu lat bardzo klarowna, podobnie jak w przypadku aborcji. Wszyscy powinniśmy pragnąć, by istota ludzka była owocem miłości mężczyzny i kobiety, ojca i matki, stąd w tej perspektywie wszystkie inne próby sprowadzania człowieka na świat są niewłaściwe – nie godzi się tak robić.

Czy nauczanie Kościoła na temat *in vitro* dotyczy tylko katolików, czy wszystkich ludzi?

Chciałbym bardzo wyraźnie zaznaczyć, że Kościół katolicki nie sprzeciwia się aborcji czy metodzie zapłodnienia pozaustrojowego jedynie z powodów dyktowanych przez wiarę. Wiara w Chrystusa – wcielonego Boga-Człowieka – może wzmocnić tę argumentację, ale nie stanowi jej sedna. Kościół sprzeciwia się zabijaniu istot ludzkich i broni ich życia od poczęcia do naturalnej śmierci, ponieważ naucza, że każdy rozumny człowiek ma obowiązek rozpoznać proste prawo moralne: nigdy nie można zabić niewinnej istoty ludzkiej, nigdy. Prawo to obowiązuje w sumieniu każdego, bez

względu na to, czy wierzy w Boga, czy też nie. Wiara może nam pomóc decyzyjnie i motywacyjnie, ale ostatecznie przykazanie „nie zabijaj” zobowiązuje moralnie każdego człowieka, bez względu na jego przekonania, wyznanie czy światopogląd. Gdy tak nie będzie, znajdziemy się w świecie anarchii moralnej.

W którym momencie w przypadku *in vitro* dochodzi do śmierci zarodków?

Na różnych etapach: w momencie samego procesu zapładniania, kiedy obumierają one po kilku godzinach, na etapie implantacji, ale najczęściej na etapie wyboru, gdy laborant typuje najsilniejsze i najlepiej rokujące zarodki, a pozostałe, jeśli tylko spełniają normy, oddaje do przechowania. Od tego momentu ludzkie zarodki oczekują w specjalnych termosach z ciekłym azotem w temperaturze ok. minus 200 st. C na ewentualne późniejsze zaimplantowanie i urodzenie. Uszkodzone i nierokujące zarodki eliminuje się albo oddaje do badań i eksperymentów. Likwidacja zarodków jest wprost ich zabijaniem, ale poważny dylemat moralny związany jest z istnieniem właśnie owych zarodków zamrożonych, których rozwój jest zatrzymany czasem na wiele lat. I znowu, często nie wiemy, że termin możliwego rozmrożenia, zaimplantowania i ewentualnego urodzenia tak poczętych dzieci to ok. 25, czasem 30 lat. Po tak długim czasie nie nadają się już one do ewentualnego rozmrożenia i prób urodzenia.

Widzimy zatem, jak ta procedura jest niegodziwa na różnych etapach swojej realizacji. Wprowadza rodziców w dramatyczną pułapkę moralną, z której nie ma dobrego wyjścia. Jak mówi instrukcja Kongregacji Nauki Wiary *Dignitas personae*: „Tysiące porzuconych embrionów stwarzają sytuację niesprawiedliwości nie do naprawienia” (nr 19). Niestety, nie ma moralnie godziwego rozwiązania, które zapewniłoby ludzką przyszłość dziesiątkom tysięcy zamrożonych embrionów, a przecież mają one, i zawsze zachowają, swoje podstawowe prawa. Powinny być chronione jako osoby ludzkie. Z tych właśnie wymienianych wyżej powodów procedura zapłodnienia pozaustrojowego jest moralnie niegodziwa.

Stanowisko Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych odnośnie do godności osobowej i chrztu dziecka poczętego metodą *in vitro* dostępne jest na stronach KEP **www.episkopat.pl/Dokumenty**



Krzysztof Ziemiec

Zła zabawa

W ubiegły weekend znany dziennikarz „Gazety Wyborczej” zamieścił w swoich mediach społecznościowych wpis: „Szanowni hejterzy, hejterki, osoby hejterskie oraz trolle. Waszymi wpisami przyczyniacie się do podniesienia mojej stopy życiowej. Właśnie dostałem łączone (!!!) roczne stypendium (147 tys. zł z Kancelarii Premiera i 68 tys. euro od Światowego Kongresu Żydów) (!!!!) na pracę doktorską (!!!) o mowie nienawiści na portalu X. W pracy kładę nacisk na wpisy antysemickie, rasistowskie, seksualne (treści perwersyjne) oraz groźby pozbawienia życia. Zachęcam do aktywności i komentowania. Praca ukaże się w formie książkowej nakładem MEN (!!!!) i będzie rozprowadzana w szkołach średnich (!!!!). Piszę teraz, bo w przyszłym tygodniu ma to być oficjalnie ogłoszone, więc wolę poinformować jako pierwszy”.

W sieci zawrzało od komentarzy. Nauczeni doświadczeniem, że nie takie projekty i nie takie osoby (*vide* Jaś Kapela) dostawały już sowite dotacje od rządzących, ludzie byli oburzeni. Po kilku godzinach autor wpisu poinformował, że to był… żart! I że można się było zorientować, bo wpis miał kilka tzw. czerwonych flag, czyli informacji dających do myślenia, że to fejk. Choćby tę o pracy doktorskiej, mimo że ów żartowniś nie skończył studiów, i absurdalnie wysokiej kwocie.

Wnioski ponure. Dali się nabrać nie tylko X-owicze, w tym znani dziennikarze, ale i politycy. Cóż to zresztą miało być? Gość kłamie, a potem pisze, że żartował… I robi to znany dziennikarz ze znanej gazety. Oczywiście „w imię słusznej prowokacji, która odkryła oblicze innych, i zasiała ferment”. Podkreślmy: nie był to komentarz czy puszczenie dalej cudzego „fejka” bez weryfikacji – co często się już zdarza – tylko celowe podanie kłamstwa z pierwszej ręki! Do tego z adnotacją, że oficjalnie będzie to niebawem ogłoszone.

> **Gość kłamie, a potem pisze, że żartował. I robi to znany dziennikarz ze znanej gazety.**

Przychylni mu koledzy pisali: „Tam zaszyta była pewna pułapka, która miała odróżnić prawdziwych dziennikarzy od kretynów”. Pomińmy tych „kretynów dziennikarzy”. Ale złapało się wielu zwykłych czytelników, którzy nie mają narzędzi, by wiadomość zweryfikować! Powinni mieć za to minimum zaufania do tych, którzy mają opisywać, a nie kreować rzeczywistość.

Zła to zabawa z zapałkami nad beczką benzyny. Co będzie następne? Fejkowe alarmy bombowe, a gdy ludzie wpadną w panikę i służby zareagują – wpis: „Ha, ha, żartowałem”?

Dziennikarze od lat są już na samym dole drabiny zaufania publicznego. A przecież to zawód opierający się na zaufaniu. Takimi akcjami na pewno nie poprawiamy ani naszej pozycji społecznej, ani jakości debaty publicznej. Raczej ją psujemy. I nie dziwmy się, że ludzie wierzą już niemal we wszystko, a zarazem nie ufają nikomu.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

- **Odpowiedź Rosji.** Rosyjski resort spraw zagranicznych zapowiedział zredukowanie liczby pracowników polskiego personelu dyplomatycznego i konsularnego w Rosji w związku z decyzją władz Polski o zamknięciu rosyjskiego konsulatu w Gdańsku.
- **Balony blokują lotnisko.** Z powodu balonów przemytniczych znad Białorusi w ciągu doby lotnisko w Wilnie było zamykane dwukrotnie. Według Vilmantasa Vitkauskasa, szefa Narodowego Centrum Zarządzania Kryzysowego, na radarach odnotowano rekordową liczbę 40 znaków charakterystycznych dla balonów.
- **G20 w RPA.** Przywódcy państw grupy G20, zgromadzeni na szczycie w Johannesburgu w Republice Południowej Afryki, jednogłośnie przyjęli 22 listopada treść deklaracji końcowej. Potwierdzili w niej, że Karta Narodów Zjednoczonych pozostaje centralnym punktem odniesienia w rozwiązywaniu konfliktów. W wydarzeniu nie uczestniczyli przedstawiciele USA.
- **Dla ochrony młodzieży.** Nowa Zelandia zakazuje wystawiania nowych recept na środki blokujące dojrzewanie u nieletnich cierpiących na dysforię płciową. Decyzja ta wynika z ustaleń ministerstwa zdrowia, które stwierdziło brak „wysokiej jakości dowodów potwierdzających korzyści lub ryzyko" związane z tymi środkami. Wcześniej tamtejszy rząd zlecił przegląd australijskich standardów opieki i wytycznych dotyczących leczenia dzieci i młodzieży transpłciowej oraz o różnej tożsamości płciowej. Zakaz wejdzie w życie 19 grudnia.
- **Spotkanie w Czechach.** Polska i Czechy są liderami w Unii Europejskiej w zakresie uniezależnienia się od rosyjskiego gazu – podkreślił prezydent Karol Nawrocki 24 listopada po spotkaniu z prezydentem Czech Petrem Pavlem w Pradze. Jak dodał, oba kraje uważają Rosję za największe zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy. Polski prezydent stwierdził, że jedyną osobą na świecie, która jest gotowa zmusić Federację Rosyjską do pokoju, jest prezydent USA Donald Trump.

ORDER DLA PREMIERA



fot. domena publiczna

Premier Republiki Czeskiej Petr Fiala odebrał z rąk nuncjusza apostolskiego w Pradze abp. Jude Thaddeusa Okola Krzyż Wielki Orderu Piusa IX (Cavaliere di Gran Croce dell'Ordine Piano), przyznany mu przez papieża Leona XIV. Jest to najwyższe odznaczenie, jakim Stolica Apostolska wyróżnia przedstawicieli życia publicznego. Papież podkreślił w ten sposób długoletnie zasługi premiera w zakresie obrony podstawowych wartości społecznych i moralnych, wspierania wolności religijnej i poszanowania różnych wyznań.

ATAK NA NEWSKIM PROSPEKCIE


fot. gov.pl/Wikipedia

W odpowiedzi na napaść na polskiego ambasadora w Petersburgu MSZ wezwało na rozmowę Andrieja Ordasza, charge d'affaires Rosji w Polsce. – W czasie, gdy przechodziłem główną ulicą, Newskim Prospektem, grupa tzw. aktywistów, dobrze zorganizowana i kierowana przez osoby spoza tej grupy, zaatakowała mnie słownie, wznosząc antypolskie i antyukraińskie okrzyki, i próbowała zaatakować fizycznie – przekazał ambasador RP w Rosji Krzysztof Krajewski. Skutecznie zareagowała jego ochrona.

CHÓRZYŚCI Z PAPIEŻEM

Dziesiątki tysięcy chórzystów ze 117 krajów świata, w tym Polski, uczestniczyło w Rzymie w Jubileuszu chórów i zespołów śpiewaczych. Wykonawcy muzyki sakralnej – profesjonalni i amatorscy, parafialni, diecezjalni i akademiccy – wypełnili watykańskie i rzymskie świątynie śpiewem i modlitwą. 23 listopada uczestniczyli we Mszy św. na placu św. Piotra z udziałem papieża Leona XIV. W ramach Roku Jubileuszowego w grudniu przewidziany jest jako ostatni Jubileusz więźniów.


fot. PAP/EPA/Angelo Carconi



fot. PAP/Marcin Obara

NEGOCJACYJNE PRZYSPIESZENIE

Rozpoczęte 23 listopada w Genewie rozmowy na temat planu pokojowego USA dla Ukrainy były kontynuowane w kolejnych dniach w Angoli. Przy okazji szczytu Unia Europejska – Unia Afrykańska w Luandzie zorganizowano spotkanie szefów rządów państw UE na temat Ukrainy. – Żadne porozumienie nie może osłabiać ani podważać bezpieczeństwa Polski i całej Europy, co do tego zgodzili się wszyscy – powiedział premier Donald Tusk po spotkaniu.

WATYKAŃSKA DYPLOMACJA

W wyniku wizyty na Białorusi kard. Claudia Gugerottiego, prefekta Dykasterii ds. Kościołów Wschodnich, oswobodzono dwóch kapłanów: ks. Henryka Okołotowicza, proboszcza parafii św. Józefa w Wołożynie, oraz o. Andrzeja Juchniewicza OMI, posługującego w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Szumilinie (na zdjęciu). Kardynał podkreślił, że to efekt podejścia, zgodnie z którym



fot. Аляксей Башні/Wikipedia

Stolica Apostolska nigdy nie zamyka drzwi. Duchowni, oskarżeni o ciężkie przestępstwa przeciw państwu, zostali zwolnieni z kolonii karnej po ułaskawieniu przez Alaksandra Łukaszenkę.

NIEBEZPIECZNY ZAPIS

W 28-punktowym planie pokojowym dla Ukrainy zaproponowanym Rosji przez USA znalazł się niebezpieczny zapis dotyczący Polski! Aktualnie funkcjonuje on w dwóch wersjach, z których jedna przewiduje, że na terenie naszego kraju będą stacjonować myśliwce NATO, a druga precyzuje, że chodzi o samoloty europejskich państw NATO – czyli bez USA. Dziwi brak reakcji polskiego rządu na taką próbę faktycznego oddania Rosji prawa do współdecydowania, jakie i czyje wojska mogą przebywać na naszym terytorium. Białoruś nie pyta wszak Polski i innych państw NATO o zgodę na stacjonowanie na jej terenie wojsk rosyjskich, w tym rosyjskiej broni jądrowej. Polska, która wspierała Ukrainę, nie może być jedną z ofiar wojny Rosji przeciwko Ukrainie!/**xhz**



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

W SKRÓCIE

- **Religijność w USA.** Amerykanie w większości uważają, że Bóg kocha wszystkich bez wyjątku, wierzą w Trójcę Świętą, sąd ostateczny i istnienie piekła. Z raportu State of American Theology Study 2025, który określa nastroje religijne wśród Amerykanów, wynika, że społeczeństwo amerykańskie ma silny rys religijny – podaje agencja Zenit.
- **Brak wolności.** Prawie dwie trzecie ludności na świecie żyje w krajach z poważnym lub z bardzo poważnym pogwałceniem wolności religijnej. To niemal 5,4 mld osób doświadczających dyskryminacji lub prześladowań w 62 krajach świata. Najgorsza sytuacja jest w Azji i Afryce. Takie dane płyną z tegorocznego raportu „Wolność religijna na świecie 2025" Papieskiej Fundacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie.
- **Uderzenie w bloki.** W Tarnopolu na zachodzie Ukrainy pożegnano siedmioletnią obywatelkę Polski, Amelię, która zginęła wraz z matką w rosyjskim ataku na to miasto 19 listopada. W wyniku tego uderzenia zginęło 31 osób, rannych zostało 94. Trafiono dwa bloki mieszkalne.
- **Ataki osadników.** Zniszczone budynki i samochody, podpalenia, szkody w uprawach: przemoc i ataki izraelskich osadników w Palestynie nie ustają. Nie ma już spokoju nawet w Taybeh, niewielkiej wiosce oddalonej o kilka kilometrów na północ od Jerozolimy i na wschód od Ramallah, znanej jako ostatnia palestyńska miejscowość zamieszkana w całości przez chrześcijan. – Te akty wandalizmu i przemocy są nie do przyjęcia i wymagają stanowczego potępienia – podkreśla proboszcz parafii w Taybeh ks. Bashar Fawadleh.
- **Upamiętnienie Hołodomoru.** W czwartą sobotę listopada w Ukrainie i na całym świecie upamiętnia się ofiary Wielkiego Głodu w latach 1932–1933. W Kijowie dzień pamięci rozpoczął się wspólną modlitwą przedstawicieli Wszechukraińskiej Rady Kościołów i Organizacji Religijnych oraz władz państwowych Ukrainy na czele z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim w Soborze Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Ławrze Kijowsko-Pieczerskiej.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Uczniowie – misjonarze

W Kościele fajerwerki mogłyby rozbrzmieć w pierwszą niedzielę Adwentu, którą rozpoczynamy nowy rok liturgiczny. Będziemy w nim kolejno rozważać tajemnice z życia Chrystusa. A jak to mawiał pewien znajomy ksiądz: kto wie, dla kogo będzie to ostatni rok jego życia. Żeby zaś dobrze przeżyć kolejny rok, dany nam i zadany, nie marnując szans i okazji, by być coraz bliżej Boga i ludzi, Kościół w Polsce przygotowuje program duszpasterski, który ma prowadzić wiernych przez następne dwanaście miesięcy. Tegoroczny rok duszpasterski będzie przebiegał pod hasłem: „Uczniowie-misjonarze”. Chodzi o to, by w tym roku przyjrzeć się lepiej temu, jakim jestem chrześcijaninem. Czy rzeczywiście czuję się częścią Kościoła i ludu Bożego, wspólnoty wierzących, czy pozostaję biernym obserwatorem życia Kościoła rzucającym od czasu do czasu swoje uwagi pod jego adresem?

Aby odpowiedzieć sobie na to pytanie, po pierwsze, należy zdać sobie sprawę z tego, kto jest uczniem Jezusa. Jak czytamy we wprowadzeniu do programu duszpasterskiego: „Uczniem Jezusa jest ten, kto na drodze formacji, przez stałe wzrastanie w miłości, osobiście Go spotkał, doświadczył Jego bliskości i poważnie żyje Jego słowem”. To kluczowa sprawa, bo nie można być czyimś uczniem, nie znając nauczyciela i tego, co ten nauczyciel głosi i czego od nas wymaga. Nie można być też uczniem, żyjąc tak, jakby nauczyciel nie istniał i nie interesował się nami. Ani nie można być uczniem, nie żyjąc w zażyłości z nauczycielem. Wówczas nie jest się uczniem, ale zewnętrznym obserwatorem.

Chrześcijaństwo nie jest religią bierną. Jest żywą i przemieniającą relacją z Tym, w którego zostaliśmy we chrzcie włączeni.

„Z drugiej zaś strony, podkreśla obowiązek wszystkich ochrzczonych, którym jest udział w misji Kościoła, i wskazuje na nierozerwalny związek między wyznawaniem wiary a dawaniem jej świadectwa” – czytamy dalej w programie. To już odnosi się do bycia misjonarzem. W teorii wiadomo, że na mocy chrztu wszyscy jesteśmy misjonarzami, czyli jesteśmy wezwani do głoszenia, gdyż chrzest czyni każdego chrześcijanina aktywnym uczestnikiem misji Chrystusa. Aktywnym – to znaczy, że nie wystarczy pójść w niedzielę do kościoła i od czasu do czasu pomodlić się w skrytości serca, traktując wiarę jako prywatną sprawę, której nie chciałbym innym narzucać czy nią razić. My jesteśmy wezwani – a nawet mamy obowiązek – by dzielić się wiarą, bo inaczej nie możemy siebie nazywać uczniami Jezusa.

Stąd też bycie uczniem-misjonarzem to istota bycia chrześcijaninem. Nie wystarczy być ochrzczonym, trzeba przez całe życie rozwijać to, co otrzymaliśmy na chrzcie świętym, który jest początkiem naszej drogi wiary. Chrzest upodabnia nas do Chrystusa i w kolejnych latach naszego życia mamy stawać się coraz bardziej tacy jak On. To jest praca, to jest rozwój, to jest zadanie. Bo chrześcijaństwo nie jest religią bierną. Jest żywą i przemieniającą relacją z Tym, w którego zostaliśmy we chrzcie włączeni. A prawdziwy uczeń Chrystusa wie, że Kościół to nie punkt usługowy ani sklep samoobsługowy, gdzie każdy korzysta tylko z tego, co mu odpowiada albo czego w danej chwili życia potrzebuje. Nie może być uczniem Jezusa ten, kto przychodzi z pretensją do zakrystii, bo mu się jakiś „papier” należy. Nie może być też uczniem Jezusa ten, kto ocenia z boku Kościół, stawiając się ponad nim i jakby poza nim. Bo Kościół to szkoła Jezusa, w której jesteśmy uczniami. Nie może być uczniem Jezusa ten, kto chce żyć w świętym spokoju, nie interesując się tym, jak żyją jego bracia, jakie mają potrzeby, jak im się powodzi materialnie i duchowo.

Bycie uczniem Jezusa jest wymagające, ale dlatego jest piękne. Bóg daje nam kolejny rok, byśmy wzrastali w byciu uczniami Jezusa i aby nasze życie miało sens. Od nas zależy, co z tym czasem zrobimy.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Księża konwertyci

Badania opublikowane 20 listopada przez Uniwersytet St Mary’s w Twickenham wskazują, że około jednej trzeciej wszystkich księży katolickich wyświęconych w Anglii i Walii w latach 1992–2024 było wcześniej anglikanami.

Raport wskazuje, że od początku lat 90. do Kościoła katolickiego przyjęto około 700 duchownych i zakonników z Kościoła Anglii, Kościoła Walii i Szkockiego Kościoła Episkopalnego. Było wśród nich 16 biskupów anglikańskich i dwóch z ruchu Continuing Anglican. Tendencja ta trwa od dawna, ale zaczęła się na dobre po głosowaniu Kościoła Anglii w 1992 r. w sprawie święceń kobiet na kapłanki.

Niemcy po swojemu

Członkowie Komisji Synodalnej zaaprobowali statut Konferencji Synodalnej. Jest to organ synodalny, w którym biskupi, członkowie Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich i inni wierni „wspólnie obradują i podejmują decyzje, aby wypełniać misję Kościoła”. Stanowi kontynuację niemieckiej drogi synodalnej, z której kilku biskupów wycofało się po upomnieniach ze strony Stolicy Apostolskiej.

Niemiecka droga nie jest tożsama z synodem Kościoła powszechnego. Statut Konferencji Synodalnej ma zostać przedłożony w Watykanie.



Dariusz Kowalczyk SJ

Sejm, czyli kryzys moralny

Wielu powie, że takie są po prostu reguły demokracji, iż większość w sejmie robi, co chce. Tak! Takie są matematyczne reguły demokracji. Ale one nie są wszystkim. Pozostaje jeszcze zmysł moralny i zwyczajne poczucie przyzwoitości, że o wspólnym dobru Polski i Polaków nie wspomnę. Nominacje Włodzimierza Czarzastego na marszałka Sejmu i Marka Siwca na szefa Kancelarii Sejmu obnażyły głęboki kryzys moralny w polskim życiu społeczno-politycznym. To ponury symbol rozbieżności między polityczną pragmatyką a podstawowymi standardami etycznymi, z których politycy nie powinni drwić w imię doraźnej skuteczności.

Czarzasty zapisał się do PZPR w 1984 r., czyli już po stanie wojennym i po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. Jakie wartości kierowały tym wówczas 24-letnim człowiekiem? A przecież Czarzasty nigdy nie przyznał, że pobłądził. Wręcz przeciwnie! Wielokrotnie bronił PRL z Wojciechem Jaruzelskim na czele. Duże wątpliwości moralne budzi też jego udział w aferze Lwa Rywina. Kariera Siwca jest podobna. Był członkiem PZPR od 1977 r. do jej rozwiązania. Jego mentalność i przekonania dobrze ilustruje to, jak w 1997 r. parodiował Jana Pawła II. Kiedy prezydencki helikopter wylądował na lotnisku w Ostrzeszowie pod Kaliszem, Siwiec, ówczesny minister w Kancelarii Prezydenta, wychodząc ze śmigłowca, uczynił znak krzyża, a potem uklęknął i pocałował ziemię. Tacy ludzie będą dzisiaj, 35 lat po tzw. upadku komuny, kierować polskim sejmem.

Sondaże pokazywały, że 55 proc. respondentów nie chciało, by Czarzasty został marszałkiem, ale – niestety – 45 proc. popierało tę kandydaturę. To bardzo dużo.

Współczesny kryzys moralny jest najpierw kryzysem orientacji i wartościowania, czyli zdolności rozróżniania między dobrem a złem.

Wśród nich były zapewne osoby, które uważają się za wierzących i praktykujących katolików. Jakie to przekonania sprawiają, że tacy ludzie popierali i popierają dalej układ, który wyniósł Czarzastego i Siwca do tak ważnych funkcji w państwie polskim? Czy rozważają swoje polityczne wybory na rachunku sumienia przed Bogiem, czy też uważają, że wiara katolicka nie ma i nie powinna mieć żadnego związku z tym, jacy ludzie rządzą w Polsce? Moim zdaniem ma i powinna mieć, bo popieranie ludzi o takich życiorysach jak Czarzasty i Siwiec ma swój wymiar moralny i duchowy.

Jakiej Polski pragną Polacy? Na tak postawione pytanie nie da się jasno odpowiedzieć, gdyż Polska coraz bardziej dzieli się na dwie części, których – oprócz języka polskiego – niewiele już łączy. Pomiędzy nimi znajduje się trzecia część, czyli ludzie, którzy nie chodzą na wybory, albo – pod wpływem ulotnych emocji – od czasu do czasu zagłosują na tych albo na tamtych. Ponoć z różnych badań wynika, że Polacy oczekują państwa opartego na jasnych wartościach moralnych, demokratycznego, odpowiedzialnego i sprawiedliwego. Tylko jak się to dzieje, że z takich oczekiwań wyskakują nam Czarzasty i Siwiec? Najwyraźniej współczesny kryzys moralny jest najpierw kryzysem orientacji i zdolności wartościowania, czyli rozróżniania między dobrem a złem. Od dziesięcioleci obserwujemy postępującą erozję tych, którzy powinni być „autorytetami prawniczymi”, co pogłębia chaos w państwie i społeczeństwie.

W tej sytuacji przypominajmy sobie słowa Jana Pawła II z 1995 r.: „Nasza ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. (…) Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło”.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Podstawa dialogu

„Musimy wspólnie kroczyć ku jedności i pojednaniu między wszystkimi chrześcijanami. Credo nicejskie może być podstawą i punktem odniesienia tej wędrówki” – stwierdza papież w opublikowanym 23 listopada liście apostolskim *In unitate fidei* z okazji 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego. Dokument ukazał się przed podróżą apostolską, w czasie której Leon XIV miał odwiedzić Iznik, czyli starożytną Niceę, w której odbył się sobór.

Porwanie dzieci

W ataku na katolicką szkołę z internatem w Papiri w Nigerii 21 listopada zostało porwanych 303 uczniów, cztery nauczycielki i ośmiu nauczycieli. Do napaści nie przyznała się żadna grupa.

Ataki na szkoły i porwania, dokonywane przez gangi przestępcze i islamistyczne ugrupowania terrorystyczne, powtarzają się w ostatnich latach szczególnie w północnej Nigerii.

REKLAMA





Z ks. prof. **Markiem Tatarem**, teologiem duchowości, rozmawia Irena Świerdzewska

fot. BP KEP

Trzeci wymiar Adwentu

Jaki jest związek między corocznym oczekiwaniem na Boże Narodzenie a powtórnym przyjściem Jezusa?

Adwent, którym rozpoczynamy rok liturgiczny, dzieli się na dwa okresy. Do 16 grudnia teksty liturgiczne mocno ukierunkowują nas na paruzję, czyli powtórne przyjście Jezusa. Dopiero po 16 grudnia wprost przygotowują nas do przeżywania okresu Bożego Narodzenia. Oczywiście Adwent jest czasem oczekiwania na to coroczne świętowanie, ale trzeba pamiętać, że ma on o wiele szerszy wymiar. Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia: „Celebrując co roku liturgię Adwentu, Kościół aktualizuje to oczekiwanie Mesjasza; uczestnicząc w długim przygotowaniu pierwszego przyjścia Zbawiciela, wierni odnawiają gorące pragnienie Jego drugiego przyjścia (por. Ap 22,17)”. Wobec tego Adwent jest nam potrzebny nie tylko jako pamiątka czy przywoływanie zdarzeń o charakterze wspominania narodzenia Jezusa, ale to ciągle realizująca się rzeczywistość Chrystusa, który przychodzi.

O Adwencie należy jednak mówić w jeszcze szerszym znaczeniu.

O jaki szerszy wymiar chodzi?

Stary Testament jest Adwentem – przygotowaniem do przyjścia Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Ukierunkowany jest na objawienie się Boga w tajemnicy Wcielenia. O kolejnym wymiarze Adwentu mówimy jako ci, którzy już doświadczyli przyjścia Jezusa Chrystusa. Żyjemy w czasie, w którym Bóg objawił się światu. Wchodzimy natomiast w trzeci wymiar Adwentu – jako okresu ostatecznego, związanego z powtórnym przyjściem Jezusa Chrystusa, zapowiedzianym przez Niego samego. Czekamy więc na Tego, którego pewne rysy profetyczne znamy już poprzez Wcielenie.

Adwent liturgiczny, który przygotowuje nas na Boże Narodzenie, odgrywa bardzo ważną rolę w uświadamianiu nam prawdy o Chrystusie żyjącym, obecnym, i tym, który przyjdzie w momencie paruzji. Jest niezwykle ważny formacyjnie, ale musimy również mieć w naszej świadomości to, że uczestniczymy w tym Adwencie, który kieruje nas do ostatecznego spotkania z Chrystusem.

Kiedy w Kościele katolickim Adwent zaczęto wiązać z przygotowaniem do obchodów Bożego Narodzenia?

W chrześcijaństwie pierwszych wieków panowało przekonanie, że Chrystus przyjdzie po raz wtóry w Święta Zmartwychwstania. Jeszcze w V w. w Kościele chrześcijańskim nawoływanie Jana Chrzciciela: „Przygotujcie drogę Panu” – wiązało się ze świętami wielkanocnymi. Dopiero w Kościele rzymskokatolickim w XII w. pojawiła

Ks. prof. dr hab. Marek Tatar – prezbiter diecezji radomskiej, kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej, kierownik Podyplomowych Studiów Kierownictwa Duchowego UKSW. Krajowy duszpasterz powołań przy Konferencji Episkopatu Polski, konsultant Komisji ds. Duchowieństwa KEP. Autor wielu artykułów i wystąpień z zakresu duchowości chrześcijańskiej w Polsce i za granicą.

się tematyka eschatologiczna w kontekście Adwentu, która wyrażana jest także przez kolor fioletowych szat w liturgii czy opuszczenie śpiewu „Gloria" we Mszy św. Kościół katolicki bardzo różni się w tym względzie od Kościoła wschodniego. Tradycja paruzji w nawiązaniu do Zmartwychwstania w pewnej mierze zachowała się w liturgii bizantyjskiej do dziś.

Od początku istnienia Kościoła utożsamiano najważniejsze wydarzenia zbawcze, czyli śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, z końcem świata, co nazywamy paruzją, czyli ostatecznym dniem przyjścia Jezusa Chrystusa. Stąd słowo Adwent (łac. *adventus*) nawiązuje do greckiego słowa *epipháneia* (objawienie) i *parousia* (obecność, przyjście). Paruzja związana jest z ostatecznym przyjściem Chrystusa, czyli spełnieniem się „całościowego" wymiaru Adwentu, co często określamy końcem świata. Istotne, byśmy mieli świadomość, że chrześcijaństwo, przyjęcie Chrystusa w swojej naturze zawiera właśnie oczekiwanie na powtórne przyjście Chrystusa i pełne spotkanie z Nim.

Każdorazowy Adwent należałoby wpisywać w wielki Adwent chrześcijanina. My znamy już Chrystusa po Jego przyjściu. Jako wyznawcy Chrystusa mamy doświadczenie Chrystusa, który przyszedł, pozostawił nam Ewangelię i zapewnił, że jest z nami aż do skończenia świata.

Dlaczego Chrystus ma przyjść po raz wtóry?

Powtórne przyjście Chrystusa zgodnie z nauczaniem Kościoła wiąże się z Sądem Ostatecznym. Mamy wyniesionych przez Kościół na ołtarze świętych i błogosławionych, którzy już cieszą się Niebem, ale jak mówi św. Paweł, my wszyscy oczekujemy tego nowego Nieba i nowej ziemi.

Pojawiają się w teologii różne hipotezy, próby ujęcia, jak ten sąd będzie wyglądał. Możemy powiedzieć tylko to, co wiemy na podstawie Objawienia. Będzie dotyczył każdego z nas. Wiemy, że pewien rodzaj sądu odbywa się już po naszej śmierci; nazywamy go szczegółowym. Mówimy o stanie czyśćca, natomiast w momencie Sądu Ostatecznego ma nastąpić rozstrzygnięcie co do stanu zbawienia lub potępienia.

Czuwanie zakłada bardzo ważną postawę: nawrócenia, *metanoi*, czyli przemiany życia.

Każdy Adwent, jak już wspomnieliśmy, wpisuje się cyklicznie w to większe przygotowanie do spotkania ostatecznego z Jezusem „twarzą w twarz". Święty Paweł mówi: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany" (1 Kor 13,12–13).

Teraz w Adwencie oczekujemy i widzimy Chrystusa przez wiarę, która warunkuje nam doświadczanie Boga. Później, jak mówi św. Paweł, będziemy mieli możliwość oglądania Go takim, jakim jest.

Już apostołowie pytali Jezusa: „Kiedy to nastąpi"?

W ostatnią niedzielę przed okresem Adwentu Ewangelia św. Łukasza mówi wyraźnie o pewnych znakach. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec" (Mt 24,36). Chrystus mówi o znakach na ziemi i na niebie, o wzmożonych prześladowaniach, przyjściu antychrysta, o kataklizmach, wojnach, o przewrotności ludzkiej. To są znaki nasilania się zła, które zapowiadają czasy ostateczne. Trudno określić, czy obecny stan świata, ludzkości wyczerpuje te znaki.

Każdy Adwent wpisuje się w większe przygotowanie do spotkania ostatecznego z Jezusem.

Na podstawie Objawienia możemy powiedzieć, że na pewno ten moment nastąpi. Chrystus zaś domaga się od ludzi Adwentu, jakimi jesteśmy obecnie, by czuwali i modlili się.

Jak rozumieć czuwanie, do którego wzywa Chrystus?

Do tego wezwania odnosi się choćby ewangeliczna przypowieść o pannach mądrych i nieroztropnych, a w okresie Adwentu podkreślają to czytania z Księgi Izajasza czy Micheasza. Chrystus mówi do nas: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumiejcie: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Mt 24,42–44). Czuwanie zakłada bardzo ważną postawę: nawrócenia, *metanoi*, czyli przemiany życia. Chrystus przychodząc, zostawił nam możliwość i środki do nawrócenia. Nie chodzi o to, żebyśmy podchodzili do tego wezwania z lękiem. Idąc za nauczaniem św. Augustyna, nawrócenie to odwrócenie się od grzechu i zwrócenie się ku Bogu.

Jak mamy przygotowywać się na powtórne przyjście Chrystusa i na kolejne święta Bożego Narodzenia?

Ma to polegać na chrześcijańskim życiu, czyli zgodnie z Bożą miłością, Bożymi przykazaniami, na pracy nad sobą, która jest współpracą z łaską Bożą i przemienia nasze życie. Temu służy modlitwa, życie sakramentalne, również podejmowany wysiłek osobistej pracy nad sobą. W wielu miejscach odbywają się adwentowe dni skupienia czy rekolekcje. W okresie Adwentu podejmujemy jakieś postanowienia, wyrzeczenia – jest to szczególny okres umartwienia dla katolików. Przykazania kościelne mówią, że w tym czasie nie urządzamy hucznych zabaw, nie organizujemy wydarzeń, które by Adwent zakłócały. Bardzo często podczas nauk rekolekcyjnych pada zachęta, żebyśmy w okresie Adwentu podjęli konkretne dzieło, ukierunkowali się na to, co chcielibyśmy w naszym życiu z pomocą Bożej łaski zmienić. Bo przecież Adwent jest nam potrzebny do tego, abyśmy nasze ziemskie życie przemieniali w perspektywie spełnienia się Adwentu ostatecznego, określanego jako koniec świata.

Mesjanizm można by określić jako wiarę w nadejście Mesjasza – osoby, narodu – który przez swoje poświęcenie i działanie zbawi ludzkość lub przyczyni się do radykalnej przemiany świata.

Mesjańskie złudzenia i manipulacje

Dariusz Kowalczyk SJ

Doktryny mesjańskie stanowią wspólny element trzech wielkich religii: judaizmu, islamu i chrześcijaństwa, choć każda z nich nadaje im odmienne znaczenie teologiczne, w tym eschatologiczne. Swoistym Mesjaszem może być też jakaś idea. Istnieją zatem mesjanizmy świeckie, ideologiczne, co więcej, określające się jako antyreligijne, choć same tworzą swego rodzaju religie bez Boga. Zarówno mesjanizmy religijne, jak i ideologiczne, bywają splecione z interesami politycznymi i finansowymi.

W RELIGIACH MONOTEISTYCZNYCH

W tradycji żydowskiej mesjańska nadzieja skupia się na Mesjaszu, potomku króla Dawida, który przywróci królestwo Izraela i odbuduje Trzecią Świątynię w Jerozolimie. Ta wizja ma charakter zarówno polityczny, jak i duchowy. Pierwsza Świątynia została zniszczona przez Babilończyków ok. 587 r. przed Chr., druga przez Rzymian w 70 r. po Chr. Ortodoksyjni Żydzi wierzą, że Trzecia Świątynia zostanie wzniesiona w erze mesjańskiej przez Boską Opatrzność, choć istnieje także pogląd, że Żydzi powinni sami starać się ją odbudować, gdy tylko będzie to możliwe.

Radykalny syjonizm religijny rozwinął teologię integrującą nowoczesny nacjonalizm, w tym prowadzone wojny, z apokaliptycznymi wizjami mesjańskimi. Według tej ideologii państwo Izrael nie jest po prostu bytem politycznym, ale elementem mesjańskiego odkupienia. W konsekwencji ekspansja terytorialna, wypędzenie, a nawet eksterminacja Palestyńczyków są przedstawiane nie jako dyskusyjne wybory polityczne, ale jako Boże nakazy i niezbędne etapy w dojściu do pełnej szczęśliwości epoki mesjańskiej. Na konferencji zorganizowanej w Jerozolimie w styczniu 2024 r., gdzie dyskutowano o „podboju całego Pasa Gazy", niektóre prezentowane argumenty zawierały cytaty biblijne, jak np. słynny fragment z Księgi Liczb: „Gdy przejdziecie przez Jordan do ziemi Kanaan, wypędzicie wszystkich mieszkańców kraju sprzed waszego oblicza" (33,51–52).

W islamskiej eschatologii centralne miejsce zajmuje mesjańska postać Mahdiego, która ma pojawić się pod koniec czasów, aby walczyć z niesprawiedliwością i ustanowić globalne panowanie islamu. Jego pojawienie się będzie poprzedzone wielkim chaosem i uciskiem. Figura Mahdiego jest mocno upolityczniana przez różne współczesne ruchy muzułmańskie, stając się znaczącym narzędziem legitymizacji politycznej i mobilizacji społecznej. Ajatollah Ali Chamenei wielokrotnie łączył konflikt z Izraelem z eschatologiczną narracją o powrocie Mahdiego, który to powrót miałby oznaczać ostateczny upadek Izraela.



fot. tohamina/Freepik

Chrześcijanie wierzą, że Mesjasz już przyszedł w osobie Jezusa z Nazaretu, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku. A zatem czasy mesjańskie już się zaczęły, a ich zwieńczeniem ma być drugie przyjście Chrystusa (paruzja), który ustanowi ostateczne królestwo Boże. Te prawdy wiary różnie były interpretowane na przestrzeni wieków, dając niekiedy początek rozmaitym ruchom o cechach mesjanistycznych. Można do nich zaliczyć ruch intronizacji Jezusa Chrystusa na Króla Polski. Pewne jego aspekty wydają się do zaakceptowania, ale inne budzą uzasadnione wątpliwości. Niektórzy widzą w kolejnych aktach intronizacyjnych niepotrzebne, a nawet szkodliwe pomieszanie polskiego mesjanizmu romantycznego, monarchizmu, pobożności ludowej i nacjonalizmu religijnego. Inni, w oparciu o prywatne objawienia, postulują coraz to nowsze intronizacje, widząc w tego rodzaju aktach wypełnienie woli Bożej, co miałoby zapewnić Polsce bezpieczeństwo i pomyślność.

O mesjanistyczny nacjonalizm chrześcijański oskarżane są niektóre środowiska chrześcijan w USA. Owym środowiskom przypisuje się zamiar autorytarnego narzucenia konserwatywno-chrześcijańskiego porządku. Tyle że, jeśli popatrzymy na casus Charliego Kirka, który miałby być czołowym reprezentantem chrześcijańskiego nacjonalizmu w USA, to nasuwa się pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z klasycznym: „Złodziej krzyczy: łapać złodzieja!”. Wszak Kirk chciał rozmawiać pokojowo na argumenty, nikogo do niczego siłą nie zmuszał, a mimo to został zamordowany. Co gorsza, wielu wyznających poglądy liberalno-lewicowe twierdziło, że dobrze się stało, bo „sobie zasłużył”. Wygląda na to, że swego rodzaju pseudomesjanizm jest głoszony nie tyle przez takich ludzi jak Kirk, co raczej przez ich fanatycznych przeciwników.

W ideologiach lewicowo-liberalnych

Lewicowo-liberalne ideologie nie głoszą nadejścia Boskiego Mesjasza, niemniej mają wiele cech sekciarsko-mesjanistycznych. Obiecują nadejście raju na ziemi, jeśli tylko wszyscy podporządkują się tym, którzy „wiedzą lepiej”. To współczesne formy gnozy. Gnostycy głosili, że odkupienie i zbawienie dokonuje się przez posiadanie wiedzy (gnozy). I oczywiście to oni taką prawdziwą wiedzę mieli mieć. Inni natomiast byli godnymi pogardy ignorantami. Eric Voegelin (zm. 1985), filozof polityki, pokazał, że gnostycyzm w nowoczesnej, politycznej wersji ma następujące cechy: przekonanie, że odziedziczony porządek jest z gruntu zły; wiara w możliwość całkowitej transformacji rzeczywistości; utożsamienie podmiotu zbawiającego z podmiotem zbawianym (człowiek zbawia samego siebie). Mamy tu zastąpienie Bożego planu zbawienia ludzkim planem społecznym, zamianę łaski na rewolucję i przekształcenie nadziei eschatologicznej w utopię polityczną. Figura Mesjasza zostaje skolektywizowana. „Zbawicielem” ma być klasa społeczna, partia, oświecony aktyw, jedynie słuszna ideologia czy też globalni filantropi i ich miliardy. Marksizm i różne jego obecne transformacje (marksizm kulturowy), wyczerpują znamiona mesjanistycznych, choć bezbożnych, ideologii.

Chrześcijanie wierzą, że Mesjasz już przyszedł w osobie Jezusa z Nazaretu, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku.

Jednym z przykładów takiej ideologii jest nurt zwany wokizmem (*woke* – przebudzony). Szwajcarska teolog Zimmermann pisze w „Neue Zürcher Zeitung”, że wokizm to „furia, która ogarnęła życie duchowe zachodniego świata”. To „nowa, świecka religia”, która domaga się powszechnego przyjęcia w imię jakiegoś rzekomego przebudzenia, czyli nowej prawdy objawionej. Głosi ona istnienie swego rodzaju pierworodnego grzechu rasizmu i niesprawiedliwości społecznej. Tym, którzy nie dokonają w jakiejś formie wyznania owego grzechu i nie przyjmą doktryny *woke*, grozi ekskomunika przy użyciu metod *celcel culture*, czyli m.in. wykluczenia z publicznego dyskursu. Nasuwa się pytanie, dlaczego wielu chrześcijan nie przeciwstawia się tej „nowoczesnej religii zastępczej”, a – co gorsza – przyjmuje zideologizowaną polityczną poprawność, podporządkowując się cenzurze narzucanej przez wokizm.

Do współczesnych form mesjanistycznej gnozy można zaliczyć ideologię gender/LGBT, która głosi wyzwolenie od więzów natury i samokreację człowieka. Radykalny transhumanizm też głosi przezwyciężenie ludzkiej natury, a nawet osiągnięcie nieśmiertelności. Miałoby się to dokonać dzięki nowym technologiom, modyfikacjom genetycznym i sztucznej inteligencji, które tym samym nabierają cech boskich. Mesjańską gnozą jest też radykalny ekologizm, którego jeden ze sztandarów stanowi walka z globalnym ociepleniem. Jego „kapłani” od lat głoszą globalną katastrofę, a jednocześnie przekonują, że to oni wiedzą, jak ocalić świat, który już „płonie”. Trzeba więc dać im władze i pieniądze. Pseudomesjanistyczne cechy ma radykalny migracjonizm, wedle którego to „nielegalny emigrant” miałby sprawić, że świat stanie się jedną wspólną ojczyzną braci i sióstr.

Katechizm o pseudomesjanizmie

Na zakończenie zacytujmy Katechizm Kościoła Katolickiego: „Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele. To oszustwo Antychrysta ukazuje się w świecie za każdym razem, gdy dąży się do wypełnienia w historii nadziei mesjańskiej, która może zrealizować się wyłącznie poza historią przez sąd eschatologiczny. Kościół odrzucił to zafałszowanie Królestwa, nawet w formie złagodzonej […], przede wszystkim zaś w formie politycznej świeckiego mesjanizmu, «wewnętrznie perwersyjnego»” (nr 675–676).

Trzymajmy się zatem prawd, których naucza nas Kościół: 1. Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem (Mesjaszem); 2. Zbawienie jest darmowym darem łaski, nie wynikiem ludzkich dzieł; 3. Królestwo Boże nie jest z tego świata, a pełnia zbawienia dokona się poza historią, w wieczności.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie



dkowalczyk@jezuici.pl

W SKRÓCIE

■ **Bohater w koloratce.** Ksiądz Konrad Staniek, strażak Ochotniczej Straży Pożarnej w Błogoszowie (diec. kielecka), jako bodaj jedyny zatrzymał samochód, aby udzielić pomocy nieprzytomnemu mężczyźnie. Udzielił pierwszej pomocy i powiadomił służby ratunkowe, dzięki czemu ocalił ludzkie życie.

■ **Czas mężczyzn.** – Jako mężczyźni, powołani do różnych zadań, potrzebujemy czasu, by wszystko oddać Bogu – mówił bp Maciej Małyga podczas pierwszego Diecezjalnego Dnia Skupienia we Wrocławiu. Centralnym punktem przedpołudniowej części spotkania była konferencja o. Jerzego Morańskiego SDS „Twarde karki i kamienne serca". Mariusz Trębicki, lider wspólnoty Mężczyzn Świętego Józefa, przypomniał, że męska siła nie służy dominacji, ale przemianie serca i wzrastaniu w wolności.

■ **Międzypokoleniowy wolontariat.** Caritas Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej ogłosiła rozpoczęcie naboru do programu „WOW! Liderzy dobra!", kierowany do szkolnych i parafialnych kół Caritas, młodzieży, studentów, dorosłych i seniorów, a także nauczycieli, katechetów i animatorów.

■ **Rodakom z Wileńszczyzny.** W drugiej połowie listopada z Płocka wyruszył transport darów dla Polaków z rejonu solecznickiego – efekt siódmej edycji akcji „Świąteczna paczka rodakom na Wileńszczyźnie", organizowanej przez płocką fundację „Cokolwiek uczyniliście". Wolontariusze przygotowali ponad 150 obszernych paczek i zestawów pomocowych, które trafią do najbardziej potrzebujących rodzin, potwierdzając, że solidarność i więź z rodakami są silniejsze niż granice.

■ **Kundusia w Wadowicach.** W sanktuarium św. Józefa „na górce" w Wadowicach zaprezentowano spektakl w wykonaniu Teatru JaNowego z Andrychowa. Przedstawienie przygotowano z okazji poświęcenia nowego obrazu sługi Bożej Kunegundy Siwiec. Papież Franciszek 24 lutego br. potwierdził heroiczność jej cnót, co znacząco przybliża proces beatyfikacyjny tej prostej kobiety z Podbeskidzia, znanej jako mistyczka głęboko oddana Panu Bogu.



fot. PAP/Waldemar Deska

GÓRNICZA PIELGRZYMKA

35. Pielgrzymka Górników na Jasną Górę zgromadziła górników węgla kamiennego, brunatnego, rud cynku i ołowiu, siarki, miedzi, soli oraz ropy naftowej, a także pracowników elektrowni i elektrociepłowni. Komentując trudną sytuację w polskim górnictwie, reprezentant górniczo-energetycznej „Solidarności" Jarosław Grzesik zaznaczył, że Polska nie ma na tyle dużych pokładów gazu, by tylko na nim oprzeć ciepłownictwo; taniej energii nie da też jedna elektrownia jądrowa. Ma za to własne źródła węgla, jednak korzystanie z nich ogranicza polityka Komisji Europejskiej.

HUMANISTA Z LEGIĄ HONOROWĄ

Dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau Piotr Cywiński został uhonorowany francuską Legią Honorową w stopniu oficera za kultywowanie pamięci o ofiarach niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Wręczający mu odznaczenie ambasador Francji w Polsce Étienne de Poncins nazwał go „humanistą, którego słowa we Francji się liczą i są doceniane".



fot. PAP/Marcin Obara

OPERACJA „HORYZONT"

Z 21 na 22 listopada ruszyła operacja „Horyzont". Uczestniczący w niej żołnierze, wyposażeni m.in. w drony rozpoznawcze, mają zwiększyć bezpieczeństwo linii kolejowych i węzłów komunikacyjnych oraz odstraszyć ewentualnych terrorystów. Kilkanaście godzin wcześniej na remontowanych torach we wsi Sośnie (wielkopolskie) znaleziono dwa ślepe naboje karabinowe. Policja szuka sprawcy, a zdarzenie nazywa próbą prowokacji.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

Tymczasem prokuratura przedstawiła Volodymyrowi B. zarzut pomocnictwa w sprawie aktów dywersji na infrastrukturę kolejową z 15 i 16 listopada i skierowała go do aresztu. To trzecia osoba z zarzutami w tej sprawie.



fot. PAP/Piotr Nowak

ROCZNICA „SOLIDARNOŚCI”

Podczas zorganizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej w Teatrze Polskim w Warszawie obchodów 45. rocznicy rejestracji NSZZ „Solidarność” wręczono Krzyże Wolności i Solidarności. Mówiąc o tym, że na powstanie „Solidarności” pracowało bardzo wielu ludzi i wiele środowisk, reprezentujący NSZZ „Solidarność” Bartłomiej Mickiewicz powiedział: – To na nich opiera się suwerenna, niepodległa Polska. Dzięki nim żyjemy w kraju demokratycznym i możemy organizować takie uroczystości.



fot. KUL/Tomasz Koryzko

MARKA KUL

W zestawieniu Top Marka 2025 znalazł się Katolicki Uniwersytet Lubelski. W rankingu obejmującym 500 firm i instytucji z 50 branż, o których najczęściej pisano w prasie i internecie, od lat dominują marki medialne.

DZIEŃ MŁODYCH

Podczas 40. Światowego Dnia Młodzieży w diecezjach, który w tym roku przypadł w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, odbyły się spotkania modlitewne, konferencje, wydarzenia sportowe i muzyczne. Przy tej okazji dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM ks. Tomasz Koprianiuk apelował, by nie ograniczać się do „patrzenia z bólem na odchodzących z Kościoła młodych”, ale aby duszpasterze, proboszczowie i biskupi bardziej się na nich otwierali.



fot. Archidiecezja Krakowska/Flickr

W SKRÓCIE

- **Najpierw Bóg, potem król.** W kazaniu podczas drugiego z cyklu rozważań przygotowujących parlamentarzystów do wprowadzenia obrazu św. Tomasza Morusa do kaplicy sejmowej ks. Artur Wysocki z UKSW nawoływał, by każdy człowiek i każda wspólnota uczyły się rozeznawać swoje zadania w świetle Bożego działania. Przywołał postać św. Tomasza Morusa, który „najpierw patrzył na Boga, a następnie na króla”. Przypomniał również słowa Jana Pawła II, że obrona wolności Kościoła przed ingerencją państwa jest jednocześnie obroną wolności człowieka w jego relacji do władzy politycznej.
- **Zabójca księdza.** 15 grudnia przed Sądem Okręgowym w Częstochowie ma rozpocząć się proces 52-letniego Tomasza J., byłego policjanta, oskarżonego o zabójstwo 58-letniego ks. Grzegorza Dymka. Proboszcz parafii NMP Fatimskiej w Kłobucku został zamordowany w lutym podczas napadu na plebanię.
- **Szpitale i wojna.** Prezydent Karol Nawrocki skierował do sejmu projekt ws. subfunduszu dla szpitali na czas działań wojennych. Placówki miałyby otrzymać wsparcie na przygotowanie infrastruktury potrzebnej w sytuacjach kryzysowych, w tym podczas działań wojennych.
- **Bez prezesa.** Sejm nie powołał dr. hab. Karola Polejowskiego na stanowisko prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Oznacza to, że procedura związana z konkursem na prezesa IPN rozpocznie się od nowa. Nie zamyka to drogi Polejowskiemu do ponownego wzięcia udziału w konkursie.
- **Kontrola w sieci.** Sejm uchwalił znowelizację ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, zgodnie z którą prezes UKE i KRRiT będą mogli decydować o usunięciu treści internetowych dotyczących 27 czynów zabronionych, m.in.: gróźb karalnych, namowy do popełnienia samobójstwa, pochwalania zachowań o charakterze pedofilskim, propagowania ideologii totalitarnych, a także nawoływania do nienawiści i znieważania na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych.



Łukasz Warzecha

Idealiści czytają pakt paryski

Działo się to 27 sierpnia 1928 r. w Paryżu, na Quai d'Orsey, czyli we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Przedstawiciele USA, Francji, Polski, Niemiec, Australii, Belgii, Kanady, Czechosłowacji, Indii, Irlandii, Włoch, Japonii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej i Wielkiej Brytanii podpisali pakt, który zawierał trzy artykuły. Trzeci dotyczył sposobu ratyfikacji, ważne były dwa początkowe. (Podaję tu oryginalne polskie tłumaczenie z tamtego czasu).

Artykuł I: „Wysokie Strony Umawiające się oświadczają uroczyście imieniem Swoich ludów, że potępiają uciekanie się do wojny celem załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach".

Artykuł II: „Wysokie Strony Umawiające się uznają, że załatwianie i rozstrzyganie wszystkich sporów i konfliktów bez względu na ich naturę lub pochodzenie, które mogłyby powstać między niemi, winno być osiągane zawsze tylko za pomocą środków pokojowych".

Skończyłem stosunki międzynarodowe i choć większość faktografii, jaką na studiach poznałem, umknęła mi już z pamięci, to pakt (nazywany paryskim) powstały z inicjatywy Aristide'a Brianda, ówczesnego ministra spraw zagranicznych Republiki Francuskiej, oraz Franka Kelloga, sekretarza stanu USA, utkwił mi w głowie na zawsze. Był to bowiem akt tak ostentacyjnie oderwany od rzeczywistości i bezsensowny, że śmiem twierdzić, iż w tej kategorii zajmuje w historii stosunków międzynarodowych pierwsze miejsce. Jak na ironię, ledwie 11 lat później trzy państwa będące jego sygnatariuszami tworzyły Oś i rozpoczęły najkrwawszy globalny konflikt w dziejach.

> **Brutalna prawda jest taka, że o polityce między narodami decydowała i decyduje siła.**

Wspominam o tym kuriozalnym dokumencie, wielokrotnie zresztą wyśmiewanym – i słusznie – przez komentatorów i historyków dyplomacji, ponieważ gdybym miał wskazać akt symboliczny dla idealistycznego spojrzenia na stosunki między państwami, to byłby to właśnie pakt Brianda–Kelloga. W swojej pomnikowej „Dyplomacji" niedawno zmarły Henry Kissinger o pakcie pisze tak:

„Składając kilka miesięcy później [po podpisaniu paktu] zeznania przed senacką Komisją Spraw Zagranicznych, Kellog wystąpił ze szczególną teorią, że Stany Zjednoczone nie mają – zgodnie z Paktem – żadnych obowiązków spieszenia na pomoc ofiarom agresji. Gdyby bowiem taka agresja miała miejsce, oznaczałoby to, że Pakt został wypowiedziany. […]

Kellog zredukował traktat do tautologii, że Pakt Paryski będzie zabezpieczać pokój tak długo, jak długo pokój jest utrzymywany".

Podejście jednego z architektów paktu do jego istoty jest najlepszą kpiną z tego dokumentu. Pokazuje czczość wiary w to, że prawo międzynarodowe samo z siebie jest w stanie sprawić, iż hobbesowskie z natury relacje między państwami zostaną podporządkowane nienaruszalnym regułom. Słowa Kelloga wskazują, że doskonale rozumiał, iż pakt jego własnego autorstwa jest tylko bezwartościowym skrawkiem papieru (tego dokładnie określenia użył wiele lat później znany amerykański popularyzator wiedzy o dyplomacji Eric Sevareid w swojej telewizyjnej serii o historii stosunków międzynarodowych). Brutalna prawda jest taka, że o polityce między narodami decydowała i decyduje siła. Niekoniecznie militarna – także gospodarcza czy finansowa.

Gdy dzisiaj słucham lub czytam polskich zwolenników międzynarodowego idealizmu, którzy cały czas opowiadają, jak być powinno, jak jest słusznie i sprawiedliwie, mam wrażenie, że wszyscy oni wzięliby pakt Brianda–Kelloga całkiem serio, z głębokim przekonaniem, że uwalnia nas naprawdę od wojny. Problem w tym, że jeśli ktoś wierzy w taką wersję stosunków między państwami, traci z oczu realny ogląd spraw. A skoro tak, to nie jest w stanie podejmować racjonalnych decyzji. Pół biedy, gdy dotyczy to szerokiej publiki albo komentatorów. Gorzej, jeśli obejmuje również polityków.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Siła z ufności

„Lider nie jest tym, który dźwiga. Lider jest tym, który ufa" – to jedno z przesłań drugiego spotkania „Męskiego Azymutu 10" dla liderów męskich wspólnot i środowisk. Poprowadził je Bill Moyer, twórca organizacji zajmujących się formacją liderów męskich na całym świecie.

– Przywództwo nie zaczyna się od działania. Zaczyna się od zależności – mówił. – Nie od siły, lecz od zaufania. Nie od kontroli, lecz od oddania. Nie od „ja muszę", ale od „Ty możesz". Jeżeli lider nie jest zależny od Boga, natychmiast staje się zależny od samego siebie. A wtedy wszystko zaczyna się palić.

Słowa te proponował odnosić także to rodzin i wspólnot, w których działają mężczyźni, zachęcając ich do podążania za wezwaniem Boga: „Rób wszystko, co możesz. A Ja zrobię to, czego ty nie możesz".

Jedyna poligraficzna



fot. PAP/Krzysztof Świderski

W Zespole Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Opolu otwarto Branżowe Centrum Umiejętności w dziedzinie poligrafii, introligatorstwa i opakowań. To jedyna tego typu placówka w Polsce.

Apel o szacunek

Wobec powtarzających się prób zdyskredytowania autorytetu św. Jana Pawła II Konferencja Episkopatu Polski wystosowała Apel o szacunek dla papieża Polaka. „Potrzeba dużo złej woli, by nie zauważyć ogromnego bogactwa dobra, które jest owocem jego niezwykle pracowitej i twórczej posługi na Stolicy Piotrowej oraz wkładu, jaki wniósł w pozytywne przemiany w Polsce” – piszą biskupi. Jednocześnie dziękują tym, „którzy stają na straży poszanowania nauczania i dziedzictwa oraz uszanowania dobrego imienia św. Jana Pawła II”.

Biskupi przedstawiają go w apelu jako jedną z osób, które współtworzyły historię polską i światową. Podkreślają wagę jego nauczania, które „przybliża duchowe bogactwo i światło Dobrej Nowiny, broni prawdziwej wolności, godności i prawa do życia każdego człowieka, ukazuje bezcenną wartość małżeństwa i rodziny, a także pozwala rozumieć współczesne problemy tak, by je skutecznie rozwiązywać”. Nazywają go „głosem ubogich, prześladowanych, dyskryminowanych, skrzywdzonych i zniewolonych” i przypominają, że dzięki niemu „liczne narody odzyskały wolność, a wielu ludzi uwierzyło w Chrystusa, odzyskało poczucie sensu istnienia, umocniło nadzieję oraz odmieniło swoje życie”.

Jak piszą, „Jego pontyfikat w ogromnej mierze przyczynił się do upadku komunizmu i przywrócenia jedności Europie. Tenże papież przypominał nam, że aby ta jedność przetrwała próbę czasu, musi się opierać na chrześcijańskich wartościach. Uczył, że dla jej zachowania szczególnie potrzebna jest międzyludzka solidarność, którą zdefiniował jako «jeden i drugi, a nie jeden przeciw drugiemu»”.

Orędzie wyciągniętych rąk

W 60. rocznicę orędzia biskupów polskich do niemieckich we Wrocławiu przewodniczący episkopatów Polski i Niemiec abp Tadeusz Wojda SAC i bp Georg Bätzing wystosowali wspólne oświadczenie. „To właśnie ze wspólnej pamięci może wyrastać siła pojednania i odwaga do budowania bardziej pokojowej przyszłości w Europie” – napisali w obecności nuncjusza apostolskiego abp. Antonia Guida Filipazziego. W dokumencie „Odwaga wyciągniętych rąk” czytamy, że „mimo wielu osiągnięć na drodze do pojednania niemiecko-polskiego, historyczne krzywdy nadal wpływają na teraźniejszość, a niektórzy politycy wciąż próbują wykorzystywać w celach politycznych bolesne i historycznie nierozwiązane kwestie”. Przyznają, że między oboma społeczeństwami nadal istnieją napięcia, wymagające przełamania, które „powinny być jednak omawiane w taki sposób, aby sprzyjały wzrastaniu pojednania, a nie prowadziły do ponownego rozdrapywania ran”.

Biskupi w oświadczeniu przyznają, że Niemcy i Polacy ponoszą dziś wspólną odpowiedzialność za Europę i świat. „Pamięć o doniosłym kroku, jakim była wymiana listów, i pojednaniu polsko-niemieckim, pomaga nam wzmocnić ufność w przyszłość”.



fot. PAP/Krzysztof Ćwik

Czystki w Katyniu



fot. Wikipedia/domena publiczna

Instytut Pamięci Narodowej ostro skrytykował decyzję władz Federacji Rosyjskiej o demontażu polskich płaskorzeźb z Cmentarza Wojennego w Katyniu, ocenił go jako akt dewastacji i wezwał do przywrócenia zniszczonych elementów.

Chodzi o przedstawienia Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz Krzyża Kampanii Wrześniowej 1939, które rosyjska prokuratura uznała za symbole naruszające przepisy dotyczące obiektów dziedzictwa kulturowego i zasad upamiętniania zwycięstwa ZSRR w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. IPN odrzuca rosyjskie twierdzenia, jakoby odznaczenia miały charakter „rusofobiczny”. Podkreśla, że ich istotą jest upamiętnienie konkretnych wydarzeń historycznych oraz bohaterstwa polskich żołnierzy, a nie współczesne odniesienia polityczne.

W dokumencie IPN krytykuje również rosyjską narrację historyczną, według której II wojna światowa miała rozpocząć się dopiero w 1941 r. Instytut przypomina o pakcie Ribbentrop–Mołotow z sierpnia 1939 r., który poprzedził niemiecko-sowiecki atak na Polskę.

W rocznicę muzeum

Zespół Wspierania Radia Maryja wyraził „niedowierzanie” oraz „uzasadniony niepokój” i sprzeciw wobec wezwania na przesłuchanie o. Tadeusza Rydzyka CSsR przez prokuraturę w sprawie toruńskiego Muzeum „Pamięć i Tożsamość”. Ojciec Rydzyk ma się stawić na przesłuchanie w prokuraturze w Rzeszowie 8 grudnia – w 34 rocznicę powstania Radia Maryja. Zespół apeluje o mobilizację środowisk związanych z Radiem Maryja i dalszą obronę instytucji.



Tajne rozmowy przedstawicieli Białego Domu i Kremla na temat zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej przyniosły „porozumienie ramowe". Ocenę tej propozycji wyrażaną przez wielu rodzimych analityków dobrze obrazuje tytuł: „Skandaliczny plan pokojowy USA i Rosji".

fot. PAP/EPA/Martial Trezzini

Negocjacje delegacji USA i Ukrainy w Genewie

Ukraina pod ścianą?

Kazimierz Dadak

Gdyby autor tych – i autorzy podobnych – słów siedzieli w okopach i walczyli z rosyjskim najeźdźcą albo przynajmniej przeznaczyli oszczędności i przekazywali bieżące dochody na pomoc Ukrainie, to być może mieliby podstawy do tak jednoznacznego zdania.

Koszty wojny

Tymczasem to podatnik amerykański udzielił Ukrainie ogromnej bezzwrotnej pomocy. Natomiast zdecydowana większość pomocy przekazywanej Ukrainie przez Europę ma formę pożyczek, które wymagają spłaty.

W przyszłym roku tylko koszty związane z prowadzeniem wojny wyniosą co najmniej 120 mld dolarów, z czego Kijów jest w stanie pokryć zaledwie połowę. Pomoc Zachodu jest konieczna także do wypłacania uposażenia pracownikom sektora publicznego i emerytur. Ostatnie spotkania w ramach tzw. Grupy Ramstein wykazały, że Europejczycy nie mają ochoty zastąpić amerykańskiej pomocy. Zatem w istocie rzeczy mamy do czynienia z odwróceniem kota ogonem, czyli zrzuceniem odpowiedzialności na Waszyngton za niezdolność do stawienia czoła Rosji przez samych najbardziej zainteresowanych.

Europejczycy od dawna wiedli *dolce vita* kosztem USA. Skutkiem tego Włochy, Francja i Wielka Brytania stoją dzisiaj na skraju bankructwa. Także Polska szybko zmierza w tym kierunku. Co więcej, nasz rząd wydaje miliony na program pilotażowy mający na celu przejście do systemu czterodniowego tygodnia pracy. Jeśli prawdą jest to, że Putin prowadzi wobec nas wojnę hybrydową i niebawem może nas napaść, to oczywistym wnioskiem winien być postulat zwiększenia wysiłków celem mobilizacji sił i środków, a nie myśl o poszerzeniu czasu wolnego!

Niepowodzenia wojenne

Ramowy plan pokojowy przynosi Rosji bardzo poważne korzyści, spełnia jej główne postulaty. Fakt ten nie sprawia piszącemu te słowa najmniejszej przyjemności, ale tutaj czynnikiem decydującym nie jest czyjekolwiek dobre samopoczucie, tylko sytuacja na froncie.

Od dwóch lat inicjatywa w wojnie należy do Rosji – powoli i nieubłaganie zyskuje ona coraz większą przewagę. To zjawisko jest skutkiem wielu błędów i zaniedbań, bynajmniej nie tylko popełnionych przez zachodnich polityków. Dość powiedzieć, że sama Ukraina, pomimo poświęcenia i trudów milionów ludzi nie uczyniła tak podstawowego kroku, jakim jest mobilizacja mężczyzn od 18. roku życia – obowiązek ten dotyczy tylko osób od 25. roku życia. Co więcej, 26 sierpnia br. ukraiński parlament przegłosował ustawę, na mocy której mężczyźni w wieku 18–22 lat uzyskali prawo wyjazdu z kraju – miało z tego skorzystać już 100 tys. osób. Trudno o bardziej jednoznaczne świadectwo tego, jak bardzo społeczeństwo jest zmęczone wojną. Jeśli do tego dodamy liczne skandale korupcyjne sięgające najwyższych szczebli

władzy, to gdzie można szukać nadziei, że tok zmagań ulegnie zmianie?

Błędne założenia

Zarys planu pokojowego świadczy o braku sukcesu w zmaganiach z Rosją. Jest to poważny uszczerbek na wizerunku Zachodu, szczególnie NATO. Ten rozwój sytuacji jest wynikiem zupełnego braku realizmu w prowadzeniu wojny i taki sam błąd w tej chwili popełniają ci, którzy mówią o „skandalicznym planie".

Rosyjsko-ukraińską wojnę malowano jako zmagania pomiędzy dobrem i złem, liberalną demokracją i autorytaryzmem. W tych kategoriach wyższość Zachodu była niepodważalna. Tymczasem o wyniku konfliktu zbrojnego nie decyduje wyższość moralna, tylko wyższość w zakresie potencjału gospodarczego, demograficznego i technologicznego. Kreml postrzega tę wojnę w kategoriach egzystencjalnych: być albo nie być, i z tego powodu przestawił gospodarkę na tory wojenne. Natomiast Zachód w najmniejszym stopniu nie zmienił polityki gospodarczej i tym sposobem pod koniec czwartego roku wojny nie jest nawet w stanie w pełni zaspokoić ukraińskich potrzeb w zakresie amunicji artyleryjskiej. Biorąc pod uwagę zdecydowaną przewagę potencjału Rosji nad Ukrainą, wynik zmagań nie może stanowić zaskoczenia.

O wyniku wojny nie decyduje wyższość moralna, tylko wyższość potencjału gospodarczego, demograficznego i technologicznego.

Polityka prowadzona przez administrację Joego Bidena (i NATO) wynikała z jednej strony z ogromnego niedoszacowania długofalowych możliwości Rosji, a z drugiej z niezwykłego przecenienia skutków sankcji gospodarczych. Politycy zachodni sądzili, że Rosję da się zmusić do kapitulacji tanim kosztem. Tym sposobem mieliśmy do czynienia z daleko idącą asymetrią działań – Rosja rzuciła wszystko na szalę, a Zachód pokładał nadzieje w swej moralnej wyższości.

Dodajmy, że nie można mieć pewności, iż daleko idąca mobilizacja NATO przyniosłaby oczekiwane skutki. Armia ukraińska, choć przed 2022 r. dozbrajana i w części ćwiczona według natowskich standardów, nie była w pełni gotowa do wojny. Wcześniejsze dostarczenie bardziej zaawansowanego uzbrojenia niekoniecznie istotnie zmieniłoby wynik wojny, bo potrzeba wielu miesięcy, aby oswoić żołnierzy z nowym sprzętem, i potem kolejnych wielu miesięcy ćwiczeń, aby poszczególne rodzaje broni były w stanie ze sobą współpracować. Ten fakt doskonale obrazuje to, że pierwsza strata przekazanego Ukrainie F-16 była wynikiem własnego, a nie nieprzyjacielskiego ognia. Tymczasem Kijów nie miał wystarczających nadwyżek siły żywej, które mogłyby w spokoju na tyłach przejść konieczne szkolenie. Mówiąc wprost, Zachód postawił przed Ukrainą (i sobą) bardzo trudne zadanie.

Cut your losses

Obecny plan jest próbą ograniczenia strat (ang. *cut your losses*). Administracja Donalda Trumpa – nieobciążona politycznym balastem swego poprzednika – wyjęła głowę z piasku i postanowiła ratować, co da się jeszcze uratować. Stąd Kijów stoi w obliczu wyboru: albo przełknąć tę gorzką pigułkę, albo zdać się w całości na pomoc Europy. Ta druga możliwość jest równoznaczna z popełnieniem seppuku, bo Bruksela, Berlin, Paryż i Londyn są mocne w gębie, ale poważnej realnej pomocy udzielić nie są w stanie. Bez amerykańskiego uzbrojenia, a szczególnie bez amerykańskiego wywiadu sprawy potoczą się dużo szybciej i Ukrainie grozi nie tylko utrata tego, co obecny plan przyznaje Rosji (Krym, Donbas i część obwodów zaporoskiego i chersońskiego), ale dostępu do Morza Czarnego, a może i Charkowa.

Gdyby USA były w pełni suwerenne, to nad Kremlem dawno by powiewała amerykańska flaga.

Z drugiej strony amerykańska propozycja pozwala pozostałej części Ukrainy zachować suwerenność – Rosja nie osiągnie swego najważniejszego postulatu, czyli osadzenia w Kijowie „drugiego Łukaszenki". Krytycy obecnego planu przedstawiają sprawę niepodległości w kategoriach zero-jedynkowych. Tymczasem żadne państwo, nawet USA, nie ma stuprocentowej suwerenności rozumianej jako zdolność do podejmowania dowolnych decyzji. Gdyby Stany Zjednoczone były w pełni suwerenne, to nad Kremlem dawno by powiewała amerykańska flaga. Ale Rosja ma w ręku atuty (ogromny arsenał atomowy), które ją chronią przed tym zagrożeniem.

W ramach tej ograniczonej suwerenności (nie dla członkostwa w NATO i okrojone siły zbrojne) Ukraina ma szansę zatamować potworne krwawienie. Raporty dotyczące rosyjskich strat wojennych przedstawiane przez ukraiński sztab generalny nie są w pełni wiarygodne w świetle danych dotyczących wymiany ciał poległych żołnierzy. W sumie latem Rosja przekazała Ukrainie 6057 ciał, a otrzymała tylko 78. W październiku podobna wymiana była w stosunku 1000 do 31, a 20 listopada – 1000 do 30. Ci, którzy mówią o „skandalicznym planie", chyba nie znają tych liczb. Obecny plan także przewiduje udzielenie Ukrainie pomocy gospodarczej, co daje nadzieję, że nastąpi odbudowa zupełnie zrujnowanej gospodarki.

Wbrew niektórym opiniom ramowa propozycja niesie z sobą daleko idące gwarancje niepodległości dla Ukrainy. Dziś USA nie ma żadnych traktatowych zobowiązań w stosunku do Ukrainy. Przytaczane przez wielu „budapesztańskie memorandum" z 1994 r. było tylko deklaracją, że umawiające się strony będą szanować integralność terytorialną Ukrainy, ale nie niosło z sobą żadnego wymogu udzielenia pomocy Ukrainie. Rosja pogwałciła to zobowiązanie, ale żadne państwo nie miało obowiązku stanąć w obronie pokrzywdzonego. Natomiast obecny plan mówi o robust (silnych, solidnych) gwarancjach. Jeszcze nie wiadomo, jak „silne" będą te gwarancje, ale jest to ogromny postęp w stosunku do obecnego stanu rzeczy.

Istotą polityki jest dynamizm, nieustanne zmiany. Każdy, kto choć trochę zna anglosaską historię i mentalność, wie, że obecny plan jest tylko pauzą w zmaganiach o dominację nad światem. Zamiast pisać o „skandalicznym planie", lepiej byłoby rozważać, co Ukraina (i Polska) winna czynić, by tę przerwę najlepiej wykorzystać.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Lidia Molak

Najtrudniejszy pierwszy krok

Od czego zaczyna się możliwość przemiany życia? Twórcy programu Dwunastu Kroków Anonimowych Alkoholików twierdzą, że od znalezienia się na dnie. I od uznania tego faktu. A ponieważ każdy może mieć swoje własne dno, Dwanaście Kroków na przestrzeni ostatnich 90 lat, od kiedy sformułowali je Bill W. i dr Bob, okazało się programem nie tylko skutecznym, który pomógł milionom alkoholików wydobyć się z nałogu, ale także – uniwersalnym. Przyjęły go inne wspólnoty i w ten sposób praktykowanie Dwunastu Kroków pomaga ludziom uzależnionym od hazardu, papierosów, jedzenia, seksu, chorych związków, zakupów, internetu; pomaga narkomanom, bulimikom, anorektykom, depresantom… Co więcej, pomaga także osobom, które nie są uzależnione, ale mają poczucie, że w jakiś sposób w swoim życiu ugrzęzły. Powstały wersje programu również dla chrześcijan, a w ich opracowanie byli zaangażowani także duchowni. Należy dodać, że Dwanaście Kroków to program duchowy: aby wejść na drogę zdrowienia, trzeba uznać, że istnieje Siła Wyższa, która jest w stanie nam pomóc, i powierzyć swoją wolę i życie opiece Boga.

Cała ta dynamika pierwszych Trzech Kroków (uznanie swojej bezsilności – wiara w pomoc Siły Wyższej – decyzja, by powierzyć się Bogu) przywodzi mi na myśl Adwent. Oto

> **Dopóki radzę sobie sam, w jakiejkolwiek dziedzinie swojego życia, dopóty nie potrzebuję żadnego Mesjasza.**

„ci, którzy w mroku i cieniu śmierci mieszkają”, stają się gotowi, „aby skierować ich kroki na drogę pokoju” – jak czytamy w kantyku Zachariasza (por. Łk 1,79) – i zwracają się ku Temu, który jest w stanie odmienić ich życie. „Naród kroczący w ciemnościach” zna swoją bezsilność i beznadziejność sytuacji, w jakiej się znajduje. I dlatego, właśnie dzięki mrokowi, jaki panuje wokół, może „ujrzeć światłość wielką” (por. Iz 9,1a). Światłości nie dostrzeże ten, kto uważa, że jest mu wystarczająco jasno. Jeszcze jest przecież w stanie samodzielnie zapalać sobie jakieś świeczki, lampy czy jupitery. Uważa więc, że ma kontrolę nad oświetleniem. Jeszcze wiedza, pieniądze, władza, układy, ludzkie relacje czy nawet schematy myślenia i postępowania dają mu poczucie wpływu na swoje życie. A może nawet na życie innych. Dopóki tak jest, nie zapragnie „z wysoka wschodzącego Słońca” (por. Łk 1,78), bo i po co.

Program Dwunastu Kroków zachęca do zmiany myślenia i działania w inny sposób (czy nie to nazywa się w chrześcijaństwie *metanoia*, nawrócenie?). Jest też programem radykalnym; jak mówią Anonimowi Alkoholicy: „Stosowanie półśrodków nic nam nie dało”. Podobnie trudno mówić o półśrodkach w przyjmowaniu nauki Jezusa Chrystusa. Od czego więc, opierając się na mądrości Dwunastu Kroków, mogłaby się zacząć adwentowa przemiana życia? Chyba od uznania, że jestem bezsilny i że potrzebuję pomocy. I to jest, wbrew logice, dobra nowina. Bo dopóki radzę sobie sam, w jakiejkolwiek dziedzinie swojego życia, dopóty nie potrzebuję żadnego Mesjasza. Jeśli zaś jestem w stanie przyznać: „Tak, Panie Jezu, potrzebuję Cię. Przyjdź…” – zaczyna się prawdziwe oczekiwanie. I można zacząć prostować swoje ścieżki, już nie samemu.

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”

redakcja@idziemy.com.pl

Dobrodziejstwa muzyki

Muzyka aktywizuje wiele obszarów mózgu, wzmacniając pamięć, ruch, emocje i empatię – twierdzi dr Kathlyn Gan, neurobiolog z Uniwersytetu w Toronto oraz muzyk, cytowana przez „The B.C. Catholic”. Badaczka podkreśla, że muzyka powinna być traktowana jako element zdrowego stylu życia. Pomaga bowiem utrzymać aktywność umysłu i budować więzi społeczne, co może zmniejszyć ryzyko choroby Alzheimera.

Neurobiolog podkreśla również, że muzyka sakralna – od chorału po gospel – może mieć szczególne działanie duchowe i emocjonalne. Trudno to jednak naukowo zmierzyć.

Bieda dzieci

Najnowszy raport UNICEF wskazuje, że aż 417 mln dzieci na świecie żyje w warunkach poważnej, wielowymiarowej biedy. Najmłodsi mieszkańcy globu cierpią z powodu co najmniej dwóch braków w takich obszarach, jak: edukacja, zdrowie, mieszkanie, żywienie czy dostęp do wody i warunków sanitarnych. Aż 118 mln dzieci doświadcza trzech lub więcej poważnych braków, a 17 mln – czterech lub więcej. Najcięższa sytuacja panuje w Afryce Subsaharyjskiej i Azji Południowej. Ubóstwo dotyka także dzieci w państwach wysokorozwiniętych.



fot. arch. WSD DW-P

Święty Paweł w seminarium

Jakub Kruszewski

Klerycy III roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej tradycyjnie już na okres Adwentu przygotowali spektakl. W tym roku przybliżą postać św. Pawła w sztuce „Apostoł miłości".

Spektakl opowiada historię wewnętrznej przemiany i nawrócenia św. Pawła Apostoła od chwili, gdy w podróży do Damaszku został oślepiony przez światłość.

– Święty Paweł jest dla nas szczególnie ważny, ponieważ jest patronem naszego kursu. Przez tę sztukę przyglądamy się jemu, ale też każdy z nas w tych tekstach odkrywa siebie – uzasadnia Adam Kubiak, jeden z dziewięciu kleryków występujących na scenie.

Sztuka próbuje ukazać nie tylko kolejne wydarzenia z misji św. Pawła, ale także to, co dzieje się w jego wnętrzu – jak pod wpływem spotkania z Jezusem kształtują się jego myśli, uczucia, metody ewangelizacji. Jest to podróż w najgłębsze rejony serca apostoła, w poszukiwaniu największej siły i najobfitszego źródła motywacji i działania – nadprzyrodzonej miłości.

Klerycy przygotowywali się pod okiem Marcina Kwaśnego. Znany aktor i reżyser, ucząc kleryków gry aktorskiej, czerpał z tej współpracy dużo radości. – Cieszę się, że mogłem ten spektakl reżyserować. To wdzięczna sztuka, napisana przez kapłana. Serce rosło, kiedy widziałem, jak pracują. Wierzę, że może to przybliżyć postać św. Pawła widzom – mówi odtwórca roli św. Maksymiliana w filmie „Triumf serca".

Spektakl opiera się na dialogach i spotkaniach z kolejnymi ludźmi. Nie jest wypełniony wielkimi scenami, ale rozmowami i cudami w osobistych relacjach. Zostawia widza z refleksją. Jest przeznaczony dla osób powyżej 12. roku życia.

– Pokazujemy św. Pawła jako człowieka, który wciąż się uczy, ma masę pytań, na które nie znajduje odpowiedzi. Przeżywa doświadczenia, które ugruntowują go w niektórych rzeczach, a w innych zmieniają jego postrzeganie świata. Dla mnie jest to odkrycie na nowo św. Pawła, którego wcześniej widziałem zero-jedynkowo: jako prześladowcę chrześcijan, a potem gorliwego apostoła. Tutaj Paweł jest poszukujący, wiele rzeczy go zaskakuje – mówi kl. Adam.

Przygotowanie sztuki ks. Jana Smolca wymagało dostosowania jej do uwarunkowań seminaryjnych. Zmieniono postaci, pojawiają się tylko role męskie. – Reżyser dobrze dobrał role do naszych charakterów i umiejętności. Każdy z nas w pewien sposób może zagrać siebie – komentuje kl. Kacper Staniszewski.

Dzięki pracy nad tekstem klerycy nie tylko rozumieją lepiej postawę apostoła, ale też poznają rzemiosło teatru. – Kluczem dobrego teatru jest włożenie w grę serca, nie tylko nakładanie masek i recytowanie tekstu. Teatr pozwala przeżyć emocje zakorzenione w człowieku – mówi kl. Wojciech Lewandowski, grający prokonsula rzymskiego Sergiusza. Sergiusz jest mędrcem, który poszukuje prawdy i wiedzy o świecie i nawraca się po spotkaniu ze św. Pawłem.

Wicerektor seminarium i opiekun III roku ks. Dariusz Rosłon podkreśla, że udział w sztuce nie tylko artystycznie rozwija kleryków. Obok przygotowania scenografii zajęli się oni także sprawami organizacyjnymi, kontaktem z mediami czy pozyskaniem sponsorów. – Taki wspólny projekt pomaga w integracji, docieraniu się w działaniu, wypracowywaniu kompromisu. Widzę to w chłopakach i sam wspominam, jak ten projekt zjednoczył mój rocznik w seminarium. Obserwuję, jak z próby na próbę klerycy angażują się coraz bardziej. Zależy im, aby przekaz ze sceny trafił do ludzkich serc, pomógł w osobistej przemianie. Dostrzegam w tym narzędzie ewangelizacyjne. Kultura zawsze była nośnikiem wartości chrześcijańskich, bez wątpienia jest to szansa na głoszenie Ewangelii – mówi.

Wstęp na sztukę jest bezpłatny. Po przedstawieniach alumni kursu III będą zbierać dobrowolne ofiary na organizację wyjazdu studyjnego. Grupy powyżej 10 osób należy wcześniej zgłosić przez formularz na: sztuka2025.pl/zapisy/. Zachęca się też do zgłoszeń osoby indywidualne. Warto przed wyborem terminu sprawdzić dostępność miejsc. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy".

Terminy spektakli:

- 30 listopada (niedziela) – godz. 18.30
- 2 i 9 grudnia (wtorek) – godz. 18.30
- 13 grudnia (sobota) – godz. 11.30, 15.00, 18.30
- 14 grudnia (niedziela) – godz. 18.30
- 16 grudnia (wtorek) – godz. 18.30
- 17 grudnia (środa) – godz. 18.30
- 20 grudnia (sobota) – godz. 15.00, 18.30
- 21 grudnia (niedziela) – godz. 15.00, 18.30

Miejsce: Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Mehoffera 2, Warszawa

W SKRÓCIE

■ **25 lat seminarium.** W ramach obchodów 25-lecia istnienia Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej 7 grudnia o godz. 19.30 odbędzie się premiera sztuki „Apostoł miłosierdzia”; wstęp z zaproszeniami. 8 grudnia o godz. 14.00 w kościele NMP Matki Pięknej Miłości, ul. Myśliborska 100, sprawowana będzie Msza św. z udziałem nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Antonia Guida Filipazziego i bp. Romualda Kamińskiego, zaproszeni są także księża absolwenci seminarium, wspólnoty wspierające modlitwą kapłanów i rozwój powołań kapłańskich: apostolat Margaretka, koła różańcowe. O godz. 16.45 sesja jubileuszowa, wstęp za zaproszeniami, WSD DW-P, ul. Mehoffera 2.

■ **42 godziny.** Maraton modlitewny w intencji rodzin odbędzie się w kościele Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich w Warszawie, ul. Łazienkowska 14. Rozpoczęcie 5 grudnia nieszporami o godz. 17.30, następnie nieustająca adoracja Najświętszego Sakramentu, która będzie trwała także w nocy. Zakończenie 7 grudnia Mszą św. o godz. 11.00 pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC.

■ **Kwiaty dla Maryi.** Od 2017 r. w gmachu głównym Politechniki Warszawskiej (krużganki pierwszego piętra, nad dużą aulą) znajduje się wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, pobłogosławiony w stanie wojennym przez Jana Pawła II. Zgodnie z coroczną tradycją 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, o godz. 14.15 kwiaty przy wizerunku złoży środowisko uczelni i przedstawiciele Archikonfraterni Literackiej.

■ **Jubileuszowe uwielbienie.** Parafia NMP Matki Pięknej Miłości w Warszawie, ul. Myśliborska 100 (kościół stacyjny Roku Jubileuszowego w diecezji warszawsko-praskiej), w każdą pierwszą środę miesiąca zaprasza na adorację Najświętszego Sakramentu z modlitwą uwielbienia. Najbliższe spotkanie 3 grudnia po Mszy św. o godz. 18.15.



fot. ks. Paweł Kłys

ŚWIĘTO OAZY

Dzień wspólnoty diakonii diecezjalnych filii warszawskiej odbył się 22 listopada w kościele środowisk twórczych w Łodzi. – Nie dajcie się wplątać w te wszystkie histerie, które głoszą, że Ducha Świętego nie było na Soborze Watykańskim II. Na litość Boską! Nie ma Ruchu Światło-Życie bez Soboru Watykańskiego II – zwrócił się w homilii do oazowiczów kard. Grzegorz Ryś. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele diakonii z diecezji: łowickiej, warszawskiej, warszawsko-praskiej, płockiej, drohiczyńskiej, białostockiej, łomżyńskiej i ełckiej./**ks. Paweł Kłys**

Z ŻYCIA KONTEMPLACYJNEGO



fot. ks. Paweł Kłys

Z okazji Jubileuszu Życia Kontemplacyjnego 21 listopada w łódzkim karmelu klauzurowym odbyły się nieszpory z udziałem przedstawicieli zakonów czynnych w archidiecezji łódzkiej. Przewodniczył im o. Ernest Zielonka, karmelita. – Dzień ten ma przypomnieć ludziom, że są w Kościele mniszki, które całe swoje życie poświęcają Bogu w modlitwie, w ofierze, w pokucie, w różnych intencjach – mówi s. Maria Magdalena od Jezusa Zmartwychwstałego, karmelitanka bosa. W łódzkim karmelu przebywa obecnie 11 sióstr./**ks. Paweł Kłys**

QULTURALNE BIERZMOWANIE

„Droga Ewangelii to najlepsza nawigacja – wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia!”. Te słowa skandowało 200 kandydatów do bierzmowania, prowadzonych przez zespół Wyrwani z Niewoli podczas Qulturalnego Bierzmowania 22 listopada w MDK Wołomin. Tego dnia odbyło się także spotkanie Qulturalna Rodzina. Wydarzeniom patronowali i współfinansowali je Burmistrz Wołomina oraz Dziekan Wołomiński. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.



fot. Ilona Borek



fot. Jakub Kruszewski

ROCZNICA NA MARYSINIE

W siódmą rocznicę konsekracji kościoła św. Feliksa z Kantalicjo na Marysinie Wawerskim, 18 września bp Romuald Kamiński przewodniczył Mszy św., podczas której poświęcił nową monstrancję oraz udzielił sakramentu bierzmowania. – W pierwszym odruchu myślimy o tym, by świątynia była zadbana, czysta, by sprawowany był w niej kult. Ale trzeba dodać do tego ważniejszy element: realizację w życiu tego, co usłyszeliśmy w głoszonej w świątyni nauce – wskazał w homilii ordynariusz warszawsko-praski./**Jakub Kruszewski**

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

O koncepcjach zmysłów duchowych, które pomagają w spotkaniu z żywym Bogiem w liturgii, na podstawie doktryny św. Tomasza z Akwinu i św. Augustyna mówił ks. dr Krzysztof Porosło w wykładzie „Smakować niebo. O Eucharystii i życiu wiecznym". Prelekcja z cyklu „Duchowość dla Warszawy" odbyła się z inicjatywy Akademii Katolickiej 20 listopada w auli



fot. Mirosław Wiśniewski/Akademia Katolicka w Warszawie

Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".



fot. arch. par. NMP w Kałuszynie

RELIKWIE W KAŁUSZYNIE

Relikwie bł. Karoliny Kózkówny wprowadzono 19 listopada do kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kałuszynie. – To nie tylko idealna patronka dla młodych, ale także na nasze czasy, w których doświadczamy, tak jak żyjąca w okresie I wojny światowej Karolina, konfliktów zbrojnych – mówi ks. Jerzy Skłucki, proboszcz parafii. W relikwiarzu kałuszyńskiego kościoła znajdują się także szczątki kilkunastu innych świętych, m.in.: Ojca Pio, Maksymiliana Kolbego, Apostołów Piotra i Pawła czy dzieci fatimskich – Hiacynty i Franciszka Marto.

W SKRÓCIE

■ **O zadośćuczynieniu.** Ostatnią prelekcję z cyklu „Katechezy o spowiedzi w Roku Jubileuszowym" 4 grudnia o godz. 19.00 w parafii św. Włodzimierza na Bródnie wygłosi o. Robert Wawrzeniecki OMI, papieski misjonarz miłosierdzia. Temat: „Problem zadośćuczynienia Bogu i ludziom. Jak patrzeć na to w świetle wynagrodzenia Sercu Jezusa i Sercu Maryi w pierwsze piątki i pierwsze soboty miesiąca?". Wcześniej, w godz. 17.00–19.00, możliwość spowiedzi u misjonarza miłosierdzia.

■ **Kościół (nie)idealny.** Rekolekcje akademickie „Kościół. Restart, czyli o Kościele (nie)idealnym" w parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, ul. Marszałkowska 37 w dniach 1–3 grudnia o godz. 20.00 wygłosi bp Artur Ważny, ordynariusz diecezji sosnowieckiej. Po każdej Mszy św. rozmowy i integracja w studenckiej kawiarence.

■ **Adwent na Freta.** 7 grudnia o godz. 12.00 w dominikańskim kościele św. Jacka na Nowym Mieście, ul. Freta 10, rozpoczną się rekolekcje adwentowe „(Nie) daj się zaskoczyć!", które poprowadzi o. Arkadiusz Wojtas OP, duszpasterz młodzieży z Gdańska. Kazania rekolekcyjne w niedzielę na Mszach św. o godz.: 12.00, 16.00, 18.00, 19.30 i 21.30, oraz podczas Mszy św. o godz. 18.00 w poniedziałek (8 grudnia), wtorek (9 grudnia) i środę (10 grudnia).

■ **Na św. Barbary.** W kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Warszawie, ul. Nowogrodzka 51, 5 grudnia o godz. 19.00 będzie można wysłuchać koncertu „Cud Boskiej miłości" w wykonaniu chóru Cantoribus i Śródmiejskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją Karola Szymkowiaka. W repertuarze tradycyjne pieśni ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz utwory przygotowane w nawiązaniu do 350. rocznicy objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque.

■ **Dieta a zdrowie duszy.** „Jesteś tym, co jesz? Ciało i dusza między postem a dietą" – nagranie z debaty odbywającej się w ramach cyklu „Pro tempore. Dialog nauk" dostępne jest na: akademiakatolicka.pl.



fot. Franciszek Jóźwicki

Arena Młodych

Około 1,2 tys. młodych ludzi wraz z duszpasterzami zgromadził 22 listopada tegoroczny Zlot Młodzieży „Arena Młodych”. Spotkanie rozpoczęła adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele św. Jana Kantego w Legionowie, po której Mszę św. odprawił bp Jacek Grzybowski.

– Święty Paweł mówi do Tymoteusza: „Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa!”. Życie chrześcijańskie jest naznaczone trudami. Uzmysłówcie sobie dzisiaj znaczenie trzech profesji, o których mówi św. Paweł: żołnierz musi być nieustannie gotowy, by w każdej chwili chwycić za broń, sportowiec ćwiczy wytrwale, żeby w dniu zawodów stanąć do zmagań, a dzięki pracy rolnika w znoju mamy każdego dnia chleb na stole – wskazywał bp Grzybowski.

Podczas Eucharystii nowi członkowie KSM złożyli przyrzeczenia. Wszyscy w „pielgrzymce nadziei” przeszli na Arenę Legionowo. Tu uczestniczyli w koncercie ze świadectwem Wojtka Rakoczego i przyjaciół oraz koncercie uwielbieniowym zespołu Owca. – Jestem na Arenie Młodych już trzeci raz. Pierwsze wydarzenie bardzo przypadło mi do gustu, dlatego pojawiam się tutaj systematycznie co roku. Bardzo się cieszę, gdy widzę moich rówieśników, ich radość, to jak żyją na co dzień Bogiem – mówiła Julia Pacyniak z parafii św. Izydora w Markach, uczestniczka tegorocznej edycji Areny Młodych./**Franciszek Jóźwicki**

Siła świadectwa



fot. Paweł Złowocki

W Diecezjalnych Dniach Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, 22 listopada w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie, uczestniczyło 1,7 tys. młodych ludzi. Eucharystii przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. Nawiązując do hasła spotkania „I wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną”, hierarcha podkreślił, że Jezus wzywa każdego z nas do dawania świadectwa. – Milion zgasłych świec nie zapali jednej, ale jedna zapali milion. Milion martwych chrześcijan nie obudzi do życia jednego, ale jeden, który żyje, może obudzić milion – powiedział abp Galbas. W trakcie celebracji 18 osób złożyło przyrzeczenia, dołączając do KSM.

Przed Eucharystią uczestnicy wzięli udział w warsztatach o różnorodnej tematyce i panelach dyskusyjnych z zaproszonymi gośćmi. Zainaugurowano nowy projekt duszpasterski o nazwie „Stolica Młodych”. Ksiądz Jakub Pytlakowski, duszpasterz dzieci i młodzieży, wyjaśnił, że inicjatywa ta ma zjednoczyć wspólnoty archidiecezji warszawskiej przy zachowaniu ich tożsamości. Powstająca mapa pomoże młodym znaleźć wspólnoty i wydarzenia w ich okolicy. Od stycznia planowane są comiesięczne spotkania – „domówki u arcybiskupa” oraz rozwój grup medialnych i wolontariatu./**Paweł Złowocki**

Jubileusz chórów

W przeddzień wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej, 21 listopada w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie zgromadziły się chóry zrzeszone w Oddziale Warszawskim Federacji Caecilianum. Spotkali się w ramach obchodzonego w Rzymie Jubileuszu Chórzystów i Chórzystek. Mszę św. ze śpiewem połączonych chórów celebrował asystent kościelny Federacji ks. prof. dr hab. Andrzej Filaber. – Przygotowanie muzyki to długa i żmudna praca pod względem muzycznym i duchowym – zauważył, podkreślając ogromną rolę chóru w kształtowaniu piękna liturgii. Skrytykował obecną tendencję do maksymalnego upraszczania obrzędów Mszy św. – W tym zawiera się jakieś skąpstwo. Hojnego dawcę miłuje Bóg, a ofiarowany Stwórcy czas nigdy nie idzie na marne – podkreślił.

Papież Leon XIV przesłał życzenia wraz z apostolskim błogosławieństwem dla zarządu i chórów Federacji. Po Mszy św. Fundacja Muzyki Sakralnej Cantare Deo ks. Andrzeja Filabera coroczną nagrodę w wysokości 20 tys. zł. wręczyła Pawłowi Gindzie, długoletniemu organiście i dyrygentowi chóru parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Zalesiu Dolnym, który muzykiem kościelnym jest od 40 lat./**Magdalena Prokop-Duchnowska**



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Święto muzyki

W parafii Matki Bożej Królowej Polski w Otwocku Kresach 23 listopada bp Romuald Kamiński przewodniczył Mszy św. w intencji chórów i muzyki kościelnej. Uroczystość wpisała się w obchody Roku Jubileuszowego w Kościele. Piękną oprawę liturgii zapewnił miejscowy chór Cantores Reginae Poloniae.

Ordynariusz warszawsko-praski zwrócił uwagę, że parafia od momentu założenia wspierała rozwój chóru. – Przez tyle lat, z wzrastającą dynamiką utrzymana jest ta troska, a przez to widoczne są owoce. Śpiew i muzyka zajęły w tej świątyni poczesne miejsce – stwierdził.

Po Eucharystii wystąpiła orkiestra Victoria z parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Rembertowie z koncertem hymnów oraz pieśni patriotycznych i religijnych.

Jakub Kruszewski



fot. Jakub Kruszewski



fot. Irena Świerdzewska

Rola lektora

– Nie chodzi o to, żebyście przeczytali tekst, tylko żebyście znali Tego, o którym ten tekst jest. Inaczej będziesz tylko aktorem w albie, który może ładnie przeczyta, inni będą się zachwycać, ale to będzie obce – mówił abp Adrian Galbas SAC do 144 lektorów, których pobłogosławił 23 listopada w kościele seminaryjnym w Warszawie. – Nie chcę, żebyście „spełniali funkcję lektorską" przez jedną godzinę w niedzielę czy przez pół godziny w tygodniu, ale żebyście byli lektorami, czyli tymi, którzy mają częsty, żywy kontakt ze słowem swojego Króla – wyjaśnił metropolita warszawski.

Lektorzy dziękowali za udzieloną posługę oraz za przygotowanie – rekolekcjonistom, władzom seminarium i klerykom WMSD w Warszawie. Ksiądz prałat Wiesław Kądziela, prowadzący na kursie lektorskim zajęcia z fonetyki i śpiewu liturgicznego, zebrał szczególne podziękowania i usłyszał swoją ulubioną pieśń „Abba, Ojcze"./**is**

REKLAMA



Dziesięć tysięcy prezentów i tysiąc ton węgla, które ogrzały łącznie prawie dwa tysiące domów. A wszystko to dostarczone potrzebującym za sprawą działającej od przeszło 15 lat Wirtualnej Choinki.

Godność w prezencie

Magdalena Prokop-Duchnowska

Co piętnasty Polak żyje w skrajnej biedzie, a ok. 2,5 mln osób poniżej minimum egzystencji – wynika z raportu EAPN Polska (2024). A jednak, gdy słyszymy, że – także w okolicach Warszawy! – stoją domy, w których brakuje prądu czy wody, a podłogę zastępuje klepisko, otwieramy szeroko oczy ze zdumienia. – Sześcioosobowa rodzina dzięki 500+ przerobiła chlewik na mieszkanie, dzięki czemu mogła przenieść się tam z 30-metrowego mieszkania, które dzieliła z dziadkami. Systemowe wsparcie wielokrotnie przywraca godność, ale problemu biedy nie rozwiązuje – mówi Artur Kołaczek, pomysłodawca Wirtualnej Choinki.

Myśl o uruchomieniu akcji pomocowej zrodziła się w jego głowie w 2010 r., gdy oglądał telewizyjną relację z powodzi w Sandomierzu. Współpraca z diecezjalną Caritas, znajomymi z Domowego Kościoła oraz śp. ks. Piotrem Urbanowskim zaowocowała regularnym wsparciem powodzian w oporządzaniu domostw po katastrofie. Pan Artur wspomina swoje zdziwienie, gdy jeden z darczyńców przekazał mu komplet szklanek. Przekonany o bezużyteczności prezentu, wyłącznie z grzeczności zapakował go do samochodu z darami. – Na miejscu okazało się, że sandomierzanie za naszą pomoc pragnęli odwdzięczyć się tym, co mieli, czyli najczęściej ciepłą herbatą. Kiedy zorientowałem się, że nie mają w czym tej herbaty zaserwować, olśniło mnie i pobiegłem do bagażnika po – rzekomo nietrafiony – prezent.



fot. arch. Wirtualnej Choinki

– Nie chcieliśmy, by na pomocowym zrywie się skończyło, a ponieważ zbliżało się Boże Narodzenie, postanowiliśmy przygotować powodzianom świąteczne prezenty. Naczynia, meble, zabawki, kozy do grzania – pierwsza lista potrzeb powstała przy współpracy z Caritas i Ruchem Światło-Życie Diecezji Warszawsko-Praskiej. Udało się wtedy pomóc blisko stu rodzinom – wspomina Katarzyna Rudnicka, koordynatorka akcji Wirtualna Choinka.

Dziś organizatorem Wirtualnej Choinki jest Komitet Społeczny „Wirtualna Choinka" przy współpracy wolontariuszy z Ruchu Światło-Życie, Szkolnych Kół Caritas i parafialnych zespołów Caritas. – Wciąż rośnie liczba potrzebujących, zmienia się tylko rodzaj ubóstwa. To współczesne nie zawsze jest widoczne na pierwszy rzut oka – mówi Katarzyna Rudnicka. Niedawno pomoc od Wirtualnej Choinki otrzymała kobieta, której mąż zmarł tragicznie i została sama z czwórką dzieci. W zapas baterii do latarek udało się wyposażyć seniora mieszkającego pod Warszawą bez dostępu do prądu. Innej rodzinie zafundowano maszynę do szycia, dzięki której mogła się utrzymać.

– Oprócz zaspokajania fundamentalnych potrzeb spełniamy także mniejsze i większe życzenia. Ktoś marzy o dobrej pościeli, cytrusach i markowej herbacie, a kto inny o zegarku, słuchawkach bezprzewodowych czy maszynce do mielenia mięsa. Nie zapomnę łez radości nastolatka, który dostał od nas pierwszą



fot. arch. Wirtualnej Choinki

w życiu markową bluzę. Jego mama powiedziała nam potem, że nie zdejmował jej nawet do spania – uśmiecha się koordynatorka akcji.

Przygotowanie razem z rodzicami paczki w ramach Wirtualnej Choinki może być dla dzieci piękną lekcją wrażliwości i bezinteresownej pomocy. Żeby „zostać" św. Mikołajem, wystarczy wejść na stronę wirtualnachoinka.pl, gdzie dostępna jest lista pogrupowanych wiekowo potrzebujących i ich życzeń oraz wybrać formę pomocy: realizację czyjegoś marzenia lub sfinansowanie zakupu węgla.

Ten ostatni w worki pakują nie tylko wolontariusze, harcerze i członkowie Ruchu Światło-Życie, ale także całe rodziny i osoby spoza Kościoła, w tym panowie przysłani tu z ośrodków terapii uzależnień. Kiedy wybije godz. 12.00, wszyscy razem, umorusani węglem, wstrzymują machanie łopatą, by odmówić „Anioł Pański", poprowadzony przez pracującego z nimi księdza. – Ewangelizacja to ważny element naszej akcji – mówi pani Katarzyna. – Również do każdego prezentu staramy się dołączyć chociaż krótkie świadectwo Bożej miłości. Na maila obdarowywanych wysyłamy także linki do wartościowych konferencji lub zaproszenia na rozmaite warsztaty.

– Kiedy jeden z wolontariuszy rozwoził ze swoimi synami węgiel do potrzebujących rodzin, spostrzegł, że w jednej z nich brakowało komuś butów. Po rozładowaniu węgla pojechali do sklepu, by potrzebne obuwie zakupić – opowiada pan Artur. – W naszej akcji chodzi nie tylko o obdarowywanie, ale także o przywracanie ludziom godności. O to, by nie tylko umieć dostrzec czyjś brak, ale także o to, by w tym, który potrzebuje pomocy, zobaczyć człowieka.





Działobitnia południowa

Fort historia

tekst i zdjęcia: Wojciech Bobrowski

Warszawa nosi wiele śladów tragicznych wydarzeń swojej przeszłości. To skutek prawie dwóch stuleci obcej dominacji nad państwem, którego jest stolicą. Jednym z nich jest Cytadela Warszawska, zwana Aleksandrowską na cześć cara Aleksandra I, ojca panującego w czasie jej budowy Mikołaja I.

To był już koniec powstania. Ostatecznego zaskakującego uderzenia na Warszawę Rosjanie dokonali 6 września 1831 r. Po przeprawie przez Wisłę aż za Włocławkiem i po obejściu miasta od strony zachodniej przełamali polskie umocnienia w rejonie dzisiejszej dzielnicy Wola. Zginął tam bohaterski gen. Józef Sowiński. To on i gen. Franciszek Żymirski, poległy pod Grochowem, ocalili honor polskiego dowództwa.

W tym samym 1831 r. Rosja podjęła decyzję o budowie w Warszawie cytadeli – dominującej nad miastem twierdzy. Zadania, jakie miała spełniać, car Mikołaj I określił jednoznacznie w słowach: „Przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować i z pewnością nie ja je odbuduję". Panowanie tej budowli nad stolicą wynikało zarówno z jej znaczenia militarnego, jak i z możliwości skutecznego pokrycia ogniem artyleryjskim najważniejszych części Warszawy. Cytadela pełniła funkcję zarówno twierdzy, jak i więzienia – X Pawilon. Była też miejscem straceń. Na jej budowę przeznaczono piękną dzielnicę miasta, pełną dworków i rezydencji. Wokół Warszawy wzniesiono także szereg fortów, tworząc tzw. pas forteczny. Umocnienia te były rozbudowywane aż do 1905 r. Wyznaczone przez nie granice stały się barierą dla rozwoju miasta – zakaz ich przekraczania obowiązywał aż do końca rosyjskiego zaboru.

Cytadela była gotowa jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego. Dlatego Warszawa aż do końca okresu rozbiorów nie stała się już miejscem większych wystąpień zbrojnych. Budowę twierdzy musieli sfinansować sami Polacy, mieszkańcy Warszawy. Spowodowało to ogromne zadłużenie budżetu miasta i zahamowało realizację niezbędnych inwestycji, takich jak: mosty, filtry czy wodociągi. Więźniami X Pawilonu byli m.in.: Apollo Korzeniowski (ojciec Józefa Korzeniowskiego – Conrada), Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, Roman Dmowski, ks. Piotr Ściegienny, Stefan Okrzeja, Ludwik Waryński, Władysław Jabłonowski. Jednym z ostatnich był Janusz Meissner, pilot i pisarz, zmarły w 1978 r.



Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Cytadelę zajęło Wojsko Polskie. Jednostki piechoty stacjonowały tam przez całe dwudziestolecie międzywojenne. W 1923 r. doszło do tragicznego zamachu w Cytadeli Warszawskiej – wskutek eksplozji prochu artyleryjskiego zginęło 28 osób, a 89 zostało rannych. Ofiarami były głównie żony i dzieci polskich oficerów. Sprawców nigdy nie wykryto, choć przypuszcza się, że byli to komuniści lub ukraińscy nacjonaliści.

Obecnie na terenie dawnej twierdzy znajduje się kilka muzeów: Muzeum X Pawilonu (oddział Muzeum Niepodległości), Muzeum Katyńskie, Muzeum Historii Polski (w trakcie organizacji) oraz częściowo Muzeum Wojska Polskiego. W niedalekiej przyszłości teren ten zapewne stanie się miejscem licznych wizyt grup szkolnych, podobnie jak obecnie Muzeum Powstania Warszawskiego. Dawna twierdza wciąż jednak pozostaje na uboczu Warszawy, wielu mieszkańców stolicy nigdy tam nie zaglądało. Obszar ten nadal jest słabo skomunikowany z resztą miasta, choć sytuacja stopniowo się poprawia dzięki nowemu wjazdowi od strony Wisły (ul. Wybrzeże Gdyńskie).



To, czy placówki muzealne powstające w Cytadeli Warszawskiej rzeczywiście odegrają swoją rolę, zależy przede wszystkim od polityki historycznej i edukacyjnej państwa. Od ich współdziałania może zależeć, czy powstanie tu miejsce, które nie tylko upamiętni polskich męczenników i bohaterów, lecz także stanie się przestrzenią do nauki patriotyzmu, refleksji nad historią i pracy historyków.

Z chłopskim uporem

„Kariery chłopskich synów” to nowa wystawa Muzeum Niepodległości, będąca opowieścią o dążeniu do wiedzy i awansu społecznego. Ukazuje fenomen społeczny, jakim były imponujące kariery utalentowanych synów chłopskich z Ziemi Bocheńskiej, którzy na przełomie XIX i XX w., pomimo trudnych warunków bytowych, stali się wybitnymi postaciami życia publicznego, naukowego i religijnego. Przykładami są: historyk kultury prof. Jan Ptaśnik, historyk gospodarczy prof. Franciszek Bujak czy językoznawca prof. Roman Stopa. Wśród bohaterów wystawy znaleźli się także politycy i działacze, m.in. dr Franciszek Bardel – prawnik i poseł na sejm, artyści, np. Jędrzej Cierniak – twórca teatrów ludowych, oraz duchowni, jak chociażby ks. Jan Twardowski.



fot. plakat

Wystawa pokazuje świat polskiej wsi, z którego wywodzili się bohaterowie, a także ich pragnienie wiedzy i trudy pokonywania codziennych wyzwań. Podkreślona jest kluczowa rola matek, które z poświęceniem wspierały marzenia swoich dzieci, co ilustrują fragmenty wspomnień m.in. Jędrzeja Cierniaka i jego „butów mamusinych”. Na ekspozycji zaakcentowano też rolę c.k. Państwowego Gimnazjum w Bochni – kuźni kadr i jednej z najlepszych szkół w zaborze austriackim, która wychowywała młodzież w polskim duchu patriotycznym i przygotowywała do udziału w zrywach narodowych.

„Kariery chłopskich synów” to nie tylko zbiór biogramów, ale przede wszystkim świadectwo głębokich przemian społecznych w Galicji i hołd złożony tym, którzy wykazali się „chłopskim uporem” w dążeniu do celu. Wystawę można oglądać w Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej do 12 grudnia.

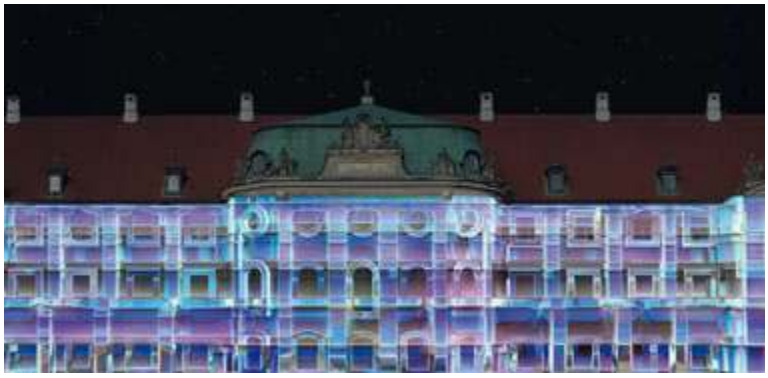

fot. dsh.waw.pl

Złaknieni wolności

W Związku Powstańców Warszawskich przy ul. Długiej 22 w Warszawie, gdzie od ponad 30 lat spotykają się bohaterowie z 1944 r., można oglądać nową odsłonę wystawy stałej „Powstanie Warszawskie 1944. Spragnieni wolności”. Skórzana aktówka gen. Zbigniewa Ścibora-Rylskiego, nagrane przez powstańców filmowe relacje czy wielkoformatowe zdjęcia, w tym popularne zdjęcie młodej dziewczyny w ruinach poprawiającej fryzurę, z podpisem: „Dziewczyna z lusterkiem – po bombardowaniu, ul. Zgoda” – to tylko niektóre eksponaty o wyjątkowej wartości. Wspomnieniami o 63 dniach powstania i okresie powojennym dzielą się m.in.: gen. Zbigniew Ścibor-Rylski ps. Motyl, Wanda Traczyk-Stawska ps. Pączek, Anna Przedpełska-Trzeciakowska ps. Grodzka, Maria Kowalska ps. Myszka, Jerzy Mindziukiewicz ps. Jur i Jerzy Substyk ps. Jurny. Wszyscy oni w czasie powstania mieli zaledwie kilkanaście lat. Wystawa opowiada o przyjaźni i sile związków między ludźmi, pokazuje, jak istotne są współpraca i wzajemne bezpośrednie relacje. Jest czynna: wt.–pt. w godz. 10.00–18.00 oraz ndz. i sob. w godz. 12.00–18.00. Wstęp wolny.

Szklany zamek

Przez trzy grudniowe wieczory spektakularną projekcją zostanie rozświetlona fasada wschodnia Zamku Królewskiego w Warszawie (od strony Wisły). Widowisko zwieńczy rok Stefana Żeromskiego, jednego z najważniejszych polskich pisarzy, a pod koniec życia – mieszkańca Zamku Królewskiego. Punktem wyjścia animacji będzie słynne „okno Żeromskiego” – fragment fasady, który jako jedyny przetrwał wysadzenie Zamku Królewskiego przez Niemców jesienią 1944 r. To właśnie za tym oknem znajdowało się mieszkanie pisarza, przyznane mu honorowo przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Twórcy animacji umiejętnie grają światłem, cieniem i rytmem, a także przywołują sylwetki postaci z powieści Żeromskiego. Puentą jest odwołanie do idei odbudowy zamku, stolicy i kraju, a zarazem wizji szklanych domów z „Przedwiośnia”. Multimedialne pokazy będą odbywały się 12–14 grudnia w godz. 17.00–22.00. Animacja odtwarzana będzie co pięć minut. Wstęp wolny.


fot. zamek-krolewski.pl



fot. Kino Świat/materiały prasowe

Polowanie na człowieka

Mirosław Winiarczyk

Pierwsza ekranizacja powieści „Uciekinier” Stephena Kinga powstała w 1987 r. z udziałem Arnolda Schwarzeneggera. Obecnie oglądamy kolejną ekranową wersję dzieła popularnego pisarza amerykańskiego. Paradoksalną ciekawostką tej premiery może być fakt, że King umieścił akcję powieści (napisanej w 1979 r.) w roku 2025! Możemy więc sprawdzić, na ile sprawdziła się przerażająca wizja pisarza. Niedawno oglądaliśmy dwie inne artystycznie udane ekranizacje prozy Kinga („Życie Chucka” i „Wielki marsz”), o których pisałem na tych łamach. Ameryka w tych obrazach prezentowała się także bardzo kiepsko. W przeciwieństwie do dawniejszych horrorów wg Kinga, np. „Lśnienia”, „Uciekinier” zawiera wyraźne przesłanie społeczne, mające charakter wręcz apokaliptycznej wizji Ameryki.

Autor filmu, w ślad za powieścią Kinga, ukazał Stany Zjednoczone w stanie rozkładu społecznego, gospodarczego i politycznego. Ulubioną rozrywką zubożałej większości społeczeństwa są drastyczne teleturnieje telewizyjne, naładowane często krwawą przemocą. Bohater „Uciekiniera” bierze właśnie udział w tego rodzaju imprezie – zorganizowanym przez TV Free Vee teleturnieju. Polega on na tym, że specjalnie przygotowany do show kandydat musi przeżyć 30 dni, ścigany przez wyszkolonych Łowców. Jeśli nie da się zabić, otrzyma wysoką nagrodę. Ben decyduje się na udział w niebezpiecznym spektaklu, aby zdobyć środki na leczenie ciężko chorej córki. Jest zatem do tego niejako przymuszony przez los. Oglądamy więc przerażające polowanie na człowieka. Morderczą nagonką kieruje cyniczny szef telewizji Dan, mający do dyspozycji środki kontroli nad Łowcami i sterujący żądną krwawych emocji publiką. Trafiła jednak kosa na kamień. Nienawidzący systemu politycznego Ameryki Ben dobrze sobie radzi, uciekając zgrai uzbrojonych morderców…

Odbiorcy tego utworu muszą odpowiedzieć sobie na ważne pytania. Jakie przesłanie moralne autorzy filmu w ślad za Kingiem chcieli przekazać widzom? Przed czym pragnęli przestrzec widownię, ukazując na ekranie krwawe widowisko? Czy chcieli tylko zdemaskować manipulacje współczesnych stacji telewizyjnych, żerujących na niskich instynktach widowni? To wszystko przecież wiemy. W końcu okazuje się, że ideowe przesłanie tego doskonale zrealizowanego i zagranego filmu sprowadza się do lewicowej agitacji. Widzimy, że biedna większość społeczeństwa jest wyzyskiwana przez bogatą mniejszość i dlatego wpada w krwawy amok. Jest to oczywista aluzja do konsekwencji rządów prezydenta Donalda Trumpa, chociaż to nazwisko w filmie nie pada. Widzowie zainteresowani sytuacją w Ameryce będą więc mieli okazję do krytycznych dyskusji. Jest się czym martwić, skoro burmistrzem Nowego Jorku został muzułmański komunista, a w ślad za tym idą kolejne metropolie.

„Uciekinier” (*The Running Man*). USA/Wielka Brytania, 2025. Reżyseria: Edgar Wright. Wykonawcy: Glen Powell, William H. Macy, Josh Brolin, Emilia Jones i inni. Dystrybucja: Kino Świat

Aktor z misją



fot. Rafael Film/materiały prasowe

Marcin Kwaśny otrzymał nagrodę za najlepszą rolę męską podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmów Religijnych w Terni. Aktor został doceniony za rolę św. Maksymiliana Kolbego w filmie „Triumf serca”, który opowiada o ostatnich dniach życia franciszkanina. „Dzięki niemu uczę się pokory i zawierzenia; tego, że sam niewiele mogę, ale z Bogiem mogę wszystko” – powiedział aktor w rozmowie z mediami watykańskimi. Dodał, że dla niego „aktorstwo jest zawodem z misją, a jeśli jest się osobą wierzącą, to można to traktować jako narzędzie do ewangelizacji”. Wskazuje, że audiobooki, przy produkcji których użycza swego głosu, m.in. „Jezus z Nazaretu” Romana Brandstaettera, „Pasja” Katarzyny Emmerich czy najnowsze dzieło, przy którym pracuje, „O życiu Jezusa Chrystusa” bp. Fultona Sheena są tego doskonałym przykładem. Marcin Kwaśny wyznał: „Śmieję się, że Pan Bóg jest moim najlepszym agentem, bo jakoś dostaję takie role, które są po mojej myśli”./**KAI**

KONKURS



W książce „Św. Joanna Beretta Molla” Tiziana Sangalliego (Promic) bliscy, współpracownicy i ci, którzy zetknęli się z nią choć raz, dają świadectwo nie tylko jej świętości, ale także tego, jak ono na nich promieniuje. „Bonusowo” czytelnik otrzymuje kolejne świadectwo o dwukrotnej śmierci świętej, zawarte we wstępie do polskiego wydania. Tytuł jednego ze świadectw: „Miłość bliźniego ponad profesjonalizmem” – oddaje sedno jej osobowości.

Wśród czytelników, którzy 1 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który kościół jako pierwszy w Polsce otrzymał relikwie św. Joanny Beretty Molli?** – rozlosujemy pięć egzemplarzy książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 47: Czytane od końca pierwsze litery Mesjańskich tytułów (*ero cras*) odnoszą się do słów: „Zaiste, przyjdę niebawem” (Ap 22,20). Zwycięzcom gratulujemy!



Wrzucone w sieć

Magdalena Prokop-Duchnowska

W Polsce aż 40 proc. rodziców dzieli się w internecie zdjęciami i filmami ze swoimi dziećmi w roli głównej. Mało kto zastanawia się nad konsekwencjami…

„Wybaczcie, że o ciąży informuję Was dopiero teraz” – pisze jedna z blogerek parentingowych, okraszając post zdjęciem z badania USG. To, co jeszcze kilkanaście lat temu pozostawało wyłącznie w rodzinnych albumach, dziś wystawiane jest na widok ponad 5 mld par oczu, bo tylu użytkowników ma dziś internet.

Intymność na widoku

Instagramerka Angelika Zając o pseudonimie Andziaks poszła o krok dalej: w 2020 r. opublikowała w mediach społecznościowych transmisję z porodu. Ośmiogodzinny „lajw” z sali porodowej amerykańskiej użytkowniczki Twitcha o pseudonimie Fandy śledziło w październiku ponad 50 tys. internautów. O tym, że jest w ciąży, obserwatorzy dowiedzieli się z opublikowanej przez nią relacji: mogli zobaczyć, jak krok po kroku wykonuje test ciążowy.

Termin *sharenting* został ukuty z dwóch angielskich określeń: *share* – dzielić się, rozpowszechniać, oraz *parenting* – rodzicielstwo. Określa się nim zjawisko regularnego zamieszczania przez rodziców w internecie informacji, zdjęć i filmów z życia dzieci. Aż 23 proc. dzieci rozpoczyna cyfrowe życie, zanim przyjdzie na świat – podaje NASK w poradniku „Sharenting i wizerunek dziecka w sieci”. Z tego samego źródła wynika, że aż 81 proc. dzieci poniżej drugiego roku życia z krajów UE, USA, Australii, Nowej Zelandii i Japonii ma cyfrowy ślad w postaci zdjęć opublikowanych w internecie przez rodziców, z czego 5 proc. ma już własny profil społecznościowy.

Pół biedy, jeśli rodzice chwalą się pierwszym uśmiechem, ząbkiem czy kroczkiem. Niestety, publikacji doczekują się także płacz, kąpiel, zmiana pieluchy czy nawet chwila na nocniku. Efekt? Rodzice, działając często w dobrej wierze, wystawiają dzieci na ośmieszenie i upokorzenie. Troll parenting – bo tak fachowo nazywa się to zjawisko – to umieszczanie w sieci pseudozabawnych materiałów z potomstwem w roli głównej. Niemowlę włożone do garnka lub z laminowanymi brwiami, chłopczyk z plamą na spodniach, bo nie zdążył do toalety, płacząca dziewczynka w stroju kwiatka, podlewana konewką przez tatę… Coraz częstszy staje się też sharenting narracyjny, polegający na przytaczaniu w mediach społecznościowych zabawnych zachowań i powiedzonek własnych dzieci.

Hejt i kradzież tożsamości

Prawie 75 proc. mam i ojców regularnie korzystających z internetu dzieli się zdjęciami lub filmami z dziećmi w roli głównej – wynika z raportu London School of Economics (2018). Jedna czwarta wrzuca je do sieci średnio raz na tydzień, bez żadnych ograniczeń dotyczących wyświetlania materiałów. I aż 81 proc. ocenia udostępnianie zdjęć własnych dzieci jako coś pozytywnego lub neutralnego.

Co sądzą na ten temat sami zainteresowani? Dzieci, szczególnie nastolatki, nie lubią, gdy rodzice publikują materiały z ich udziałem bez ich zgody. 51 proc. młodych w wieku 11–17 lat odczuwa z tego powodu zdenerwowanie. Dla ponad 40 proc. takie działanie rodziców niesie za sobą konsekwencje w postaci obraźliwych komentarzy czy przemocy ze strony rówieśników – wynika z polskiego badania EU Kids Online (2018).

„Do 2030 r. to właśnie sharenting będzie odpowiadał za 2/3 kradzieży tożsamości osób małoletnich, co może generować 670 mln funtów strat związanych z oszustwami finansowymi” – szacuje brytyjski bank Barclays w raporcie NASK o śladzie cyfrowym małego dziecka. Specjaliści twierdzą, że do skutecznej kradzieży tożsamości wystarczy znajomość imienia, nazwiska, daty urodzenia i adresu zamieszkania. Nawet jeśli rodzi-



fot. Freepik

ce nie umieszczają takich informacji w sieci, cyberprzestępca może dotrzeć do nich za pomocą opublikowanych zdjęć i filmów.

Ponieważ wśród zamieszczanych przez rodziców materiałów zdarzają się – i to nierzadko – także te zawierające elementy nagości (np. zdjęcia z kąpieli lub na plaży), wizerunek dziecka zostaje „podany na tacy" internetowym złoczyńcom o skłonnościach pedofilskich. W 2015 r. australijski rząd wydał raport, z którego wynikało, że blisko połowa zdjęć dzieci na serwerach, z których korzystają pedofile, została ukradziona z kont ich rodziców w serwisach społecznościowych.

Blisko połowa zdjęć dzieci na serwerach, z których korzystają pedofile, została ukradziona z kont ich rodziców w serwisach społecznościowych.

Cyfrowy kidnaping

Opublikowane w sieci zdjęcie każdy może pobrać i udostępnić, a w dobie sztucznej inteligencji – także w dowolny sposób przerobić. Przykładowo, technologia *deepnude* umożliwia „rozebranie" widniejącej na fotografii osoby, a następnie puszczenie w obieg jej nagiego wizerunku. Dziecko w sieci może paść ofiarą cyfrowego kidnapingu – używania skradzionego wizerunku do realizacji przez obce osoby różnych fantazji, w tym seksualnych lub przemocowych. Na podstawie pobranego z internetu wizerunku dziecka w mediach społecznościowych zostaje założony profil, który inni użytkownicy opatrują postami i komentarzami o głównie seksualnej narracji. „Na Instagramie tylko w 2015 r. zarejestrowano ponad 55 tys. zdjęć otagowanych słowami, które mają ułatwić użytkownikom wyszukiwanie zdjęć służących do cyfrowego kidnapingu" – podaje poradnik NASK.

O innej istotnej konsekwencji sharentingu pisze Stacey B. Steinberg, amerykańska prawniczka specjalizująca się w ochronie dzieci: „Poza prawem dziecka do budowania własnej narracji o sobie równie istotną kwestią jest jego prawo do zadecydowania o tym, aby nie ujawniać żadnych szczegółów ze swego życia".

Jaki paragraf?

– Coraz częściej w parze z sharentingiem idzie wykorzystywanie wizerunku dzieci do reklamowania produktów, co jest niczym innym jak tylko czerpaniem korzyści materialnych z takiego działania – dodaje Aleksandra Gil, specjalistka profilaktyki zdrowia psychicznego pracująca w nurcie logoterapii Viktora E. Frankla, i ekspertka od higieny cyfrowej. Tymczasem dziecku przysługuje prawo do ochrony wizerunku jako dobra osobistego, zgodnie z Konwencją o prawach dziecka (art. 16) oraz Ustawą o prawie autorskim (art. 81). Z uwagi na brak pełnej zdolności do czynności prawnych u dzieci to rodzice decydują o wykorzystaniu ich wizerunku.

Francja w związku z nasilonym problemem sharentingu w 2023 r. przyjęła ustawę, na mocy której sędzia może nawet odebrać opiekunom prawa do wizerunku dziecka. Kilka miesięcy temu polski Rzecznik Praw Obywatelskich, powołując się na przykład Francji, zwrócił się z prośbą o legislacyjne uregulowanie kwestii publikowania zdjęć dzieci. Ministerstwo Cyfryzacji uznało jednak, że wprowadzenie ustawowego zakazu lub ograniczenia sharentingu byłoby „istotną ingerencją ustawodawczą w sferę praw rodzicielskich, które korzystają z ochrony konstytucyjnej". Stwierdziło, że „obecnie obowiązujące przepisy kodeksu cywilnego oraz kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dają wystarczające podstawy prawne do podejmowania adekwatnych działań ochronnych w sytuacjach zagrożenia dobra dziecka". Jednocześnie zapewniło o monitorowaniu rozwoju sytuacji, nie wykluczając ustawowego zakazu sharentingu w przyszłości.

– Do Biura RPD wpływa dużo zgłoszeń związanych z udostępnianiem wizerunku dzieci w sieci przez rodziców – mówi Paulina Nowosielska, rzeczniczka prasowa RPD. W związku z tego typu naruszeniami za granicą, w tym właśnie we Francji, odnotowuje się pierwsze przypadki spraw sądowych wytoczonych przez dorosłe dzieci przeciwko rodzicom, którzy w przeszłości publikowali w sieci materiały z ich udziałem.

Kogo zapraszamy

Zdaniem Aleksandry Gil ustawowy zakaz publikowania zdjęć dzieci spotkałby się z oporem rodziców, nie tylko tych chcących pochwalić się pociechami. – Media społecznościowe to także przestrzeń, w której finansowego i psychicznego wsparcia szukają chociażby rodzice dzieci ciężko chorych – zauważa specjalistka. – Bardziej niż o zakaz prawny chodzi o zrozumienie, że kluczowa jest intencja: czy publikując wizerunek dziecka, działam dla jego dobra? I trzeba przyznać, że coraz częściej tak właśnie się dzieje. Coraz więcej rodziców, czasem na podstawie doświadczenia z własnego dzieciństwa, chroni prywatność dzieci, pokazując je tyłem lub z zasłoniętą twarzą, a wielu rezygnuje z pokazywania ich w ogóle. To wyraz zrozumienia, że tak jak wybieramy, kogo zapraszamy do swojego domu, tak też powinniśmy rozważać, komu pozwalamy zajrzeć w intymne momenty życia swoich dzieci.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Magia prostych słów



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W świecie, w którym słowo coraz częściej rani, niż leczy, warto przypomnieć sobie, że uprzejme słowa są jak ciepłe światło. Nic nie kosztują, a potrafią zmienić bardzo wiele. Nie potrzebują sceny, mikrofonu ani aplauzu. Wystarczy moment i odrobina wrażliwości. Jedno życzliwe zdanie może rozproszyć nieufność, rozbroić uprzedzenia i zmiękczyć nawet najbardziej zatwardziałe serca.

Taki drobiazg, a może zmienić dzień – czyjś i nasz własny.

Relacje, współpraca, miłość – wszystko to rodzi się w przestrzeni zaufania. A zaufanie zaczyna się często od prostych słów: „dziękuję”, „cieszę się, że jesteś”, „dobrze to zrobiłeś”. Wypowiedziane szczerze, bez kalkulacji, stają się mostem, po którym można przejść nawet nad głęboką przepaścią milczenia czy nieporozumienia.

Wystarczy jedno serdeczne zdanie, by napięcie opadło, a atmosfera się rozjaśniła. To, co przez tygodnie narastało w cieniu podejrzeń i chłodu, topnieje w jednej chwili. Uprzedzenia, plotki, niechęć – wszystko to bywa bardziej kruche, niż sądzimy. Często nie trzeba długich rozmów ani wielkich gestów. Wystarczy mały znak dobrej woli.

Słowa mają też moc podnoszenia na duchu. Krótkie: „dasz radę”, „wierzę w ciebie”, „jestem z tobą” – potrafią niekiedy więcej niż najbardziej wyszukane przemowy. Kiedy serce jest ciężkie, a codzienność przygniata, jeden głos życzliwości staje się jak wiosenny deszcz po długiej suszy: przynosi ulgę i nową energię.

Uprzejme słowa karmią również tego, kto je wypowiada. Nie są jedynie prezentem dla drugiego. Rozjaśniają twarz, łagodzą serce, rozpraszają gniew. W świecie pełnym pośpiechu i napięcia to właśnie uprzejmość potrafi wnieść w codzienność coś z nieba: chwilę pokoju, poczucie wspólnoty, miękkość gestów.

Warto też pamiętać, że uprzejmość nie oznacza słabości ani naiwności. Przeciwnie – to wybór siły, która nie krzyczy, ale działa skuteczniej niż przemoc i złośliwość. Kto potrafi zachować spokój i życzliwość w trudnej sytuacji, pokazuje, że panuje nad sobą i swoim światem wewnętrznym.

Czasem wystarczy jedno zdanie, wypowiedziane spokojnie i z troską: „dziękuję”, „przepraszam”, „cieszę się, że cię widzę”. Taki drobiazg, a może zmienić dzień – czyjś i nasz własny. Uprzejme słowa są jak słońce: nie wybierają adresata, nie pytają o zasługi. Po prostu rozświetlają. Wystarczy tylko je wypowiedzieć.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Wróć do korzeni



Anna Wardak

Bez korzeni nie ma wzrostu. Każda roślina (poza rzadkimi wyjątkami), aby żyć, musi mieć tę istotną część, która dostarcza jej składników i mocuje do podłoża. Jasne, że ludzie to nie rośliny, choć wychowanie bywa porównywane do cierpliwego pielęgnowania roślinki. Korzystając z tej analogii, można więc powiedzieć, że tu też potrzeba korzeni, bez których wychowanie słabnie albo wręcz zamiera.

Autorytet i posłuszeństwo to mocne korzenie wychowania. Ale oba te słowa są obecnie na indeksie i wielu rodziców reaguje na nie alergicznie. Nieraz wynika to z osobistych doświadczeń, często jednak z mylenia podobnych na pierwszy rzut oka pojęć: autorytetu z postawą autorytarną, a posłuszeństwa z uległością. Nie chodzi o to, by łamać dziecko, zmuszając je krzykiem i groźbami do przyjęcia naszych racji (to jest właśnie wymuszanie uległości), lecz by wychowywać do posłuszeństwa, które jest „dobrowolnym podporządkowaniem się uznanemu autorytetowi”. Autorytet rodzica, początkowo wynikający z samej jego roli, stopniowo musi stawać się autorytetem prestiżu, gdzie słuchamy kogoś, bo czujemy, że warto. My dorośli też tak mamy – słuchamy osób, które mają w naszych oczach prestiż, są wiarygodne i cieszą się naszym zaufaniem. Może to dotyczyć diety, planu treningu czy terapii medycznej. Nie czujemy się wtedy w żaden sposób zniewoleni i słuchamy ich, choć bywa to dla nas trudne czy mało komfortowe.

Prawdziwy autorytet rodzi prawdziwe posłuszeństwo.

Podobnie w wychowaniu – aby cieszyć się w oczach dzieci prestiżem, musimy przede wszystkim starać się o wewnętrzną spójność i cechy, które sprawią, że w oczach dzieci będziemy ekspertami od dobrego życia, których warto słuchać, nawet gdy jest się już dorosłym i nie musi się tego robić. Prawdziwy autorytet rodzi prawdziwe posłuszeństwo; brak autorytetu powoduje, że musimy uciekać się do krzyku czy szantażu, a to jest droga na skróty, przynosząca szybki, lecz krótkotrwały efekt. Pięknie pisze o tym prof. Stanisław Sławiński w swojej książce „A jednak posłuszeństwo”. Jak wszystko, co w życiu wartościowe, wymaga to oczywiście czasu i wysiłku. Nie od razu osiąga się też zamierzone rezultaty, ale warto mieć przynajmniej w głowie właściwy kierunek, nie poddawać się mimo niepowodzeń, a przede wszystkim nie odcinać się mentalnie od życiodajnych korzeni wychowania – autorytetu i posłuszeństwa.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Modlitwa o czystość

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Podał Ksiądz kiedyś w swoich odpowiedziach modlitwę o czystość serca. Mam za sobą kilka lat odejścia od Boga. Za tym poszedł nałóg nieczystości. Chcę wrócić do Boga i do czystości. Czy może Ksiądz przypomnieć konkrety tamtej modlitwy?



Uzależnienie zawsze odbiera energię życiową, osłabia nadzieję, wiarę i radość. Warto więc wykorzystywać wszystkie środki, jakie daje nam dobry Bóg. Także tak pokorne jak wskazówki św. Alfonsa Liguoriego. Generalnie trzeba korzystać z łaski i prawdy Chrystusowej Ewangelii. Trzeba ją odnosić do siebie ze szczerością. Trzeba dbać o życie w Duchu Świętym. Duch Święty poprowadzi nas do uzdrowienia i do wdrożenia w życie zdrowych schematów postępowania. Są rzeczy, których nie możemy zrobić bez Bożej pomocy. Jezus uczy: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Są też rzeczy, których Bóg nie chce zrobić bez nas, za nas. Taką rzeczą jest abstynencja od nałogu, postanowienie poprawy, unikanie okazji do grzechu.

Święty Alfons Liguori jako pomoc w powracaniu do czystości podawał wstawiennictwo Maryi. Wielu jego penitentów odniosło sukces po latach trwania w grzechu. Święty Alfons wspominał słowa Maryi skierowane do św. Brygidy: „Jestem zawsze gotowa wysłuchać grzeszników pokutujących, bez względu na liczbę i wagę win, których się dopuścili, byleby tylko szukali mnie z pokorą i ufnością. Nie na darmo zwą mnie Matką Miłosierdzia”. Zatem liczba grzechów i ciężar grzechów blokują łaski. Modlitwa, którą sugerował św. Alfons, to trzy „Zdrowaś Maryjo” dla uczczenia czystości Niepokalanej rano, po wstaniu, i trzy „Zdrowaś Maryjo” wieczorem. Dodaje się wtedy modlitwę: „Przez Niepokalane Poczęcie i najczystsze Twoje panieństwo, o Maryjo, Matko Boża, oczyść duszę, serce i ciało moje”. Można zamiast tej modlitwy odmówić kolektę śpiewaną po Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu NMP. Potem w ciągu dnia warto wspominać Maryję i Jej życzliwość dla nas. Święty Alfons proponował odmawiać także „Zdrowaś Maryjo”, kiedy przechodzi się koło obrazu Matki Bożej, przed rozpoczęciem czy zakończeniem każdej sprawy. Zalecał praktykę Różańca w ciągu dnia, Godzinek, korzystanie z nabożeństw maryjnych. Dodać można posty w sobotę: post ścisły albo zwykły post od mięsa. Święty Alfons podpowiadał też nawiedzanie obrazu Matki Bożej w kościele.

Opieka Matki Bożej zdecydowanie przyspiesza nasze staranie o czystość. Spodziewać się należy także innych hojnych łask. Przypisanie do imienia Alfons złych konotacji to prawdopodobnie zemsta sił ciemności za zwycięstwa podopiecznych św. Alfonsa Liguoriego. Sygnalizuje skuteczność jego podpowiedzi.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Jak dobrze wybierać?

Kiedy otwierają się przed nami różne możliwości i żadna nie jest jednoznacznie dobra ani zła, chciałoby się powiedzieć: „Panie Boże, dlaczego po prostu nie przedstawisz mi swojego planu, abym mógł się zabrać do pracy?”. Rytm życia i współczesna kultura nie pomagają nam zwolnić, zanurzyć się w ciszy i poszukać odpowiedzi w modlitwie. Chcemy natychmiastowych odpowiedzi i szybkich rezultatów, a jednocześnie cały czas mamy poczucie zagubienia i trudno nam podejmować decyzje. Ta książka pomaga odkrywać, czego chce dla nas Bóg. Uczy doceniania codzienności. „Udanej podróży! Życie to dar, którym należy się cieszyć, a nie problem do rozwiązania. Zachowaj cierpliwość i żyj teraźniejszością. Bóg pokieruje twoimi krokami” – piszą autorzy.



To książka poradnikowa. Ma pomóc czytelnikowi rozeznawać wolę Boga w ważnych decyzjach związanych z edukacją, karierą, związkiem czy powołaniem.

Jackie Francois Angel, Bobby Angel, ks. Michael Schmitz, „Módl się, decyduj i się nie martw. Rozeznawanie woli Boga w pięciu krokach”, przeł. Paweł Borkowski, W drodze, Poznań 2025, 240 s.

RECENZJE

Generał i inni



Generał Kazimierz Sosnkowski (1885–1969) jest głównym bohaterem listopadowego „Biuletynu IPN” – z okazji 140. rocznicy urodzin. Postać wybitna: od młodości u boku Józefa Piłsudskiego, pozostaje na drugim planie, mimo wielkich zadań, jakie pełni. Naczelny Wódz po śmierci gen. Władysława Sikorskiego. Przeciwnik powstania w Warszawie, ale zagorzały zwolennik pomocy powstańcom, gdy już poszli do walki. Wojskowy, miłośnik literatury i sportu, szachista, zasługuje na bliższe poznanie.

Oprócz kilku większych i ciekawych materiałów poświęconych Sosnkowskiemu w numerze przedstawiono również postacie Stanisława Ziembickiego – osławionego niemieckiego agenta, oraz Tibora Pákha – węgierskiego opozycjonisty i przyjaciela Polski. Przeczytamy artykuł o liście biskupów polskich do niemieckich w 60. rocznicę jego wystosowania, historię kolejki linowej na Kasprowy Wierch i komentarz historyczny o wojnie koreańskiej i jej konsekwencjach dla bloku sowieckiego. Znajdziemy tu również esej poświęcony poezji pokolenia wojennego.

„Biuletyn IPN”, nr 11 (240), listopad 2025



Panorama z sanktuarium Matki Boże Królowej Pokoju w Harisa

fot. xhz

Przesłanie Libanu

Irena Świerdzewska

To jedno z niewielu miejsc na świecie, gdzie muzułmanie i chrześcijanie potrafią żyć w zgodzie, gdyby tylko nie przeszkadzali im sąsiedzi. Papież odwiedza Liban, kraj biblijny, a dziś naznaczony cierpieniem.

– Nasza nadzieja jest wielka, ale potrzebujemy umocnienia jej w sercach naszego narodu o różnych przynależnościach religijnych. Takie oczekiwania: na zasianie nowej nadziei, towarzyszą nam podczas papieskich wizyt – mówi tygodnikowi „Idziemy" tuż przed wizytą Leona XIV o. Miled El Skayyem, duchowny z Patriarchatu Maronickiego w Bkerke w Libanie, misjonarz miłosierdzia dla krajów arabskojęzycznych.

Leon XIV będzie czwartym papieżem, który odwiedzi Liban. Wcześniej, w 1964 r., gościł tu Paweł VI, w 1997 r. – Jan Paweł II, a w 2012 r. – Benedykt XVI.



Pomnik św. Jana Pawła II w Harisa

fot. xhz

– Liban raduje się na myśl o przyjęciu papieża, choć w sercach jest też cień goryczy, bo sytuacja i wiadomości z regionu wskazują na napięcia, jakby próbowano skłonić go do rezygnacji z wizyty – nie ukrywa o. Miled El Skayyem. Chwali współpracę władz państwowych i kościelnych w przygotowaniu wizyty. – Duże jest zaangażowanie ze strony prezydenta republiki [Joseph Aoun, katolik, maronita – przyp. red.] oraz jego małżonki. Odpowiadają oni za sprawy organizacyjne wraz z licznymi komisjami kierowanymi przez biskupów – wyjaśnia.

Wizyta papieska w Libanie będzie wielkim świętowaniem. Wszystkie instytucje, zakłady pracy i szkoły 1 i 2 grudnia mają dzień wolny, żeby każdy Libańczyk mógł uczestniczyć w spotkaniach z Leonem XIV. Tak jak w poprzednich pielgrzymkach papieskich, będą uczestniczyć w nich również muzułmanie.

Wiara w dowodzie

Szczególne znaczenie tej wizyty podkreśla już sam fakt, że papież został zaproszony przez przywódców politycznych i duchowych różnych wspólnot religijnych. Wśród 18 grup wyznaniowych największą stanowią muzułmanie – ok. 60 proc. (po połowie szyici i sunnici), oraz chrześcijanie – ok. 35 proc. (głównie maronici). W Libanie funkcjonuje sześć wspólnot katolickich: Kościół Maronicki, Melchicki, Ormiański, Syryjski, Chaldejski i Łaciński. Każdy Libańczyk w dowodzie osobistym wpisaną ma przynależność religijną.

Chrześcijaństwo dotarło do Libanu w V w., wspólnoty kształtowały się tu wokół św. Marona. Od VIII w., w okresie prześladowań maronici ukrywali się w libańskiej dolinie Bekaa. Przez stulecia zachowali wiarę i przenieśli ją na kolejne pokolenia, zawsze byli poddani Stolicy Apostolskiej. Papież Leon X nazwał Kościół Maronicki niewzruszoną skałą w morzu, której niestraszne są fale i burze z piorunami. Chrześcijanie libańscy, szczególnie maronici, odegrali kluczową rolę w zachowaniu języka aramejskiego, którym posługiwał się Jezus. Modlitwy i hymny w liturgii wciąż wykonywane są w języku syryjsko-aramejskim.

Liban jest wyjątkowym miejscem na mapie świata, gdzie różnice religijne i wyznaniowe nie przeszkadzają, by żyjący obok siebie ludzie różnych wyznań religijnych byli na siebie otwarci. Chrześcijanin bez obaw o swoje bezpieczeństwo może przemieszczać się także w muzułmańskiej dzielnicy. Nie dziwią tu małżeństwa mieszane wyznaniowo.

Zgodnie z zasadą przyjętą po wojnie domowej w latach 80. XX w. przy podziale najwyższych stanowisk



Sanktuarium św. Szarbela w Annaya

fot. xhz

państwowych panuje w Libanie demokracja konsensualna, uwzględniająca wyznania religijne. Stąd prezydent Libanu musi być chrześcijaninem maronitą, premier – sunnitą, a szef parlamentu – szyitą. Miejsca w parlamencie są dzielone równomiernie. Chrześcijanie, w tym maronici, grekokatolicy i inni, mają 64 miejsca, a pozostałe 64 miejsca są zarezerwowane dla muzułmanów (sunnitów i szyitów) oraz Druzów. W żadnym innym kraju na Bliskim Wschodzie chrześcijanie nie uczestniczą we władzy politycznej w oparciu o prawo mniejszości. Żaden też katolicki zwierzchnik religijny nie cieszy się tak silną pozycją w regionie jak patriarcha maronicki. Jest nim obecnie kard. Béchara Boutros Raï.

W żadnym innym kraju na Bliskim Wschodzie chrześcijanie nie uczestniczą we władzy politycznej w oparciu o prawo mniejszości.

Jak feniks

Kto odwiedzi Liban, chce tam wracać, zauroczony jego pięknem i gościnnością. Skwapliwie skorzystali z tego uchodźcy. Czteromilionowy kraj przyjął ponad 1,5 mln Syryjczyków, którzy nie przemieszczali się do Europy, tylko za sąsiednią granicę, by móc jak najszybciej po wojnie wrócić do ojczyzny. Razem z Palestyńczykami, którzy przybyli do Libanu w latach 40. XX w., uchodźcy stanowią do 30 proc. mieszkańców kraju. Napływ uchodźców wpłynął także na kryzys ekonomiczno-gospodarczy w Libanie.

Mieszkańcy funkcjonują pokojowo, ale zarzewiem konfliktów są radykalizujące się wyznaniowo ugrupowania, walczące o władzę w kraju. Liban – choć wolny od czasu II wojny światowej – co kilka lat targany jest konfliktami i wycieńczony wieloletnią wojną domową (1975–1990). Położenie kraju sprawia, że stał się on poligonem wojskowym dla sąsiadów.

– Liban od 1975 r. znajduje się na linii działań wojennych między Izraelem i Syrią. Także ze względu na różnorodność wyznaniową podlega wpływom polityki państw zewnętrznych, które chcą przejąć kontrolę nad jego obszarem – mówi o. Miled El Skayyem. Cierpi całe społeczeństwo Libanu; o. Miled mówi o męczeństwie ludzi, przymusowej emigracji młodych mężczyzn i kobiet. Pogłębiający się kryzys finansowy i gospodarczy, który trwa do dziś, zmusza do opuszczania ojczyzny. – Z powodu kolejnych fal emigracji Liban stracił znaczną część wykształconych wybitnych ludzi. Widać ich wkład w naukę i innowacje w innych państwach świata – mówi hierarcha.

Liban przeżył bodaj największy kryzys ekonomiczny przed sześciu laty. Wartość libańskiego funta między 2019 a 2021 r. spadła 20-krotnie, a ceny żywności wzrosły o 1000 proc. Według danych ONZ aż 82 proc. mieszkańców Libanu dotknęło wielowymiarowe ubóstwo, a 34 proc. – ubóstwo skrajne. Kryzys ekonomiczny pogłębiła pandemia koronawirusa i wybuch w Bejrucie w sierpniu 2020 r., nieprzypadkowo w porcie, który był oknem na świat Libanu. W tym miejscu Leon XIV zatrzyma się na cichą modlitwę.

Od wyboru nowego prezydenta w styczniu br. sytuacja zaczęła się stabilizować. Dzieci wróciły do szkoły, ale wciąż wysoki jest próg bezrobocia, brakuje pracy. Koszty codziennego utrzymania są ogromne, nadal brakuje wody i prądu w ciągu dnia. Wzrosła korupcja. Fałszowane są podstawowe produkty, jak mąka. Chorym na nowotwory sprzedawane są podrobione leki. – Nie ma codziennie bombardowań, ale ataki trwają okresowo w różnych rejonach kraju. Mimo wojny w życiu codziennym relacje między muzułmanami a chrześcijanami nie pogorszyły się. Po ataku bombowym ludzie wychodzą na balkony, dopytują się o siebie – mówi Hélène Lahoud-Kot, Libanka.

Mimo to w umęczonym narodzie libańskim są ogromne pokłady wiary i nadziei. – Od lat doświadczamy życia w warunkach wojny, niestabilności, trudności. Giniemy, ale jesteśmy jak feniks, który wciąż odradza się z popiołów. Cały czas jest w nas nadzieja. Naszą siłą jest wiara, święci, także więzy rodzinne w wielopokoleniowych rodzinach – mówi Hélène Lahoud-Kot.

Liban nazywany jest „ziemią świętych” z powodu licznych osób wyniesionych na ołtarze, na przestrzeni wieków. Najbardziej znanym jest św. Szarbel Makhlouf, do którego sanktuarium w Annaya pielgrzymują chrześcijanie, ale i muzułmanie. Miejsce to odwiedzi Leon XIV, podobnie jak sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Harisa. Przed świątynią znajduje się pomnik Jana Pawła II ze słowami, które wypowiedział podczas pielgrzymki: „Liban to coś więcej niż kraj, to przesłanie”. Do takiego kraju przybywa Leon XIV, który od początku pontyfikatu nawołuje i pokazuje, że pokój w świecie ogarniętym wojną jest możliwy.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Ankara

fot. xhz

Kraj pierwszych soborów

Piotr Kościński

Jadąc z lotniska w Ankarze do centrum tureckiej stolicy, mijamy niedawno wybudowane domy, a wśród nich świątynie – tyle że nie kościoły, ale meczety. Bo w Turcji dominują muzułmanie, chrześcijan jest niewielu. Do tego właśnie kraju miał wyruszyć z pielgrzymką Leon XIV.

Niewielki fragment Turcji, rządzonej twardą ręką przez Recepa Tayyipa Erdoğana, położony jest w Europie, ale większość jej terytorium to Azja. Czy aspirująca w przeszłości do Unii Europejskiej Turcja jest bardziej zachodnia, czy wschodnia? Na to pytanie nie da się łatwo odpowiedzieć. Na pewno chce być mocarstwem regionalnym – i takim już się stała. Ma drugą co do liczebności armię w NATO (USA pierwszą, a Polska trzecią). Ale muzułmańskie społeczeństwo przywiązane jest raczej do tradycji Wschodu. Na dokładkę obok 15–20 mln Kurdów żyją tam blisko 3 mln syryjskich uchodźców. Trzeba jednak pamiętać, że to w Stambule urzęduje patriarcha ekumeniczny, zwierzchnik wielu Kościołów prawosławnych całego świata.



Hagia Sophia w Stambule

fot. xhz

Muzułmanie i patriarchat

Oficjalnie powodem, dla którego UE przerwała rozmowy akcesyjne z Turcją, było nieprzestrzeganie praw człowieka w tym kraju. Ale w znacznej mierze chodziło też o obawę przed przyjęciem kraju muzułmańskiego. Nawet jeśli nie mówimy o islamie wojującym.

Bo faktycznie, według władz, aż 99 proc. ludności stanowią muzułmanie, z czego ok. 78 proc. to sunnici hanaficcy. Szkoła hanaficka uchodzi za najbardziej otwartą filozoficznie i religijnie spośród wszystkich szkół sunnickich, co zresztą widać w sposobie ubierania i zachowania się wiernych.

Ale w Turcji żyją i inni wyznawcy islamu. Przywódcy alewitów szacują, że ta grupa (odłam szyitów) stanowi 25–31 proc. populacji. Jednak wg badań niezależnych społeczność alewicka stanowi zaledwie ok. 6 proc. ludności. Spór o liczbę wyznawców pokazuje, jak trudno określić liczbę przedstawicieli różnych religii w tym kraju. A trzeba dodać, że spotkamy tu również przedstawicieli innego odłamu szyizmu – dżafarytów. Wydawałoby się, że to wystarczająco niebezpieczna, wręcz wybuchowa „mieszanka". W innych krajach, np. w Iraku, między sunnitami i szyitami dochodzi do krwawych walk, jednak tu udaje się zachować spokój.

Wyznawcy innych religii koncentrują się głównie w Stambule i innych dużych miastach, a także na południowym wschodzie kraju. Dokładnych danych brak, wszystko to jedynie szacunki. W Stambule mieści się siedziba Ekumenicznego Patriarchatu Konstantynopolitańskiego. Biskupstwo w Bizancjum, istniejące od III w., uzyskało rangę patriarchatu po przeniesieniu się tam dworu cesarskiego (330 r.); wtedy też miasto to przyjęło nazwę Konstantynopol. Na Soborze Konstantynopolitańskim I (381 r.) nadano mu pierwszeństwo honorowe po Rzymie,

co wzbudziło sprzeciwy. Supremację Konstantynopola na Wschodzie usankcjonował Sobór Chalcedoński w 451 r.

Od czasów wielkiej schizmy w 1054 r. patriarcha ekumeniczny jest honorowym przywódcą prawosławia. Od 1991 r. jest to Bartłomiej I, noszący tytuł Arcybiskupa Konstantynopola Nowego Rzymu i Patriarchy ekumenicznego. Ale niektóre Kościoły prawosławne nie uznają jego zwierzchnictwa, a największym z nich jest rosyjski. W Turcji żyją prawosławni, zarówno ci podporządkowani patriarsze, jak i inni. Ormiańskich jest od 45 do 90 tys., syryjskich – od 15 do 25 tys. Działają też inne, mniejsze grupy chrześcijańskie, m.in. wierni Kościołów wschodnich.

W Turcji żyje ok. 38 tys. katolików. Są uważani za grupę dość znaczącą, choćby z racji jasno określonej tożsamości.

Chrześcijańskie ślady

Zapominamy czasem, że Turcja nazywana jest „ziemią apostołów". Święty Paweł wyruszał z Antiochii Syryjskiej, dziś zwanej po prostu Antiochią (po turecku Antakya lub Hatay), położonej przy granicy z Syrią. Wędrował po terenach Azji Mniejszej, odwiedzał gminy żydowskie, zakładał wspólnoty chrześcijańskie. Trzy lata spędził w Efezie. W mieście tym gościli też święci Piotr, Marek, Łukasz i Filip.

W pobliżu ruin dawnego Efezu znajduje się miejsce, w którym – jak się przypuszcza – stał Dom Najświętszej Maryi Panny. To właśnie tu mogła mieszkać Maryja, sprowadzona przez św. Jana Ewangelistę. Miejsce to zostało odnalezione w 1881 r. przez opata Juliena Gouyeta po opublikowaniu książki „Życie Najświętszej Maryi Panny" zawierającej wizje Anny Katarzyny Emmerich. W 1947 r. władze tureckie oddały teren w ręce Kościoła katolickiego, a od 1949 r. zaczęły tam przybywać pielgrzymki. Dom Maryi odwiedzili Paweł VI, Jan Paweł II i Benedykt XVI. Przybywają tu również muzułmanie, czcząc Matkę wielkiego proroka Issy, jak nazywają Jezusa.

W Turcji żyją katolicy, jest ich ok. 38 tys. – Jesteśmy uważani za grupę dość znaczącą, choćby z racji naszej jasno określonej tożsamości. Wyróżnia nas również międzynarodowy charakter, ponieważ mamy wiernych pochodzących z wielu części świata (np. Afryki czy Filipin). Rozpoznawalni jesteśmy zwłaszcza dzięki osobie i nauczaniu papieża, który stoi za nami – mówił Radiu Watykańskiemu delegat kapucynów w Turcji o. Paolo Pugliese. Jak podkreśla, niestety, Kościół nie ma uznanej osobowości prawnej, jednak w kraju jest akredytowany nuncjusz apostolski, który zapewnia utrzymanie bezpośredniego kontaktu ze Stolicą Apostolską. A jak wskazuje proboszcz katedry Ducha Świętego w Stambule o. Nicola Masedu, katolicy działają w ramach wolności, jaką mają. – Jeśli są jakieś ograniczenia, przestrzegamy ich, podążając za nauką Jana XXIII, czyli posłuszeństwa wobec prawa i nauczania innych posłuszeństwa. Wolimy pokorę – podkreśla.

Jak mówi o. Masedu, Turcja jest „ziemią spotkania i gościnności, nawet w trudnych czasach, a często także przyjaźni między wiernymi różnych religii". A jej niezwykłą przeszłość widać w bardzo wielu miejscach. Choćby w ruinach wspomnianego już Efezu, położonego ok. 80 km na południe od Izmiru. Albo Pergamonu z akropolem na szczycie wzgórza i teatrem, znajdującego się na wschód od Izmiru. W Turcji jest sporo pamiątek po czasach starożytnych, w tym miejsc, po których chodzili apostołowie i święci, choć goszczący tam nad morzem turyści – także ci z Polski – nie zawsze o nich wiedzą, a tym bardziej odwiedzają.

Łącznik między Europą i Azją

Po nieudanym zamachu stanu w 2016 r. prezydent Erdoğan zdecydowanie umocnił swoją władzę. Ale wciąż niejasna jest przyszłość milionów Kurdów (choć konflikt zbrojny z Kurdami zakończył się w 2013 r.) i setek tysięcy uchodźców z Syrii. Turcja, która stanowi swoisty pomost między Europą i Azją, stara się też odgrywać kluczową rolę w bardzo niestabilnym i wstrząsanym konfliktami regionie. Aktywna jest i poza nim, usiłując np. pośredniczyć w rozmowach pokojowych między Ukrainą i Rosją.

Kiedy ten numer tygodnika „Idziemy" trafi do rąk czytelników, papież powinien już gościć w Turcji. 27 listopada miał spędzić w Ankarze i m.in. spotkać się z prezydentem. Kolejny dzień to Stambuł, gdzie przewidziane było spotkanie z duchowieństwem podczas nabożeństwa w katedrze Ducha Świętego i prywatnego spotkania z biskupami w Delegaturze Apostolskiej. Kluczowa miała być wizyta w Iznik, czyli starożytnej Nicei w Bitynii, gdzie w 325 r. odbył się Sobór Nicejski, podczas którego ustalono treść wyznania wiary, odmawianego po dzień dzisiejszy. Tam, w ruinach dawnej Bazyliki św. Neofity, planowana była ekumeniczna modlitwa. 29 listopada Leon XIV miał odwiedzić Błękitny Meczet w Stambule i spotkać się ze zwierzchnikami wspólnot chrześcijańskich, a także z Patriarchą Konstantynopola Bartłomiejem I. Przewidziana była też Msza św. dla wiernych na miejscowym stadionie. Na niedzielę, 30 listopada zaplanowane były odwiedziny katedry ormiańskiej oraz udział w Boskiej Liturgii w prawosławnej katedrze św. Jerzego w Stambule. Z Turcji papież ma udać się do Bejrutu.



Dom Maryi w Efezie

fot. xhz

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Skąd się wziął Adwent?

ks. Kazimierz Ginter

Wielowiekowa tradycja chrześcijańska nadała temu okresowi liturgicznemu wyjątkową głębię, łącząc refleksję nad tajemnicą Wcielenia z nadzieją na powtórne przyjście Zbawiciela. Warto poznać jego bogatą historię.

Łacińskie słowo *adventus* w rzymskim przedchrześcijańskim języku religijnym oznaczało coroczne przybycie bóstwa, aby odwiedzić swoich wiernych. *Cronografus* rzymski z 354 r. używa wyrażenia *Adventus Divi*, by określić rocznicę wstąpienia Konstantyna na tron. Wśród autorów z III i IV w. słowem *adventus* określano wcielenie Jezusa. W najstarszych księgach liturgicznych używa się tego słowa zarówno w znaczeniu wcielenia, jak i przyjścia Chrystusa na końcu czasów.

Narodzenie i przyjście

Najstarsze świadectwa specjalnego czasu przygotowania – co prawda nie przed Bożym Narodzeniem, ale przed powiązanym z nim świętem Objawienia Pańskiego – pojawiają się pod koniec IV w. w Galii i Hiszpanii. Najstarsze świadectwo mówiące o trzech tygodniach przygotowania do tego święta przypisuje się Hilaremu z Poitiers. Synod w Saragossie z 380 r. polecał wiernym gorliwą obecność w kościele w tym okresie. Wydaje się, że te przygotowania miały związek z sakramentem chrztu, udzielanym właśnie w święto Objawienia.

Z V w. pochodzą kazania przygotowujące lud na przeżycie święta Narodzenia Pańskiego. Pisze o tym m.in. Maksym z Turynu. Nie wiemy, jak długo trwał ówczesny Adwent, ale z pewnością już był celebrowany w niektórych regionach Kościoła zachodniego. Uzupełniają to dane pochodzące z tradycji galijskiej: biskup Perpetuus z Tours wprowadził obowiązek postu trzy razy w tygodniu (poniedziałek, środa, piątek) w okresie od dnia św. Marcina (11 listopada) do Bożego Narodzenia.

Cztery niedziele

Chociaż w Kościele rzymskim ustanowienie stałej daty święta Narodzenia Pańskiego na 25 grudnia miało miejsce zapewne w połowie IV w., to pierwsze ślady przygotowań do Bożego Narodzenia pojawiają się nie wcześniej niż w drugiej połowie VI w. Od początku mają one charakter liturgiczny. Mamy już ich obecność w najstarszym sakramentarzu (czyli poprzedniku naszego Mszału) o nazwie *Gelasianum Vetus*, w którym pojawia się szereg modlitw pod nazwą *Orationes ad Adventu Domini*. Co ciekawe, trudno stwierdzić, czy te najstarsze modlitwy liturgiczne mówią o Bożym Narodzeniu, czy też o przyjściu Chrystusa na końcu czasów.

Święty Grzegorz Wielki (590–604) ujednolicił w Rzymie zalecenia liturgiczne: okres Adwentu ustalono na cztery tygodnie. Uwypuklono także znaczenie Adwentu jako pamiątki oczekiwania na pierwsze przyjście Chrystusa (Boże Narodzenie). Sposób postrzegania Adwentu we wczesnym średniowieczu dobrze obrazuje fakt, że w pierwszą niedzielę Adwentu czytano fragment Ewangelii o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.

Od VIII w., jeśli nie wcześniej, aż do dzisiaj trzecia niedziela Adwentu, to tzw. niedziela *Gaudete*. Nazwa jej pochodzi od antyfony na wejście we Mszy św. używanej w tym dniu, która brzmi: *Gaudete in Domino Semper* („Radujcie się zawsze w Panu”). Jej rolą jest uwypuklenie radosnego charakteru oczekiwania na Chrystusa.

Na początku IX w., a więc w czasach Karola Wielkiego, uwypukla się wymiar eschatologiczny. Adwent zyskuje silny akcent oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa na końcu czasów (paruzja). Skutkiem wpływu tradycji gallikańskich w państwie frankijskim jest dodanie, typowe dla liturgii gallikańskiej, elementów pokutnych (użycie fioletowych szat, rezygnacja ze śpiewu *Gloria* i *Te Deum*). Zwyczaje te rozpowszechniali w całej Europie benedyktyni i cystersi. W XIII w. były one powszechne już w całym chrześcijaństwie zachodnim.

W czasach karolińskich praktyka Adwentu musiała być bardzo ważna w Kościele rzymskim. Możemy nawet przeczytać w źródłach z czasów Karola Łysego, uważanego za pierwszego króla francuskiego (wnuka Karola Wielkiego), że papieże proszą władcę, aby nie odrywał ich pod żadnym powodem od celebracji Wielkiego Postu i Adwentu.

Radość nad pokutą

Jeszcze w IX w. do adwentowej liturgii godzin wchodzą szczególnie charakterystyczne i do dziś używane w Kościele Wielkie Antyfony (inaczej Antyfony O – ponieważ wszystkie zaczynają się od litery „O”), odmawiane od 17 do 23 grudnia. Są to antyfony do hymnu *Magnificat* tradycyjnie należącego do nieszporów.

Z XI i XII w. mamy liczne poświęcone Adwentowi kazania wybitnych postaci, np. św. Bernarda z Clairvaux. W tym też okresie następuje złagodzenie adwentowej praktyki pokutnej, czego śladem są wskazania biskupów, aby nakazywać ją tylko duchowieństwu. Niemniej jeszcze w XIII w. post adwentowy był praktyką powszechną w Rzymie i we Francji, o czym świadczą papież Innocenty III i słynny francuski liturgista średniowieczny Guillaume Durand. W tym samym czasie wzbogaca się celebracja niedzieli *Gaudete*: wprowadza się różowy kolor szat liturgicznych, który ma symbolizować przewagę radości nad pokutą.

W okresie Soboru Trydenckiego św. Karol Boromeusz zalecał, aby w jego diecezji zachęcano wier-



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

kim Poście i Adwencie. Sam też uczył lud, jak należy się przygotowywać do Narodzenia Pańskiego. W późniejszych czasach gorącym orędownikiem praktykowania Adwentu był papież Benedykt XIV, który zachęcał wiernych do starannego przygotowania się do Narodzenia Pańskiego.

Dla Polaków Adwent wiąże się w sposób szczególny z roratami, czyli Mszami dedykowanymi Najświętszej Maryi Pannie w tym okresie. Nie znamy w pełni ich historii; w każdym razie na terenie Polski istniały już w XIII w. Możemy spotkać ich formularze w księgach liturgicznych śląskich cystersów. W XIV w. roraty były rozpowszechnione w całej Polsce. Po Soborze Trydenckim, 29 stycznia 1752 r., wydano specjalny przywilej zezwalający na ich odprawianie w czasie całego Adwentu. Obecnie na mocy indultu Kongregacji Obrzędów z 18 grudnia 1963 r. celebruje się je raz dziennie, z wyjątkiem niedziel i uroczystości. Tradycyjnie roraty są Mszą o świcie, choć można je przesunąć na godziny wieczorne.

Zachowanie dawnych tradycji w połączeniu z nowymi formami celebracji czynią Adwent wyjątkowym okresem.

Duchowe oczekiwanie

Gruntowna przebudowa liturgii adwentowej nastąpiła po Soborze Watykańskim II. W sposób wyraźny podzielono Adwent na dwa okresy: do 16 grudnia, kiedy to rozważa się oczekiwanie na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa na końcu czasów; oraz od 17 grudnia aż do Wigilii, kiedy liturgia przygotowuje wiernych bezpośrednio do uroczystości Narodzenia Pańskiego. Zmienił się także akcent: położono nacisk na radosne i pobożne oczekiwanie na przyjście Chrystusa, zmniejszono nacisk na pokutę (choć zachowano elementy pokutne).

Zmieniono i ubogacono trzyletni cykl czytań niedzielnych (A, B, C) w miejsce tradycyjnego jednorocznego. Nowy Lekcjonarz wprowadził bogatszy zestaw tekstów (zwłaszcza z Izajasza i Ewangelii), które miały pełniej odzwierciedlać nową, podwójną teologię Adwentu. Reforma wprowadziła dwie Prefacje adwentowe, z których każda przeznaczona jest do jednego z wymiarów: I Prefacja adwentowa (na pierwszą część Adwentu) jest skupiona na oczekiwaniu powtórnego przyjścia; II Prefacja adwentowa (na drugą część Adwentu) – na Maryi i Janie Chrzcicielu oraz pierwszym przyjściu Chrystusa.

Adwent pozostaje czasem głębokiego duchowego oczekiwania, który łączy tradycję z nowoczesnością. Przez wieki jego obchody były kształtowane przez zmieniające się potrzeby i duchowość wiernych, jednak niezmiennie przypominają o konieczności przygotowania się na spotkanie z Chrystusem – zarówno w tajemnicy Bożego Narodzenia, jak i w perspektywie ostatecznego przyjścia na końcu czasów. Zachowanie dawnych tradycji, takich jak roraty, w połączeniu z nowymi formami celebracji czynią Adwent wyjątkowym okresem w roku liturgicznym, sprzyjającym refleksji, modlitwie i umacnianiu wspólnoty wierzących.

Autor jest doktorem historii oraz teologii, profesorem historii liturgii na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl



fot. domena publiczna

CZY NA PEWNO GOTOWI?

Pierwsza niedziela Adwentu budzi skojarzenia związane z oczekiwaniem na paruzję, czyli powtórne przyjście Jezusa. Czas na weryfikację codzienności. Gdyby dziś nastąpił koniec świata – cieszyłbym się niebem czy martwił perspektywą piekła? Tydzień temu pisałem, że nie mogę się doczekać tego dnia, bo przecież Boga ujrzę wreszcie na własne oczy i spotkam wszystkich dobrych ludzi, którzy po śmierci spacerują po korytarzach królestwa Bożego. Dziś sam nie wiem, czy nie jest to zbyt duża pewność siebie…

Liturgia słowa motywuje do oczekiwania i czujności. Wszystko po to, by nauczyć się Bożych ścieżek i nimi kroczyć, do czego zachęca prorok Izajasz. Cóż to właściwie oznacza: „kroczyć Bożymi drogami”? Chodzi o upewnianie się co jakiś czas, czy nie zboczyłem ze szlaku Ewangelii. Kilka razy w życiu zdarzyło mi się, niechcący rzecz jasna, zboczyć ze szlaku skalnego. W niedługim czasie zorientowałem się, że odcinek, na którym się znalazłem, jest jakby nieprzygotowany do turystyki górskiej: nierówne kamienie, fragment bez zabezpieczenia itp. Ku mojemu zdziwieniu kolorowe oznakowanie znajdowało się parę metrów ode mnie, a ja poszedłbym niebezpieczną drogą. Adwent jest po to, aby zatrzymać się i upewnić, że nie zboczyłem ze szlaku.

„Teraz nadeszła godzina powstania ze snu”. Śpimy – to znaczy pozwalamy uśpić czujność. Ktoś, kto pięknie mówi i porywa swoimi obietnicami, równie skutecznie może uśpić czujność rozmówcy. Święty Paweł napisał: „Teraz zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli”. Genialna myśl! To oznacza, że powinniśmy być bardziej wyczuleni na dobro i zło, bo przecież zbawienie jest bliżej nas. Przeżywamy kolejny Adwent. Niektórzy ponarzekają: „Znowu to samo!”. Choć nie zaskoczy nas zestaw czytań i wiemy, że szaty liturgiczne pozostaną fioletowe, a 24 grudnia zasiądziemy do stołu wigilijnego, spróbujmy przeżyć wewnętrznie ten czas inaczej niż rok i pięć lat temu. Zbawienie jest przecież bliżej.

W naszym życiu będzie – mówi Jezus – jak za dni Noego. Normalnie upływające życie: troski i radości, praca, dom, znajomi. Ale może się okazać, że za cztery dni o 16.00 przyjdzie ogromna ciemność, ziemia zadrży, parę razy błyśnie piorun, a potem nastąpi koniec świata. Wszystko potoczy się bardzo szybko i wylądujemy w kolejce na Sąd Ostateczny. Na pewno jesteśmy na to gotowi?

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

I NIEDZIELA ADWENTU

30 listopada 2025

Czytanie z Księgi Proroka Izajasza
2, 1-5
Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jerozolimy: Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stać będzie mocno na szczycie gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: „Chodźcie, wstąpmy na górę Pańską, do świątyni Boga Jakuba! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo Prawo pochodzi z Syjonu i słowo Pańskie – z Jeruzalem”. On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i sędzią dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej!

Psalm responsoryjny
Ps 122, 1b-2. 4-9
Refren: Idźmy z radością na spotkanie Pana.
Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano:
„Pójdziemy do domu Pana”.
Już stoją nasze stopy
w twoich bramach, Jeruzalem.

Do niego wstępują pokolenia Pańskie,
aby zgodnie z prawem Izraela wielbić imię Pana.
Tam ustawiono trony sędziowskie,
trony domu Dawida.

Proście o pokój dla Jeruzalem:
Niech żyją w pokoju, którzy cię miłują.
Niech pokój panuje w twych murach,
a pomyślność w twoich pałacach.

Ze względu na moich braci i przyjaciół
będę wołał: „Pokój z tobą!”.
Ze względu na dom Pana, Boga naszego,
modlę się o dobro dla ciebie.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
13, 11-14
Bracia: Rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdy uwierzyliśmy. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyoblecz cie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Okaż nam, Panie, łaskę swoją
i daj nam swoje zbawienie.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
24, 37-44
Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumiejcie: Gdyby gospodarz wiedział, o jakiej porze nocy nadejdzie złodziej, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 1 grudnia
Czytania mszalne: Iz 2, 1-5 lub Iz 4, 2-6; Ps 122, 1b-2. 4-9; Mt 8, 5-11
Wtorek, 2 grudnia
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Rafała Chylińskiego, prezbitera
Czytania mszalne: Iz 11, 1-10; Ps 72, 1b-2. 7-8. 12-13. 17; Łk, 10, 21-24
Środa, 3 grudnia
Wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, prezbitera
Czytania mszalne: Iz 25, 6-10a; Ps 23, 1b-6; Mt 15, 29-37
Czwartek, 4 grudnia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Damasceńskiego, prezbitera i doktora Kościoła, albo wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy
Czytania mszalne: Iz 26, 1-6; Ps 118, 1bc. 8-9. 19-21. 25-27a; Mt 7, 21. 24-27
Piątek, 5 grudnia
Czytania mszalne: Iz 29, 17-24; Ps 27, 1. 4. 13-14; Mt 9, 27-31
Sobota, 6 grudnia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Mikołaja, biskupa
Czytania mszalne: Iz 30, 19-21. 23-26; Ps 147A, 1b-6; Mt 9, 35 – 10, 1. 5a. 6-8



fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z nauczania papieża Leona XIV

JAKI POKÓJ JEST BOŻY

Jezus przyszedł, aby przynieść ogień: ogień miłości Bożej na ziemię i ogień pragnienia w naszych sercach. W pewnym sensie Jezus odbiera nam pokój, jeśli myślimy o pokoju jako o niewzruszonym spokoju – a to jednak nie jest prawdziwy pokój. Czasami chcielibyśmy, aby „dano nam spokój”: aby nikt nam nie przeszkadzał, aby inni przestali istnieć. Taki pokój nie jest pokojem Bożym. Pokój, który przynosi Jezus, jest jak ogień i wymaga od nas wiele. Domaga się przede wszystkim, abyśmy zajęli stanowisko. W obliczu niesprawiedliwości, nierówności, gdzie depcze się godność ludzką, gdzie pozbawia się głosu tych, którzy są słabi: trzeba zająć stanowisko. Mieć nadzieję oznacza zajęcie stanowiska. Mieć nadzieję to zrozumieć w sercu i pokazać w czynach, że sprawy nie mogą toczyć się tak jak dotąd. To również jest dobry ogień Ewangelii.

W czasie audiencji jubileuszowej, 22 listopada

DO POLAKÓW

Pozdrawiam pielgrzymów polskich. W historii waszego narodu jest wiele osób, także męczenników, które pokazywały, że „mieć nadzieję to zająć stanowisko”. Myślę o błogosławionej Rodzinie Ulmów czy młodej wolontariuszce, Słudze Bożej Helenie Kmieć. Rozpaleni Jezusowym ogniem i zbudowani ich przykładem siejcie Boży pokój tam, gdzie na co dzień żyjecie i pracujecie. Z serca wam błogosławię!

W czasie audiencji jubileuszowej, 22 listopada

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Kolejne pory roku ukazują nam piękne oblicza Bożego ogrodu. Sam Stwórca powierzył mężczyźnie i kobiecie zadanie harmonijnego uprawiania go i doglądania, ponieważ to człowiek jest ukoronowaniem i stróżem stworzenia. Jak Maria Magdalena rozpoznajmy w Chrystusie naszego jedynego Pana i Zbawiciela. Wszystkich was błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 19 listopada

ZADANIA CHÓRZYSTÓW

Starajcie się coraz bardziej przemieniać wasze chóry w cud harmonii i piękna, bądźcie coraz bardziej jasnym obrazem Kościoła, który chwali swojego Pana. Pilnie studiujcie Magisterium, które w dokumentach soborowych wskazuje zasady jak najlepszego wypełniania waszej posługi. Przede wszystkim bądźcie zawsze gotowi do angażowania ludu Bożego, nie ulegając pokusie dawania występu, który wyklucza aktywny udział całego zgromadzenia liturgicznego w śpiewie. Wypełniając waszą posługę, bądźcie wymownym znakiem modlitwy Kościoła, który poprzez piękno muzyki wyraża swoją miłość do Boga. Czuwajcie, aby wasze życie duchowe zawsze było na miarę pełnionej przez was służby, tak aby mogła ona autentycznie wyrażać łaskę liturgii.

W czasie Mszy św. z udziałem uczestników jubileuszu chórzystów, 23 listopada

„Krzątał się z synowską troską wokół Polski” – pisał Witold Gombrowicz o Stefanie Żeromskim, który dla „pokolenia niepokornych”, czyli ludzi wierzących w sens walki o niepodległość i stworzenie Polski sprawiedliwej społecznie był przez dwie dekady wyrocznią.



fot. polona.pl

Stefan Żeromski podczas pracy na Zamku Królewskim w Warszawie

Sumienie pokolenia

Jan Józef Kasprzyk

Czterokrotnie nominowany do Literackiej Nagrody Nobla, nie otrzymał jej, bo sprzeciwili się Niemcy. Jego poczytny „Wiatr od morza”, postulujący pełny powrót Polski nad Bałtyk, kłuł w oczy wielkogermańskich ambicjonerów.

Pogrobowiec powstania

Przyszedł na świat 14 października 1864 r., gdy dogorywało powstanie styczniowe. Wychował się w Górach Świętokrzyskich, gdzie każda niemal piędź ziemi przywoływała pamięć o tym zrywie wolnościowym, tak brutalnie stłamszonym i utopionym przez Moskali we krwi. Jego ojciec za pomoc udzielaną powstaniu stracił majątek i przesiedział wiele miesięcy w rosyjskim więzieniu. Powstanie i jego upadek, nadzieja na wolność i utrata tej nadziei, wreszcie obserwacja, jak wielu rodaków Rosjanie skutecznie zastraszyli represjami, wywarły ogromne piętno na jego sposobie myślenia o Polsce.

W młodzieńczych zapiskach prowadzonego na bieżąco „Dziennika”, już po doświadczeniach rusyfikacyjnych szkoły w Kielcach, utrwalonych w „Syzyfowych pracach”, odnajdziemy przede wszystkim gorycz porażki: „Jeżeli rzucać się będziemy z motyką na słońce, związą nas, zabiją trzy sępy w cesarskich koronach i do trupiarni umarłych wrzucą narodów”. Uważał, że nadchodzi czas pracy u podstaw, co nie oznaczało porzucenia marzeń o walce o wolność: „Czekać, uczyć się, a gdy przyjdzie pora – rzucić się w ten wir, z którego ma przyjść przyszłość szczęśliwa”.

Uważał, że pamięć o powstaniu, choć przegranym, trzeba kultywować, bo jest ona lekcją, spoiwem, fundamentem i punktem odniesienia w dalszej pracy dla Polski. Jego powieści i opowiadania „Wierna rzeka”, „Echa leśne”, „Rozdziobią nas kruki, wrony” temu właśnie służyły. Adwersarzom, którzy uznawali, że wszystko stracone i Polska na zawsze pozostanie częścią rosyjskiego imperium, a zatem nie warto wracać do przeszłości, odpowiadał mocno: „Trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zabliźniły błoną podłości i zapomnienia”. Powstanie styczniowe nie było jedynym odwołaniem do przeszłości: do insurekcji kościuszkowskiej nawiązywał w „Mogile”, a do epopei napoleońskiej w tyleż monumentalnych, co gorzkich „Popiołach”.

Myślenie o przeszłości jako źródle siły współczesnej i przyszłej podzielał wówczas także młody przywódca ruchu socjalistycznego Józef Piłsudski. Drogi autora „Ludzi bezdomnych” i przyszłego Marszałka zbiegły się w końcu XIX w. Spotka-

li się po raz pierwszy w szwajcarskim Rapperswilu, gdzie Żeromski zarabiał na życie, pomagając prowadzić bibliotekę, a Piłsudski snuł plany kolejnego powstania, opartego na buncie robotniczym.

Sen o szpadzie

Sukcesy wydawnicze Żeromskiego pozwoliły mu powrócić z emigracji. Mieszkał sporo w Zakopanem i Nałęczowie, gdzie organizował konspiracyjny Uniwersytet Ludowy i teatr robotniczy, który wystawił w tajemnicy przed carską policją III część „Dziadów" Mickiewicza. W jego warszawskim mieszkaniu często gościli przywódcy PPS, a wśród nich późniejszy prezydent odrodzonej Polski Stanisław Wojciechowski. Gdy wybuchła rewolucja 1905 r., Żeromski – podobnie jak Piłsudski – wierzył, że stanie się ona „czwartym powstaniem" i że „sen o szpadzie" spełni się. Dlatego podjął się delikatnej i tajnej, a nieco zapomnianej misji. Piłsudski poprosił go, aby udał się do Krakowa i porozmawiał ze Stanisławem Wyspiańskim, aby ten – uważany już wtedy na narodowego wieszcza – napisał odezwę do polskiego społeczeństwa, aby nie szczędziło ofiarności i pomogło stworzyć Skarb Narodowy, dzięki któremu możliwe będzie kiedyś utworzenie zrębów polskiego wojska.

Do końca życia chciał służyć Polsce, a swoje pisarstwo traktował jako narzędzie tej służby.

„Wiem, że misja, dla której tu jestem, wezwanie pana do poparcia czynu zbrojnego, wręcz do walki, jest narażeniem wielkiego artysty na więzienie, może wygnanie, na nienawiść ze strony pewnej liczącej się społeczności krakowskiej" – mówił autorowi „Wyzwolenia" rozentuzjazmowany Żeromski. Schorowany Wyspiański sięgnął do szuflady i wyjął stworzony swą ręką obrazek Matki Bożej Częstochowskiej. „Wykonam z tego rysunku litografię – mówił wzruszony – odbiję na swój koszt w stu tysiącach egzemplarzy. Jeżeli to sprzedacie po guldenie, czy po rublu, będzie już sto tysięcy na zakup broni. A Matka Boska w każdej chałupie, w każdym rzemieślniczym warsztacie…". Zamiast planowanej odezwy Wyspiański wręczył Żeromskiemu hymn „Veni Creator", który kończył się słowami: „Zwól z wiarą wieków podjąć CZYN". To wołanie o czyn spełniło się kilkanaście miesięcy później, gdy u stóp Giewontu, w Krakowie i we Lwowie Piłsudski tworzył kadry przyszłej armii polskiej, czyli ruch strzelecki. A Żeromski bardzo go w tym wspierał słowem, piórem, myślą, rozbudzając polskie sumienia.

Niewzruszona wiara

Podziwiał Piłsudskiego za konsekwentne dążenie do zerwania kajdan niewoli. Spotykali się wielokrotnie w Zakopanem, gdzie komendant „Strzelca" szkolił kadry do przyszłej wojny z Rosją. Z jednego ze spotkań Żeromski pozostawił znamienną relację. Piłsudski opowiadał mu o przyszłej niepodległej Polsce: jaki powinna mieć ustrój i granice. Rozprawiał o tym, siedząc w kalesonach, bo jedyne spodnie, jakie posiadał, oddał do naprawy. „Jakąż trzeba było mieć niewzruszoną wiarę w to, co się robi – relacjonował pisarz – aby siedząc w gaciach, mówić o wolnej Polsce, której jeszcze nie ma i nie wiadomo, czy kiedykolwiek będzie". A Piłsudski przekonywał, że „tylko ten jest wart nazwy człowieka, kto ma pewne przekonania i potrafi je wyznawać czynem".

Żeromski podzielał tę opinię, pisząc w 1910 r.: „Niepodległość Polski nie jest chimerą poetów i nie jest punktem partyjnego programu, lecz jest powietrzem żywotwórczym, bez którego płuca polskie nie potrafią oddychać – jest tchem, bez którego wielka istotnie praca ducha nie może być wykonana". Ale miał też własny pogląd na politykę, biorący się z przekonania, że żywioł niemiecki jest dla Polaków tak samo groźny jak Rosja. Dlatego sceptycznie podszedł do koncepcji tworzenia legionów u boku armii austriackiej, choć – jak wynika z dokumentów – sam też się do nich zaciągnął, mimo że nigdy munduru nie założył. Miał wspierać swym talentem akcje werbunkowe. Kiedy państwa zaborcze legły w gruzach, został w październiku 1918 r. na kilkanaście dni prezydentem Republiki Zakopiańskiej, czyli lokalnego niepodległościowego tworu powstającego wtedy, gdy Polska powracała na mapę Europy.

Chciał, aby Niepodległa była domem sprawiedliwości społecznej, czemu dał wyraz w powieści „Przedwiośnie", która ukazała się w 1924 r., na rok przed jego śmiercią. W PRL jej przesłanie było przez komunistyczną propagandę wypaczane. Pojawiały się głosy, że Żeromski był prekursorem myśli o „Polsce Ludowej" tworzonej na wzór republik sowieckich. Nic bardziej mylnego – wystarczy przeczytać opowiadanie „Na probostwie w Wyszkowie" – wycofane przez cenzurę ze wszystkich bibliotek w okresie powojennym. Opisał w nim swoje spotkanie z renegatami: Dzierżyńskim i Marchlewskim, którzy na ostrzach sowieckich bagnetów chcieli zaprowadzić w 1920 r. „komunistyczny raj na ziemi". Swoje przejmujące opowiadanie kończył słowami: „Kto na ziemię ojczystą, choćby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, stratował, splądrował, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł ojczyzny. Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi ani tyle miejsca, ile zajmą stopy człowieka, ani tyle ile zajmie mogiła".

Chciał nadal służyć Polsce, a swoje pisarstwo traktował jako narzędzie tej służby. „Nigdy nie skostniał, nigdy nie zakrzepł w dostojeństwie i sławie, pozostał młodym, wrażliwym na wszystko, co młode, co kiełkuje w tym naszym przedwiośniu" – pisał o nim Tadeusz Boy-Żeleński. Jego służba dla Niepodległej trwała jednak bardzo krótko. Zmarł w 1925 r. i jak pisano: „na całym obszarze Polski nie ma nikogo, kto by mógł zająć miejsce osierocone przez Żeromskiego. On był jedyny i w pewnym sensie – ostatni".

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Atopik na genodiecie



dr hab. Tomasz Korpysz

Dziś kolejna partia słów, które od niedawna funkcjonują w polszczyźnie. Część z nich to wyrazy środowiskowe, znane tylko w pewnych grupach użytkowników języka i używane jedynie w określonych typach wypowiedzi. Wśród prezentowanych słów znajdują się jednak i takie, które stosowane są nawet w sytuacjach oficjalnych. Przed tygodniem prezentowałem przykłady z podziałem na kategorie gramatyczne i typy zmian znaczeniowych, dziś proponuję ich układ najprostszy z możliwych, czyli alfabetyczny, ponieważ wszystkie wybrane nowe słowa to rzeczowniki.

Atopowiec (w wersji nieco żartobliwej: *atopik*) to ‘osoba chorująca na atopowe zapalenie skóry’. *Celówka* to potocznie ‘świadczenie przyznawane przez ośrodek pomocy społecznej na określony cel’ (jest to jednoczłonowy odpowiednik wyrażenia *dotacja celowa*, utworzony na wzór np. *chwilówki*). *Czerwcówka* to ‘czerwcowy długi weekend’ (rzeczownik został utworzony na wzór dobrze znanej *majówki*). *Ekojazda* to ‘technika prowadzenia samochodu pozwalająca utrzymać niskie zużycie paliwa’. *Fanfik* to ‘opowiadanie wykorzystujące postacie i świat przedstawiony powieści, serialu, komiksu, filmu, gry komputerowej itp., tworzone przez ich fana, często zawierające dalszy ciąg lub alternatywne wersje ich fabuły’ (określenie jest skrótową formą angielskiego wyrażenia *fan fiction*). *Genodieta* to ‘dieta opracowana na podstawie badania DNA osoby ją stosującej’. *Kontenering* to ‘pozyskiwanie żywności dla siebie z kontenerów (dużych pojemników), do których są wyrzucane niezużyte produkty spożywcze ze sklepów lub restauracji’ (słowo jest już notowane w internetowym „Wielkim słowniku języka polskiego”). *Kosiniakowe* to ‘okresowe świadczenie pieniężne wypłacane rodzicom, którzy nie mają prawa do urlopu rodzicielskiego’ (świadczenie to, przysługujące m.in.: studentom, osobom bezrobotnym i pracującym na umowach cywilnoprawnych, takich jak umowa o dzieło, wprowadził w 2016 r. minister pracy Władysław Kosiniak-Kamysz, co tłumaczy nazwę). *Lodówkomat* to ‘automatyczne urządzenie chłodnicze służące do odbioru przesyłek zawierających żywność lub inne produkty wymagające przechowywania w niskiej temperaturze’ (jest to kolejny przykład całej serii rzeczowników z członem *-mat*, np. *bankomat*, *biletomat*, *mlekomat*, *numerkomat*, *paczkomat*, *wpłatomat*, *znaczkomat* czy *zniczomat*). *Porównywarka* (będąca rodzajem zaawansowanej *wyszukiwarki*) to ‘serwis internetowy umożliwiający porównywanie produktów, usług i ich cen’. *Powodziówka* (zbudowana podobnie jak przywoływana wyżej *celówka*) to ‘bezzwrotna pomoc finansowa dla osób poszkodowanych przez powódź’.

Ruch jest lekiem



Grażyna Rybak

Wiele osób to wie, lecz nie przekłada wiedzy na regularną aktywność fizyczną, służącą zdrowiu. Dzieci z natury są bardzo aktywne i tej aktywności nie należy im odmawiać. Ruch leczy, ale nadaktywność staje się niebezpieczna metabolicznie.

Europejskie Towarzystwo Neuropsychofarmakologii podczas październikowego kongresu w Amsterdamie poświęciło uwagę ADHD, częstej chorobie objawiającej się nadpobudliwością ruchową i deficytem uwagi.

Ciekawe doniesienia przedstawili naukowcy z uniwersytetu w Bonn w sprawie iryzyny – peptydu wytwarzanego w mięśniach w trakcie wysiłku fizycznego. Peptyd ten podczas ruchu uwalnia się do krwiobiegu. Już wcześniej badania potwierdziły korzystny szeroki wpływ iryzyny na wiele pozornie niezwiązanych ze sobą procesów w organizmie: plejotropowe działanie iryzyny na tkankę tłuszczową, wrażliwość na insulinę i metabolizm lipidów.

Okazuje się, że iryzyna, wydzielana w mięśniach podczas ruchu, reguluje także wydzielanie w ośrodkowym układzie nerwowym przez komórki glejowe neurotroficznego czynnika BDNF (*brain-derived neurotrophic factor*). BDNF jest białkiem odpowiedzialnym za rozwój i plastyczność komórek nerwowych (neuronów), przez co wspiera uczenie się, pamięć, a także reguluje nastrój. Odpowiada za wzrost neuronów i wpływa na powstawanie nowych połączeń nerwowych oraz chroni istniejące komórki w układzie nerwowym. Takie działanie iryzyny może mieć szczególne znaczenie w przypadku dzieci z ADHD. Dla nich regularne ćwiczenia fizyczne są bardzo ważnym lekarstwem, dlatego badacze zalecają pacjentom aktywność fizyczną. Jednocześnie nadmierny, nieadekwatnie intensywny wysiłek fizyczny, do którego dzieci z ADHD mają skłonność, może przynieść negatywne skutki poprzez nasilenie procesów zapalnych. Mądrość terapii polega na odpowiedniej, regularnej i nie skrajnie intensywnej dawce leku, jakim jest ruch.

Obniżony poziom BDNF jest powiązany z depresją i chorobami neurodegeneracyjnymi (Alzheimera, Parkinsona). Na szczęście wydzielanie BDNF można zwiększyć za pomocą regularnej aktywności fizycznej. W okresie infekcji, gdy wysiłek nie jest możliwy ani wskazany, stężenie BDNF można zwiększyć przez spożycie pokarmów bogatych w polifenole, jak: jagody, winogrona, jabłka, cytrusy, szpinak, brokuły, cebula, karczochy, kakao, oliwa z oliwek, orzechy, siemię lniane i przyprawy: kurkuma czy cynamon, które przyspieszą wyzdrowienie oraz poprawią nastój i koncentrację.

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. Freepik

Smak wody

Joanna Lenkiewicz

Dzisiejszy artykuł wypływa, nomen omen, z sąsiedztwa. Będzie o wodzie, bo mieszkam blisko warszawskich filtrów. Od jakiegoś czasu możemy w wielu miastach Polski pić kranówkę. Domyślam się, że w wielu domach jest to kwestia dyskusyjna. Jedni piją bez oporów, innym nie smakuje. Czy woda powinna smakować? Będąc miłośnikiem dobrej kawy, uważam, że tak. Najlepsza woda to ta neutralna – jeśli ktoś ma wyczulony węch lub kubki smakowe, to wyczuje, że woda z kranu, mimo że zdatna do picia, ma specyficzny smak, który wpływa na nie tylko smak kawy czy herbaty, ale i na ogólną ochotę do jej picia. A wtedy pozostaje nam zainwestować w wodę butelkowaną lub filtr do wody.

Nie jestem gadżeciarą, ale sprawa filtru jest ważna. Możemy kupić zwykły dzbanek filtrujący wodę – i to już jest coś. Dzbanek usuwa nieprzyjemny smak i zapach z wody oraz kamień kotłowy, podnosi nieco pH wody i wzbogaca ją w jony magnezu. Filtry to dość ekonomiczne rozwiązanie, ale należy pamiętać o regularnej ich wymianie i dokładnym myciu dzbanka przed napełnieniem. Skoro ma on ciągły kontakt z wodą, to łatwo tworzy się w zagłębieniach grzyb.

Drugie rozwiązanie to filtr o odwróconej osmozie. Wydaje się, że najskuteczniejszy obecnie na rynku, bo zostało stwierdzone, że usuwa nawet pestycydy. Przy wodzie ze studni głębinowej znajdującej się w pobliżu pól uprawnych może mieć to znaczenie. Specjalna membrana pracuje na poziomie molekularnym, co pozwala na redukcję metali ciężkich i rozpuszczonych soli. Mikrobiologicznie stanowi barierę fizyczną dla pasożytów, bakterii i większości wirusów. System filtrowania wody przez odwróconą osmozę wymaga zamontowania specjalnego urządzenia. Zazwyczaj montuje się go pod zlewem. Dodatkowo trzeba umieścić na zlewie specjalny kranik lub zamontować baterię trójdrożną lub czterodrożną. Oczywiście o skuteczności przesądza dbałość o higienę instalacji i wymiana filtrów co 6–12 miesięcy, a co 2–5 lat membrany. W zamian otrzymujemy kawę o smaku kawy, herbatę bez osadu oraz krystalicznie czystą i miękką wodę. Dodatkowo poszczycimy się tytułem wzorowego ekologisty, bo plastikowe butelki po wodzie znikną z naszego domu.

Są jeszcze filtry nakranowe. Te składają się z siatki usuwającej mechanicznie większe cząstki: piasek, rdzę i osady, bloku z aktywowanego węgla, który usuwa chlor, pestycydy, lotne związki organiczne i niektóre metale ciężkie, oraz z membrany, która wychwytuje mniejsze cząsteczki i poprawia czystość fizyczną wody. Jednak podstawową wadą takiego filtra jest to, że nie eliminuje on kamienia kotłowego. Oznacza to, że herbata zaparzona z tak przefiltrowanej wody będzie zostawiała osad na naczyniach.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – twórca psychoanalizy
2 G – etap zawodów
3 D – żarłoczna ryba
4 A – psotny chłopiec
4 G – departament Konga
5 C – ksiądz w mundurze
6 A – Zadora, aktorka
6 E – zaimek osobowy
6 I – Giovanni Ponti
7 C – modlitwa błagalna
8 A – materiał nietrwały
8 G – odczuwać dreszcze
9 D – czubek choinki
10 A – dzierżawa lokalu
10 G – arabskie imię

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1	■		■		■	■	■		■		■
2						■	2				
3	■		■						■		■
4				1		■					
5		■							3	■	
6				■	4			■			
7		■								■	5
8						■					
9	■		■						■		■
10						■					
11	■	6	■		■	■	■		■		■

PIONOWO

A 4 – dokument ze szpitala
B 1 – drapieżne delfiny
B 8 – żałośnie płakać
C 4 – rozpiętość głosu
D 1 – dopływ Amazonki
D 7 – Henrik Johan, pisarz
E 2 – skrajna dyktatura
F 5 – pierwsza kobieta
G 2 – skandynawski kraj
H 1 – znak graficzny
H 7 – rodzaj zamszu
I 4 – umowa o pracę
J 1 – prowincja Angoli
J 8 – domek pustelnika
K 4 – w parze z jakością

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 12 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. Freepik

Uroki zawodu

Mariusz Jankowski

Kolega z czasów wspólnej pracy w telewizji boi się bezrobocia. Dziś działa jako lektor i nie ma złudzeń. Sztuczna inteligencja wyprze ludzi w tym segmencie działań. Oczywiście nie teraz, lecz za kilka lat, i nie wszystkich. Nie zmienia to jednak faktu, że dla jego specjalizacji przyszłość rysuje się w ciemnych barwach. On do pracy dziennikarskiej wracać nie chce, zresztą o tym zawodzie też coraz częściej mówi się, że zmierzch jest tuż za rogiem. A jeśli tak się stanie, będę żałował. Nie tylko dlatego, że czeka mnie przebranżowienie. Byłoby mi żal, bo… jednym z uroków dziennikarstwa są ludzkie błędy.

Jedną z takich historii, z czasów radiowych, pamiętam do dziś. W trakcie serwisu informacyjnego mieliśmy opowiedzieć o pucharowym meczu Legii. Zapowiedziałem, że zrobi to siedzący obok reporter, powitałem go w studiu, a on się tak zamyślił, że wywołany przeze mnie zaczął od słów: „Witam państwa ze stadionu przy ulicy Łazienkowskiej…”. Co najciekawsze, zakończył relację zadowolony, wyszedł ze studia i potem nie mógł uwierzyć, że wydarzyło się to, co się wydarzyło.

Wpadki, pomyłki i błędy mogą się zdarzyć każdemu. Szczególnie gdy robi się coś „na żywo”. Jedno z najtrudniejszych wyzwań musiałem udźwignąć na początku przygody z dziennikarstwem, gdy jeszcze nie zajmowałem się sportem. Wydawczyni wysłała mnie na trasę katowicką, by zrobić wejście do wieczornego serwisu na temat warunków drogowych podczas trwającej śnieżycy. Taki program w telewizji rządzi się swoimi prawami, musieliśmy więc z operatorem być na miejscu godzinę przed emisją. Pomimo korków dotarliśmy na czas. Potem czekaliśmy jednak ponad kwadrans na łączenie, gdyż przed nami były inne, ważniejsze tematy. Zadanie udało się wykonać, ale efekt oczekiwania na wejście był taki, że w trakcie łączenia wyglądałem jak przydrożny bałwan śniegowy.

Kontakt z drugim człowiekiem to w dziennikarstwie podstawa. Podobnie jak umiejętność komunikacji.

Jak bałwan poczułem się w późniejszych latach kilka razy. Z różnych powodów. Raz, gdy w trakcie wywiadu zapomniałem o największym sukcesie mojego rozmówcy. Zgubiłem gdzieś w pamięci jeden medal. Wstyd był duży, czuję go zresztą do dziś. Niezbyt sympatycznie poczułem się także po jednym z meczów piłkarskiej reprezentacji Polski. Pomimo zwycięstwa piłkarze byli mocno zdenerwowani, pokłócili się ze sobą jeszcze na boisku. W telewizji tego widać nie było, ale nerwy były ogromne. Widziałem, co się dzieje, dlatego zasygnalizowałem, że wystarczy nam jeden wywiad. Do rozmowy nie stanął jednak nikt, mało tego, usłyszałem kilka mocnych słów. Słów, na które nie zasłużyłem.

To też jednak urok tego zawodu. Kontakt z drugim człowiekiem to w dziennikarstwie podstawa. Podobnie jak umiejętność komunikacji. I chociaż nie brakuje głosów, że sztuczna inteligencja także na tym polu z powodzeniem może zastąpić człowieka, to mam wrażenie, że nie zawsze będzie to możliwe. No i na pewno w tych nowoczesnych czasach wiele elementów tej pracy, składających się na uroki zawodu, po prostu umrze.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. mdjaff/Freepik

IX miedzynarodowa konferencja naukowa z cyklu

Profilaktyka Zaburzeń Zdrowia Prokreacyjnego



6 grudnia 2025

Zdrowie prokreacyjne wieku rozwojowego

zagrożenia i profilaktyka

UKSW, Dewajtis 5, Aula im. JP II

TEMATY SESJI:

- Troska o zdrowie prokreacyjne od początku. Znaczenie opieki prekoncepcyjnej, prenatalnej i poporodowej
- Dom, rodzina, szkoła – znaczenie dla prawidłowego wzrastania i dojrzewania do przyszłego rodzicielstwa
- Wybrane problemy zdrowotne młodzieży i ich znaczenie dla zdrowia prokreacyjnego w przyszłości
- Otwarta sesja plakatowa

6 PKT. EDUKACYJNYCH

PRELEGENCI:

dr n. med. Anna Stępniewska, prof. dr hab. n. med. Rok Čivljak, dr Monika Dowejko, dr n.med. Aleksandra Maria Kicińska, dr hab. n. med. Joanna Smyczyńska, prof. UM, prof. dr hab. n. med. Bogdan Chazan, mgr Agnieszka Waś, dr hab. n. med. Radosław Maksym, mgr Magdalena Witkiewicz, dr n. med. Magdalena Nehring-Gugulska, mgr Agnieszka Tokarz, dr n. med. Justyna Stępkowska, mgr inż. architekt Monika Możejko, mgr Tomasz Chyra, dr n. med. Ewa Ślizień-Kuczapska, lek. Natalia Suszczewicz, mgr Mirosława Szymaniak, lek. Hanna Ruta, lek. Barbara Antoniak, dr Beata J. Kozielec Oracka, dr n. przyr. Agnieszka Chrobak, dr hab. inż. Krzysztof Walczak

www.psnnpr.com/konferencja2025

ORGANIZATORZY

PARTNERZY

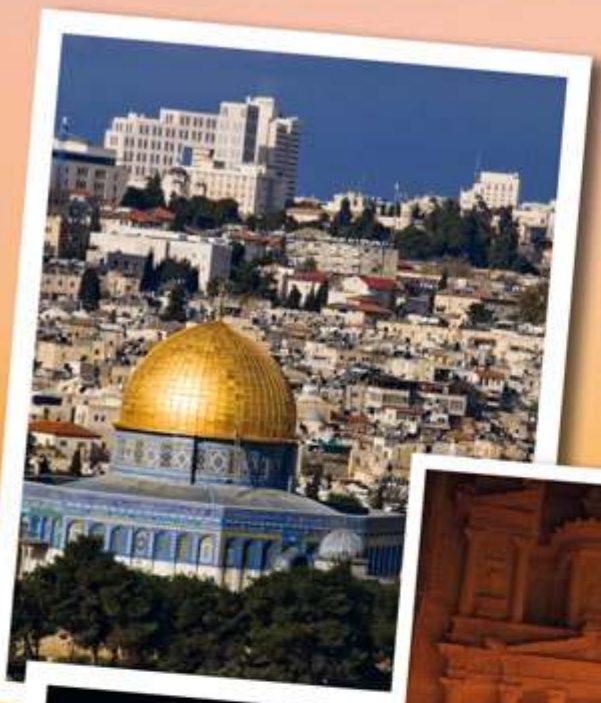
PATRONAT HONOROWY

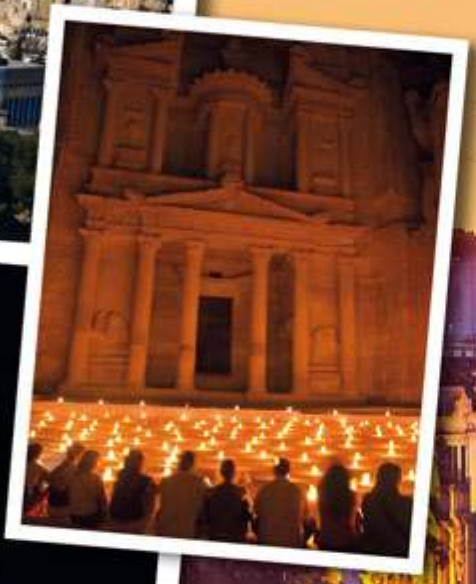
SPONSORZY

PATRONAT MEDIALNY

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATRON travel







Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.patrontravel.pl www.franciszkanie.com.pl